

Książka, którą oddajemy do rąk czytelników, zawiera referaty wygłoszone na ogólnopolskiej konferencji naukowej "Lublin a książka" oraz dołączone później do materiałów konferencji referaty tych autorów, którzy nie mogli wziąć bezpośredniego w niej udziału. W dniach 6 i 7 listopada 2002 r. odbyła się w Lublinie w gmachu Trybunału Koronnego oraz w salach dydaktycznych Technikum Rolniczego w Pszczelnej Woli konferencja naukowa, na której podczas sesji plenarnej i posiedzeń w dwu sekcjach wygłoszono łącznie 49 referatów. W czasie obrad, których tematem były różne aspekty książki, poruszano takie zagadnienia, jak książka drukowana, drukarstwo, księgarstwo, księgozbiory, biblioteki, bibliofilstwo, czytelnictwo, badacze książki.

W konferencji udział wzięli pracownicy naukowcy bibliotekoznawstwa, a także innych kierunków humanistycznych, takich jak neofilologie, historia, socjologia, wychowanie artystyczne - z Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, Wyższego Seminarium Duchownego oo. Kapucynów w Lublinie, Politechniki Lubelskiej. Znaczną część referatów przygotowali pracownicy naukowcy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z bibliotekoznawstwa, a także innych kierunków. Oprócz pracowników wyższych uczelni referaty zgłosili pracownicy instytucji naukowych i kulturalnych, takich jak: Archiwum Państwowe w Lublinie, Instytut Pamięci Narodowej w Lublinie, Państwowe Muzeum na Majdanku, Miejska Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Muzeum Literackie im. Józefa Czechowicza w Lublinie, Muzeum Dworek Wincentego Pola w Lublinie. Cieszy ogromnie to, iż referaty swoje głosili również absolwenci Bibliotekoznawstwa UMCS, pracujący w różnych bibliotekach szkolnych. W szczególności napawa radością fakt, że naszą konferencję zaszczylicili zagraniczni goście z Sankt Petersburga oraz Mińska, głosząc wartościowe referaty wskazujące na tropy, gdzie należy szukać książek lubelskich, których nie można byłoby znaleźć, penetrując krajowe zasoby źródłowe.







































Miasto Lublin lokowano w 1317 r., pierwsza zaś wzmianka o gminie żydowskiej pochodzi z 1336 r. W XV w. istniała tam zorganizowana społeczność żydowska. Gród posiadał przywilej *de non tolerandis Judaeis*, Żydzi mieszkali początkowo na przedmieściu Kazimierz Żydowski (Piaski Żydowskie), potem na Podzamczu - obszarze na północ od miasta, od strony zachodniej zamku. W 1453 r. otrzymali od króla Kazimierza Jagiellończyka przywilej swobody handlu. Największy rozkwit gminy nastąpił w XVI w. i trwał do połowy XVII w. Za pomoc przy oczyszczaniu rzeki i utrzymaniu wałów 27 II 1523 r. lubelscy Żydzi uzyskali od króla Zygmunta I przywilej zrównujący ich w prawach z mieszczanami. W 1568 r. miasto żydowskie otrzymało przywilej *de non tolerandis Christianis* i nastąpiło całkowite rozdzielenie obu społeczności<sup>1</sup>.

Miasto pełniło rolę ośrodka intelektualnego. W 1555 r. Żydzi otrzymali potwierdzenie zezwolenia na zajęcie gruntu pod cmentarz, jatki i szpital. Od 1518 r. funkcjonowała tu szkoła rabiniczna, którą założył Szalom Szachna, powołany w 1530 r. na rabina w Lublinie. W 1567 r. została wybudowana okazała synagoga (późniejsza Maharszal szul) i jesziwa. W 1568 r. mieszkało w Lublinie około 500 Żydów. W XVI w. powstała tu słynna na całą Europę szkoła talmudyczna o randze akademii, a jej najświetniejszym uczniem był Mojżesz Isserles<sup>2</sup>.

Lublin stanowił ważny punkt na szlakach handlowych, odbywały się w nim 4 jarmarki rocznie: na święto Matki Boskiej Gromniczej 2 lutego, na Zielone Świąta, na Wniebowzięcie NMP 15 sierpnia oraz Świętych Szymona i Judy 28 października. Wówczas do miasta zjeżdżali nie tylko kupcy ruscy i litewscy, również z Europy Zachodniej, przybywali też licznie Żydzi z całej Polski. Podczas jarmarków prowadzono ożywione życie towarzyskie, łagodzone spory i kojarzono małżeństwa. Od 1540 r. w czasie - jak podkreślają badacze dziejów Żydów polskich - najważniejszego z jarmarków, który odbywał się 2 lutego, zbierał się sąd rabiniczny, rozstrzygający poważniejsze sprawy sporne zaistniałe w ciągu całego roku. W latach 1580-1764 obradował w Lublinie, ustanowiony przez króla Stefana Batorego, żydowski sejm *Waad arba aracot* - Sejm Czterech Ziem. Była to samorządowa organizacja żydowska, zbierająca się początkowo raz do roku w Lublinie. Później odbywały się dwie sesje rocznie: w lutym w Lublinie i we wrześniu w Jarosławiu. Dokonywano na nim podziału obciążeń podatkowych między ziemstwa i gminy. Podejmowano uchwały dotyczące życia kulturalnego, gospodarczego i religijnego, także związane z profesją drukarską, eksportem i importem książek żydowskich<sup>3</sup>.

W 1547 r. osiadł wraz z rodziną w Lublinie Chaim ben Icchak Szachor. Wcześniej był drukarzem w Pradze; jak podaje Krzysztof Pilarczyk, niektórzy badacze dziejów żydowskiego drukarstwa uważają, iż uczestniczył on w wydaniu pierwszej hebrajskiej książki. W stolicy Czech pracował w oficynach Gerszona Kohena i Meira Michtama. W 1527 r. odkupił od Kohena wyposażenie typograficzne i został wędrownym drukarzem. Nieco później otworzył drukarnie w Oleśnicy na Śląsku i w 1530 r. wydał *Pięcioksiąg*. W 1531 r. przeniósł się do Augsburga, w latach 1544-1545 prowadził swoją oficynę w Bawarii, w 1545 r. zaś przeniósł ją w okolice Frankfurtu nad Menem<sup>4</sup>.

W Lublinie Chaim Szachor pomógł swojemu synowi Icchakowi ben Chaimowi i zięciowi Josefowi ben Jaakow Jakarowi otworzyć w 1547 r. drukarnię. Mocą przywilejów królewskich otrzymali oni prawo drukowania i sprzedawania ksiązek hebrajskich, także wydanych na terenie Rzeczypospolitej. Wiadomo, że 1554 r. wydali *Sidur*, modlitewnik na cały rok według rytu aszkenazyjskiego. W 1556 r. zmarł Icchak ben Chaim, zaś po nim Josef Jakar. Oficynę przejęli Chaim ben Icchak, wnuk Chaima i Hana bat Josef, córka Josefa Jakara. Nowi właściciele byli zbyt niedoświadczeni, by mogli ją samodzielnie prowadzić. Miejscowy rabin i sąd żydowski wyznaczyli opiekunów spośród pracowników drukarni. W 1559 r. otrzymali od króla Zygmunta Augusta przywilej pozwalający im drukować i sprzedawać książki żydowskie, także drukowane gdzie indziej. W tym samym dokumencie król zabronił innym poddanym i cudzoziemcom wydawania i sprzedawania ksiązek na terenie Rzeczypospolitej, grożąc karą 20 grzywien i konfiskatą ksiązek<sup>5</sup>.

Posiadacze tego dokumentu postanowili przystąpić do druku *Talmudu babilońskiego*. To przedsięwzięcie trwało ponad 18 lat. Przez ten czas zmieniali się właściciele oficyny, którzy dobierali sobie współpracowników, pozyskiwali zamożnych Żydów, którzy finansowali druk poszczególnych ksiąg, zatrudniali uczonych talmudystów jako korektorów - w ten sposób dbali o kontynuację przekazu religijnego wśród Żydów zamieszkujących tereny Pierwszej Rzeczypospolitej.

Pierwszy traktat *Talmudu babilońskiego*, *Szewuot*, ukazał się w 1559 r. Za K. Pilarczykiem należy podkreślić, że egzemplarze tego traktatu są niezwykle rzadkie. Jeden z nich znajduje się w Jewish Theological Seminary w Nowym Jorku. W tamtejszej księdze nabytków bibliotecznych znajduje się opis związany z podarowaniem dwu pierwszych traktatów talmudycznych wydanych w Lublinie:

“Otrzymaliśmy od kilku anonimowych darczyńców dwa traktaty pierwszego wydania *Talmudu* wydrukowanego w Polsce. Ta publikacja była przedsięwzięta przez pięciu współpracowników, których imiona zostały wymienione na końcu pierwszego traktatu *Szewuot*, Lublin 1559. Inna część, *Pesachim*, była opublikowana w Końskowoli, 1561, w pobliskiej wsi, do której drukarze przenieśli drukarnię z Lublina z powodu rozszerzania się w tym czasie epidemii. [...] Wiele tomów *Talmudu* było drukowanych w Lublinie w tym czasie, ale wszystkie są niezwykle rzadkie. Traktatu *Szewuot* znane są tylko dwie inne kopie; a *Pesachim* jest opisany w bibliograficznej rozprawie przez R. N. Rabinowicza, ale żadna kopia nie zachowała się gdziekolwiek”<sup>6</sup>.

Imiona współpracowników, którzy zainicjowali wydawanie *Talmudu*, można poznać dzięki nocy umieszczonej na końcu traktatu:

“Piękne są karty według kart wielkiej edycji, które zostały wydrukowane wcześniej w Wenecji; aby było możliwe również znalezienie stron w tej edycji, my zaznaczyliśmy [wenecką paginację w naszej edycji] na brzegu stron kwadratowymi literami [jak w wielkiej edycji]. Za panowania króla Zygmunta Augusta, niech będzie pomnożona jego wspańiałość. Wydrukowano przez współpracowników, których imiona zostały utrwalone: [Nasz nauczyciel rabi] Jaakow syn rab. Mosze, błogostawionej pamięci, drukarz; Meszulam syn rab. Szlomo, błogostawionej pamięci, z Neuss,

drukarz; Eliezer syn rab. Icchaka, błogosławionej pamięci, z Pragi, drukarz; Kalonimos syn rab. Mordechaja Jafe, niech żyje długo i szczęśliwie, drukarz, Jaakow syn rab. Dawida Gutrata, błogosławionej pamięci, drukarz”<sup>7</sup>.

Drugi traktat, *Gittin*, ukazał się w 1560 r. w Końskiej Woli koło Puław, gdzie przenieśli się żydowscy drukarze wraz ze swoim warsztatem typograficznym w końcu 1559 r. z powodu epidemii. Również w Końskiej Woli, w 1561 r. rozpoczęto druk kolejnego traktatu *Pesachim*. Został on dokończony w 1562 r. K. Pilarczyk wnioskuje, że zasadniczą część dzieła wydrukowano w Końskiej Woli, a gdy drukarnia została znów przeniesiona do Lublina, dodrukowano komentarz Aszera i cały tom oprawiono<sup>8</sup>.

---

Na uwagę zasługuje fakt, iż na stronie tytułowej traktatu *Pesachim* pojawiła się informacja świadcząca o funkcjonowaniu wewnętrznej cenzury żydowskiej i próbie ujednoczenia nauczania w jesziwach:

“Za aprobatą gaonów świata i rektorów jesziw trzech krajów: Polski, Rusi i Litwy, kto zgodzili się. jednomyślnie i nakazali surowo, podpisując własnymi rękoma to zarządzenie, aby każda jesziwa trzech krajów wymienionych wyżej nauczwała traktat po traktacie, które zostaną wydrukowane, jeżeli Bóg pozwoli i dzięki jego pomocy, po to, aby Tora przez nas się rozpowszechniała w Izraelu i umacniała i dodawała otuchy przez dzieło Niebios”<sup>9</sup>.

Formuła, drukowana na kolejnych traktach edycji lubelskiej, była rękojmią autentyczności opublikowanego tekstu.

Kolejny traktat *Talmudu babilońskiego* wydano po ponad 5 latach przerwy. W międzyczasie lubelska drukarnia prawie zaprzestała działalności. Spod jej pras wyszły jedynie dwa modlitewniki w 1562 i 1567 r. Oficynę reaktywowano na mocy przywileju Zygmunta Augusta z dnia 6 VIII 1566 r na założenie drukarni ksiązek hebrajskich z prawem ich sprzedaży. Otrzymali go Eliezer ben Icchak, należący do spółki wydawców *Talmudu*, i rab. Josef. W ten sposób drukarnia Chaima ben Icchaka i Hany bat Josefa, mimo zmiany właścicieli, zachowała ciągłość działania. Jednak wznowienie działalności odbywało się w czasie niekorzystnym dla lubelskiej oficyny. Parę miesięcy wcześniej król Zygmunt August udzielił Benedyktowi Lewicie,<sup>1</sup> Żydowi z Krakowa, przywileju na sprowadzanie ksiązek hebrajskich z zagranicy i sprzedaż w całym królestwie polskim<sup>10</sup>.

Lubelska oficyna wznowiła druk *Talmudu* w 1567 r., wydając traktat *Beca*, w następnym zaś roku traktaty *Sukka* i *Eruwin*. Prace te finansował Meir ben Mardochoj Halewi z Lublina, który zasłynął jako dobroczyńca i troskliwy krzewiciel idei zgłębiania mądrości Tory.<sup>11</sup>

W 1568 r. została otwarta w Krakowie oficyna drukarska Icchaka ben Aarona Prostica. Od tego czasu książki wydawane przez Eliezera ben Icchaka w Lublinie

przestały się dobrze sprzedawać. Jakością druku nie mogły konkurować z krakowskimi. Rok później stołeczny drukarz został oskarżony przez tamtejsze duchowieństwo o druk *Talmudu* godzącego w religię chrześcijańską. Decyzją króla Zygmunta Augusta odebrano mu przywilej na wydawanie książek hebrajskich i zarekwirowano część zasobu drukarni aż do wyjaśnienia sprawy. Choć sprawa miała lokalny charakter, lubelscy drukarze poczuli się zagrożeni. Eliezer ben Icchak przestał drukować *Talmud*. Czas przerwy wykorzystał na modernizację oficyny. Wysłał swojego syna Icchaka za granicę po nowe czcionki, dzięki którym mógłby konkurować z Prostica. Pierwszą książką złożoną nowymi czcionkami był *Taamei micwot* wydany w 1571 r. Natomiast 1 II 1571 r. Eliezer ben Icchak przystąpił do prac nad kolejnym traktatem talmudycznym *Kidduszim*, który został ukończony w 1572 r. Po półrocznej przerwie drukarze przystąpili do składu traktatu *Nidda*<sup>12</sup>.

Osiem lat po otrzymaniu królewskiego przywileju na druk książek hebrajskich Eliezer ben Icchak zakończył pracę w Lublinie. W 1573 r. wydał jeszcze książkę *Pachad Icchak* rab. Icchaka ben Abrahama Chajuta i, jak podaje K. Pilarczyk, postanowił udać się do Ziemi Świętej. Sprzedał część zasobu typograficznego swojemu współpracownikowi Kalonimosowi ben Mardochojowi Jafe, część, wraz z wytłoczonymi księgami, zabrał ze sobą, mając nadzieję, że dochód uzyskany z drukowania i sprzedawania ksiąg pozwoli mu pokryć koszty podróży. Wiadomo, że w latach 1573-1576 Eliezer ben Icchak (Eliezer Aszkenazi) i jego syn współpracowali z żydowskimi drukarzami w Konstantynopolu. Następnie przenieśli się do Safet, gdzie w 1577 r. Eliezer ben Icchak otworzył pierwszą na środkowym wschodzie drukarnię”<sup>13</sup>.

---

Nowy właściciel żydowskiej drukarni w Lublinie Kalonimos Jafe od 1655 r. był współpracownikiem Eliezera ben Icchaka, ożenił się zaś z Haną, Córką Josefa Jakara, współwłaściciela pierwszej lubelskiej drukarni. W swojej oficynie kontynuował rozpoczęte prace drukarskie nad *Talmudem babłońskim*, jednocześnie wydając inne dzieła religijne, pomagali mu w tym synowie Josef i Chaim. Kalonimos ben Mardochoj wystąpił o nadanie mu przywileju królewskiego na druk i sprzedaż książek hebrajskich. Jednak nie uzyskał go za panowania Henryka Walezego, otrzymał go dopiero 7 III 1578 r. od Stefana Batorego. Przywilej królewski miał zapobiegać sprowadzaniu z zagranicy książek i chronić żydowskich drukarzy w Polsce przed obcą konkurencją, zakazywał też przedrukowywania ksiąg wydanych przez Kalonimosa Jafe w innych oficynach. Jednak dla Kalonimosa Jafe wciąż zagrożeniem była nie tylko oficyna Prostica w Krakowie, która nawet z Lublina otrzymywała zamówienia na druk, ale również zakazany prawem, a wciąż istniejący import książek hebrajskich z drukarni włoskich<sup>14</sup>. Zmusiło go to do zamknięcia drukarni na 11 lat (1579-1590) i przeprowadzenia gruntownej modernizacji. Sprowadził z Moraw dobrych zecerów, by jego księgi mogły konkurować z wydawnictwami krakowskimi i włoskimi. Przed przerwą w pracy lubelskiej drukarni Kalonimos Jafe wydał traktaty *Aicadii zara*,

*Jewamot, Bawa batra* oraz *Taanit*<sup>15</sup>.

Wydanie 12 traktatów *Talmudu babilońskiego* było przedsięwzięciem życia drukarzy lubelskich. Stanowią one około 30% całości dzieła. Nie wiadomo, czy pozostałych traktatów nie wydrukowano, czy też wymienionych 12 jest nam znanych. Zachowane do dziś teksty miały znaczenie dla organizacji życia gminy żydowskiej w XVI w. Poruszały kwestie obchodzenia świąt Pesach, Sukkot i szabatu, prawa obowiązującego w te dni, zwłaszcza niedozwolonych i zakazanych prac, postów, przeszkód w zawarciu małżeństwa, sposobów jego zawierania i rozwiązywania, przysięg osobistych składanych w sądzie, bałwochwalstwa, nieruchomości i prawa spadkowego, czystości i nieczystości kobiet w czasie miesiączkowania. Za K. Pilarczykiem należy przychylić się do opinii, że lubelska edycja *Talmudu babilońskiego* miała z założenia objętość ograniczoną do tekstów wpływających na kształtowanie się aktualnych zwyczajów i etosu Żydów<sup>16</sup>.

Kolejnym właścicielem lubelskiej oficyny w latach 1604-1628 był Cwi [Hirsch] ben Abraham Kalmankes Kalonimos Jafe, wnuk zmarłego w 1603 r. Kalonimusa Jafe, który przepracował w zawodzie drukarza 50 lat, a syn trzeciego z jego dzieci - Abrahama, który choć nie znał się na sztuce drukarskiej, odziedziczył drukarnię. Nie zachował się przywilej króla Zygmunta III Wazy, zezwalający Cwi Kalonimosowi Jafe na druk i sprzedaż ksiąg hebrajskich, podobny do tych, jakie posiadali jego poprzednicy. Wzmianki pochodzące z listów biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego z 1 X 1628 r., opublikowanego przez Ambrożego Grabowskiego w "Bibliotece Warszawskiej", i wojewody lubelskiego Mikołaja Oleśnickiego z 4 XI 1628 r., przytoczonego przez Jerzego Samuela Bandtkiego w *Historii drukarń w Królestwie Polskim i w Wielkim Xięstwie Litewskim, jako krajach granicznych, w których polskie dzieła wychodziły* (Kraków 1826), skierowanych do króla Zygmunta III Wazy, wskazują, że drukarz go posiadał<sup>17</sup>.

---

Na profil produkcji wydawniczej oficyny Cwi Kalonimusa Jafe mieli wpływ wybitni talmudyści, zwłaszcza jego pradziadek Mardochaj ben Abraham Jafe (152/30-1611), rabin w Grodnie, Lublinie, Krzemieńcu i Poznaniu. Mardochaj Jafe, widząc potrzebę opracowania kompendium prawniczego dla Żydów aszkenazyjskich, napisał dziesięciotomowe dzieło pod tytułem *Lewuszin*, które wydał najpierw u syna Kalonimusa, a potem w Krakowie, Wenecji i Pradze. Drugim talmudystą, który wpłynął na repertuar wydawniczy lubelskiej drukarni, był rabin i rektor tamtejszej jesziwy Szmuel Eliezer) ben Jehuda Lewi Edels (Meharsza). U Cwi Kalonimusa drukował swoje noweale halachiczne do traktatów talmudycznych. Pod wpływem wspomnianych uczonych i na skutek rozwijającego się religijnego szkolnictwa żydowskiego z drukarni wyszedł *Talmud babiloński* i dzieła halachiczne talmudystów zamieszkujących tereny Rzeczypospolitej<sup>18</sup>.

Z warsztatu typograficznego Cwi Kalonimusa pochodzi rozprawa Jakowa Wajla

*Szechitot u-bedikot*, pozwalająca rozstrzygać praktyczne kwestie związane z ubojem zwierząt i zachowaniem koszerności mięsa. Prócz literatury halachicznej ukazywały się również teksty ksiąg biblijnych z komentarzami. Największym zainteresowaniem cieszył się *Pięcioksiąg*, *Księga Estery* i pięć *Megillot*. K. Pilarczyk zwraca uwagę, że w repertuarze wydawniczym oficyny pojawiły się wpływy kabalistyki, między innymi w 1623 r. wydano *Zohar*. Drukarnia zaspokajała również potrzeby związane ze sprawowaniem posługi liturgiczno-synagogalnej. Wydawała modlitewniki na użytek codzienny i na specjalne okoliczności. Posługująca się na co dzień językiem jidysz społeczność żydowska w Polsce szukała literatury biblijno-talmudycznej w tym języku, którą również dostarczał na rynek Cwi Kalonimos Jafe. Nawiązując do tradycji swoich poprzedników, rozpoczął w 1617 r. Wydawanie *Talmudu babilońskiego*. K. Pilarczyk w przybliżeniu określa, iż oficynę Cwi Kalonimosa opuściło 87 tytułów, z czego 38 to traktaty talmudyczne<sup>19</sup>.

Drukarz zatrudniał dość dużą grupę zecerów i preserów pochodzenia włoskiego lub morawskiego, by sprostać konkurencji, jaką był handel książką importowaną, przede wszystkim z Wenecji, Bazylei, Pragi, od 1610 r. z Hanau, a pod koniec lat trzydziestych z Amsterdamu. Cwi Kalonimos i inni drukarze żydowscy przeciwstawiali się tej praktyce i doprowadzili w 1607 r. do wydania zakazu rozpowszechniania na terenie Rzeczypospolitej ksiązek wydawanych w Bazylei i Prościejowie, który ciągle łamano<sup>20</sup>.

Wojna trzydziestoletnia i trwająca w Krakowie epidemia spowodowały, że działalność oficyny została w 1622 r. przerwana na rok. Cwi Kalonimosowi Jafe pomagali w pracy synowie Josef i Kalonimos Kalman, którzy od śmierci ojca w 1628 r. prowadzili oficynę. Po raz kolejny praca warsztatu typograficznego została przerwana z powodu wydania przez króla Zygmunta III Wazę w 1630 r. zakazu druku i sprzedaży ksiąg hebrajskich, który obowiązywał do 1633 r. Wówczas Władysław IV Waza potwierdził "wszystkie przywileje nadane Żydom przez swoich poprzedników, bez względu, jakiego są rodzaju, a tyżące się wolności, praw i swobód, tak osobom duchownym, jak i świeckim służących. Przy tym poleca przepisanie w urzędach wszelkich okazanych przez Żydów przywilejów, które [po] poświadczeniu ich wiarygodności przez też urzędy, mają mieć wartość samych oryginałów"<sup>21</sup>.

---

Wiadomo też, że drukarze lubelscy otrzymali zarekwirowane w 1628 r. traktaty talmudyczne. Bowiem, gdy rozpoczynał się druk drugiej edycji *Talmudu*, na władzach kościelnych spoczywał obowiązek sprawowania kontroli nad księgami wydawanymi na terenie Rzeczypospolitej. W Polsce cenzorzy kościelni byli wspierani przez administrację królewską. Kwestie cenzury kościelnej regulował *indices librorum prohibitorum*, zalecany przez kolejnych biskupów krakowskich Bernarda Maciejewskiego i Marcina Szyszkowskiego. W przepisach kościelnych obowiązujących na terenie biskupstwa krakowskiego w XVII w. odnośnie co do druku *Talmudu* stosowano zasadę przyjętą na soborze trydenckim. Zgodnie z nią druk *Talmudu* był zabroniony, ale zezwalano na niego pod warunkiem nieużywania w nazwie słowa "Talmud" i wykreślenia z tekstu wszystkich fragmentów obrażających i godzących w



religię katolicką. Cwi Kalonimos Jare, stosował autocenzurę i na większości pochodzących z niej książek lub kilkukartowych rozpraw widnieje informacja o udzielonej przez rabina aprobacie na druk. Do tego żydowskich drukarzy zobowiązywało postanowienie Sejmu Czterech Ziem z 1594 r. Druk opublikowany bez takiej zgody ulegał zniszczeniu, na drukarza zaś i jego współpracowników rzucono klątwę. Natomiast nie przedstawiał, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wydawanych przez siebie ksiąg cenzorowi kościelnemu. Zarzucono mu, że do tekstu wprowadził uzupełnienia. Ściągnął na siebie karę za naruszenie obowiązującego prawa kościelnego, którą nałożył na niego i jego oficynę w 1628 r. mandat królewski. Jego mocą lubelskiej oficynie zakazano druku i sprzedaży ksiąg, a zwłaszcza *Talmudu*, co w praktyce oznaczało zamknięcie drukarni<sup>22</sup>.

Druga edycja *Talmudu* z przerwami trwała 12 lat, do 1628 r. Ostatni z traktatów został dodrukowany w 1639 r. w oficynie prowadzonej przez synów Cwi Kalonimosa. Ustalenie szczegółowej chronologii produkcji poszczególnych traktatów jest możliwe tylko w pojedynczych przypadkach. W niektórych zachowanych do dziś egzemplarzach brak jest karty tytułowej. Informacje o niezachowanych traktatach pochodzą z bibliografii drukowanych katalogów. Wiadomo, że spośród 44 traktatów, opracianych zazwyczaj w 16 tomów, 41 wydrukowano w Lublinie, 3 w Hannau, skąd przywieziono je do Lublina i włączono do lubelskiej edycji<sup>23</sup>.

Strony tytułowe traktatów pochodzących z drugiego wydania lubelskiego różnią się od wydania pierwszego z lat 1559-1576. Większość z nich, z wyjątkiem traktatów wydrukowanych w Hannau i traktatu wydanego w 1639 r., posiada jednolitą szatę graficzną. Pod tym względem wydanie pierwsze było niejednorodne. Na stronach tytułowych traktatów drugiej edycji, z wyjątkiem tych niedrukowanych w Polsce, umieszczono tekst zachwalający druki i wymieniający uzupełnienia, które się w nich znajdują. Umieszczono tam również wezwanie modlitewne, w którym wymieniono imię drukarza: "Takie jest błaganie młodego Cwi bar Abrahama Kalonimosa Jafe błogostawionej pamięci drukarza, który pragnie bardzo pomocy Wszechmogącego"<sup>24</sup>.

Dodatkowym elementem identyfikującym niektóre traktaty pochodzące z drugiego wydania *Talmudu Babilońskiego* są stosowane, choć niekonsekwentnie, znaki drukarskie Cwi Kalonimosa. Pojawiają się one u dołu stron tytułowych. Znak używany w latach 1617-1619 przedstawia głowę jelenia z porożem i podniesionymi przednimi nogami, umieszczoną na szczycie tarczy zwieńczonej koroną. W centralnym miejscu tarczy znajdują się dwie ryby zwrócone w przeciwnych kierunkach. W górnej części, ponad tarczą, na wysokości korony, po prawej i lewej stronie ryb i pod tarczą, znajdują się litery będące inicjałami pełnego imienia drukarza: Cwi bar Abraham Kalonimos Jafe błogostawionej pamięci. Z nim też jest związany i rysunek jelenia. Cwi po hebrajsku znaczy jelen, zaś w tradycji rabinicznej łania stała się symbolem Tory. Natomiast symbolika ryb, według K. Pilarczyka, jest trudna do jednoznacznej interpretacji. Ryby są symbolem błogostawieństwa, życia i zbawienia, które pochodzi od Boga. Zaangażowanie Żyda w naukę Tory przyrównuje się do sytuacji ryby w wodzie. Próba umknienia ryby przed siecią rybaka na brzeg kończy się dla niej śmiercią. Podobnie wygląda sytuacja Żyda wiodącego życie zgodnie z wymogami religii, którego spotykają prześladowania. Mniej bezpieczny byłby, gdyby porzucił własną tradycję, a trwanie w judaizmie dokonuje się przede

wszystkim przez studiowanie ksiąg<sup>25</sup>.

---

Drugi znak, którym posłużył się w 1619 r., przedstawia świątynią jerozolimską Bet ha-Mikdasz, jak głosi napis na kopule i dachu budowli. Ten sam motyw pojawił się wcześniej w znaku drukarskim weneccjanina Marco Antonio Giustianiniego i Mordechaja ben Gerszoma ha-Kohena z Pragi. Także jego syn Kalonimos Kalman Jafe w 1646 r. użył swojego znaku drukarskiego. Rycina, ujęta w ornamentowy okrąg, przedstawia człowieka stojącego przy studni i czerpiącego wiadrem wodę. Do górnej części okręgu przylega korona podtrzymywana przez dwie postacie z podwójnymi skrzydłami. U dołu korony znajduje się napis "korona życia". Przedstawiony obraz może nawiązywać do treści traktatu talmudycznego *Bawa kamma*, na którym został umieszczony. Księga dotyczy odszkodowań, jakie należą się z tytułu poniesionych szkód materialnych i wyrządzonych ludziom krzywd. W prawie talmudycznym pod pojęciem "studnia" rozumiano też wszelkiego rodzaju wykopy i związaną z tym konieczność jej zakrywania. Słowo umieszczone nad głową czerpiącego oznacza: kubeł, wiadro, ceber, nakrycie studni. Motyw studni ma przypominać zwyczajowe prawo żydowskie utrwalone w traktacie. Prawo stoi na straży życia, a kto je przestrzega zasługuje na nagrodę, o czym przypomina korona. W znaku drukarz umieścił litery, które mogą być inicjałami jego pełnego imienia<sup>26</sup>.

Po zakończeniu wielkiej edycji *Talmudu babilońskiego* w 1639 r. prasy drukarni Kalonimosa [II] Kalmana Jafe opuścił komentarz do *Pięcioksięgu* i *Megillot* Abrahama ben Mosze Hajlbrona oraz zbiory modlitw. W 1640 r. ukazał się kolejny modlitewnik według rytu polskiego *Selichot*, przypowieści i powiedzenia w jidysz Zeligmana Olmy Gincburga *Der cucht szpil* oraz rozprawa o zasadach opracowania kalendarza Eliezera ben Jaakowa Belina Aszkenaziego. W 1641 r. ukazał się tylko jeden druk *Lechem miszne* Mosze ben Noacha Icchaka Lifszica, w 1643 r. - zbiór mów wyjaśniających najważniejsze talmudyczne hagady i midrasze autorstwa Simona Darszana z Frankfurtu. W 1644 r. wydano w Lublinie modlitwy pokutne i wznowiono prace Jaakowa ben Icchaka Cauzmera o tradycji. W 1645 r. ukazało się aż 5 pozycji: traktat etyczny Jedidji ben Abrahama Israela *Ahawat ha-szem*, słownik alfabetyczny do *Zoharu* Benjamina Wolfa ben Icchaka Lajtmerica, modlitwy i komentarze Eliezera ben Szmuela Cwi, pierwsza część mistycznego wykładu Josefa ben Efraima Karo. Następnie drukarz przystąpił do kolejnego wydania traktów *Talmudu*. Jednak nie wiadomo, ile się ich ukazało. Zachował się traktat *Bawa Kamma* i kilka stron traktatu *Kidduszin*. W 1646 r. w oficynie wybuchł pożar, spłonęła większa część zadrukowanych arkuszy papieru. Ocalałe strony traktatu *Bawa kamma* lubelski drukarz odsprzedał Menachemowi Majzelsowi ben Mosze Simsonowi z Krakowa, który w 1648 r. dokończył jego druk<sup>27</sup>.

Po pożarze oficyna już nie wznowiła działalności. Podczas wojny 1655 r. wojska Bogdana Chmielnickiego spaliły dzielnicę żydowską, zginęło około 2 tys. osób. Kronikarz Natan Hanower wzmiankował:

"Lublin był jedną z czterech gmin w Polsce i nie było mu podobnej we wszystkich

ziemiach polskich pod względem nauki, wielkości i dobroczynności. Mieszkańcy (Żydzi) uciekli z Lublina za Wisłę i zostawili w mieście kilkaset biedniejszych obywateli i oddali im wiele pieniędzy, by nimi wspomagali biedaków miejscowych i innych ludzi zbiegłych z innych miast”<sup>28</sup>.

W 1665 r. produkcję w drukarni rozpoczął Szlomo (Zalman) Jafe ben Jaakow Kalmankes z Torbin, ostatni żydowski drukarz w Lublinie. Prowadził ją ponad 20 lat<sup>29</sup>.

---

Lubelska gmina odrodziła się w II połowie XVIII w., w 1787 r. mieszkało tu 4231 Żydów. W XIX w. Lublin stał się jednym z ważniejszych ośrodków chasydyzmu. Tu działał Jaakow Icchak Halewi Horowic (1745-1815), obdarzony przydomkiem Ha-hoze mi-Lublin (Jasnowidzący z Lublina), uczeń Wielkiego Magida i Elimelecha z Leżajska. W 1886 r. powstał żydowski szpital. W końcu XIX w. istniały tu 43 chedery. Do tradycji dawnej akademii żydowskiej nawiązywała szkoła rabinacka “Jesziwat Chachmej Lublin”, w 1930 r. otrzymała ona nowy, istniejący do dziś budynek. Miasto o starych tradycjach drukarskich, w którym 1/3 mieszkańców stanowiła ludność żydowska, nie dotrzymywało kroku innym miastom wojewódzkim, jak Kraków, Lwów, Łódź, Wilno czy Białystok. Przez cały wiek XIX i do wybuchu II wojny światowej nie odnotowano w Lublinie większych inicjatyw wydawniczych. Żydowskie zakłady drukarskie i litograficzne utrzymywały się ze sprzedaży przedrukowywanych podręczników szkolnych, produkcji zeszytów, druku krótkich serii modlitewników. Dodatkowym źródłem dochodu była prowadzona przy zakładzie księgarnia lub skład materiałów piśmiennych<sup>30</sup>.

Nasuwa się pytanie, czy po odrodzeniu się gminy żydowskiej w dziejach Lublina nie było znaczących postaci zaangażowanych w działalność wydawniczą, które wiązałyby się zarówno z dziejami miejscowej społeczności żydowskiej, jak i samego miasta. Wspomnieć należy ród Arctów, zasłużonych w Królestwie Polskim księgarzy. Biografowie i historycy, wśród nich Marianna Mlekicka, podkreślają ich żydowskie pochodzenie<sup>31</sup>. Sami Arctowie odcinali się od niego, podkreślali związki z najwybitniejszymi rodami ewangelickimi i szlacheckimi w Kongresówce. Ponieważ całkowicie zerwali ze swoimi żydowskimi korzeniami poprzez chrzest w obrządku ewangelickim, mieli prawo do mieszkania w Lublinie poza rewirem żydowskim. Bardzo interesującą, dzisiaj prawie całkowicie zapomnianą postacią jest dr Franciszek-Froim Arct (ok. 1810-1852), ordynator szpitala Starozakonnych w Lublinie i ojciec Michała (1840-1916), założyciela firmy warszawskiej. Po studiach medycznych w Wilnie i Dorpacie, F. Arct powrócił do Lublina, jeszcze jako Żyd, ale już nie musiał mieszkać w Mieście Żydowskim. Jego ojciec Michał był już wtedy uznanym lekarzem w mieście i mieszkał na staromiejskim Rynku. Brat Stanisław-Samuel (1818-1900) prowadził przy Krakowskim Przedmieściu księgarnię. Cała rodzina była całkowicie zasymilowana i najprawdopodobniej z Żydami lubelskimi nie miała już prawie żadnego kontaktu. Podczas epidemii cholery, w 1852 r., doktor Arct zachorował. Pomagał chorym do ostatniej chwili, odwiedzając ich w Mieście

Żydowskim. Jeszcze na dzień przed śmiercią jego dorożkę widziano na Podzamczu, gdzie wizytował swoich podopiecznych w ich mieszkaniach.

W latach I wojny światowej lubelscy Żydzi byli właścicielami kilkunastu księgarń i antykwariatów. Opublikowany przez cesarską i królewską Komisję Obwodową w Lublinie *Wykaz większych firm handlowych i przemysłowych. Czerwiec 1916*, obejmujący miasto i powiat, wymienia wśród mieszczących się na Krakowskim Przedmieściu większych księgarni firmę Forema Wolfa Feiwela. Natomiast wśród 11 większych drukarni działających w mieście 2 miały żydowskich właścicieli<sup>32</sup>.

---

---

Konrad Zieliński w książce *W cieniu synagogi* przytacza opis zakładu niejakiego Eli Handelsmana znajdującego się przy ul. Świętoduskiej.

“Lokal parterowy, wyjście z sieni, składa się z jednego pokoju długości 11 i pół łokcia, szerokości 4 i pół łokcia, w nim mała nożna maszyna drukarska. Pracuje dwóch ludzi. Ze względu na to, że na małej maszynie [pedałówce] żadne poważniejsze prace być wykonywane nie mogą, drukarnia Handelsmana, chociaż mieści się w małym jednopokojowym mieszkaniu, żadnej szkody zdrowiu publicznemu ani pracującym w niej przyczynić nie może”<sup>33</sup>.

W porównaniu z firmami żydowskimi drukarnie prowadzone przez Polaków były dużymi przedsiębiorstwami. Na przykład Stanisław Dział zatrudniał 9, a Józef Popiel 13 pracowników<sup>34</sup>. O tym, że większość żydowskich zakładów typograficznych była słabo wyposażona i nieprzygotowana do podejmowania się poważniejszych zamówień świadczy też przytoczone przez K. Zielińskiego rozporządzenie władz austriackich dotyczące obowiązku przedkładania dodatkowo 5 egzemplarzy map, broszur, książek, litografii, celem przesyłania ich do bibliotek uniwersyteckich w Krakowie i Lwowie, Biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie oraz księżnic działających w Lublinie i w Kielcach. Zostało ono przesłane właścicielom lubelskich drukarni, otrzymali je Pietrzykowski, Drue, Dział, Rozdoba, Kossakowska, Popiel, zarządy firm “Estetyczna” i “Ziemiańska”. Natomiast nie doręczono go żadnemu z zakładów żydowskich<sup>35</sup>.

Gdy z miasta zostali ewakuowani Rosjanie, działało w nim 25 księgarń i agencje prowadzące sprzedaż gazet i czasopism. W okresie okupacji austriackiej ich liczba wzrosła. Obok zasobnych i dobrze prosperujących polskich działały tańsze księgarnie żydowskie. Sytuacja była podobna jak w przypadku drukarni, w księgarniach żydowskich pracowała z reguły jedna osoba, gdy księgarnie polskie zatrudniały po kilku pracowników. K. Zieliński zwraca jednak uwagę, iż wiele żydowskich firm księgarskich mieściło się poza tradycyjną dzielnicą żydowską: Starym Miastem, Podzamczem, ul. Lubartowską. Lokowały się na Nowym Mieście, przy Krakowskim Przedmieściu i na ul. Namiestnikowskiej, co świadczy o tym, że ich właściciele pragnęli docierać do szerokiej klienteli, a nie tylko do swoich współwyznawców<sup>36</sup>.

Na uwagę zasługują inicjatywy wydawnicze w sferze czasopiśmiennictwa. Chociaż Żydzi lubelscy byli przede wszystkim odbiorcami prasy wydawanej w Warszawie i w innych miastach, były to pisma: "Dostrzegacz Nadwiślański - Der Beobachter an der Weichsel" (1823-1824), wydawane w języku polskim "Jutrzenka" (1861-1863) i "Izraelita" (1866-1912) czy założona i przez wiele lat redagowana w języku hebrajskim przez Chaima Zeliga Słonimskiego "Hacefira" (1862-1931). Z lubelskich tytułów prasowych należy wspomnieć wydawany w języku polskim, w latach 1916-1917, tygodnik "Myśl Żydowska" pod redakcją Ludwika Rechtszafta, składany w polskiej drukarni Franciszka Pietrzykowskiego, którego nie wznowiono po wojnie. W 1917 r. został założony przez działaczy stronnictwa fołkistów I. Kacnelbogena i M. Gradla dziennik "Lubliner Tugblat" (Dziennik Lubelski), wychodzący do 8 września 1939 r., a drukowany u Herszenhorna i Strasbergera. Jego nakład wynosił około 1000 egzemplarzy. W latach 1928-1939 socjalistyczny Bund wydawał tygodnik "Lubliner Sztyme" (Głos Lubelski), składany we własnej zecerni, a odbijany w drukarni M. Sznajdermessa<sup>37</sup>.

Lublin stracił w czasie II wojny światowej prawie całą ludność żydowską, a co za tym idzie także pamięć o niej. W dniu wybuchu II wojny światowej na 115 tys. mieszkańców Lublina było około 43 tys. Żydów. Gmina miała 7 synagog, 2 mykwy, dom ludowy im. Pereca, szpital, szkoły "Jawne", "Talmud Tora" i "Bajs Jakow", bibliotekę "Tarbut", sierociniec idom starców. Niemcy w marcu 1941 r. utworzyli getto. Uwięzili w nim około 35 tys. osób. W marcu-kwietniu 1942 r. około 30 tys. wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu, 4 tys. zaś do Majdanu Tatarskiego; we wrześniu hitlerowcy wymordowali na miejscu około 2 tys. osób, w październiku w drugiej masowej egzekucji - 1800 osób. Ostatnich Żydów lubelskich przewieziono w listopadzie 1942 r. do obozu na Majdanku<sup>38</sup>.

---

Footnote text, partially obscured by a blue line.















Rabowanie bibliotek polskich, zarówno kościelnych, jak i świeckich, należało do stałego repertuaru działań carskich zmierzających, z jednej strony, do wyniszczenia polskiej kultury, a z drugiej do szybkiej budowy potęgi rosyjskiej, znacznie opóźnionej w stosunku do reszty Europy. Trzeba wspomnieć deportację biblioteki Załuskich w 1794 r. i podjęcie pierwszych starań wokół budowy prawdziwej publicznej biblioteki petersburskiej, ukończonej dopiero w 20 lat po zdeponowaniu w pobliżu placu budowy księgozbioru w liczbie 180 000 tomów, przywiezionego tu z Warszawy, oraz 20 000 bezcennych rękopisów. Podobnie tragiczne losy miały stać się udziałem bibliotek zakonnych, należących do skasowanych w 1832 r. klasztorów. Rosyjskie MSW skarżyło się później, że tylko 120 klasztorów posiadało katalogi swych zbiorów, w 68 zaś klasztorach takich opracowań nie znaleziono<sup>1</sup>. Liczbę książek objętych wspomnianymi katalogami określono na 37 538. Jak bogate były zbiory bibliotek klasztornych nieskatalogowanych, ile druków i rękopisów przepadło, jeśli jeszcze pół wieku później dokonuje się dystrybucji zbiorów zrabowanych w 1832 r.?

### **Ruble zamiast srebrników**

Władze carskie, dopuściwszy się takiego wandalizmu i marnotrawstwa dóbr kulturowych, w okresie późniejszych kasat klasztorów zadbały, by na czas przygotować przyjęcie księgozbiorów i archiwów. Kiedy 8 marca 1886 r. carskie MSW przekazuje warszawskiemu generał-gubernatorowi polecenie, by skasować lubelski klasztor Dominikanów, równocześnie zwraca uwagę, że należy szczegółowo opisać klasztorną bibliotekę i zebrane informacje przekazać do MSW<sup>2</sup>. Adresat wspomnianego polecenia, skasowawszy klasztor, zabezpieczył księgozbiór i 28 grudnia 1886 r. otrzymał informację, iż według opinii administratora diecezji lubelskiej i wizytatora klasztorów nie istnieje żaden katalog wspomnianego księgozbioru. Zamierzając go opracować z polecenia lubelskiego gubernatora, miejscowy urzędnik Tchorzewski, w randze rzeczywistego radcy stanu, nawiązał kontakt z naczelnikiem Chełmskiej Dyrekcji Szkolnej i dyrektorem lubelskiego męskiego gimnazjum, by znaleźć odpowiednią osobę, która podjęłaby się tego zadania i by określić kosztorys tej pracy. Liczbę woluminów biblioteki określono na około 10 000, a trudnością w ich katalogowaniu miała być ta okoliczność, że w wielu wypadkach brak było stron tytułowych<sup>3</sup>. Dotyczyło to także wielu rękopisów. Wycenę kosztów pracy nad opracowaniem katalogu określono na 1600 rubli.

Omówiony raport warszawskiego generała-gubernatora nosił datę 13 stycznia 1887 r., ale już pięć miesięcy później (13 VI 1887 r.) lubelski gubernator stara się skrupulatnie wykonać przekazane mu polecenia. Píše wówczas do Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych:

“Zgodnie z żądaniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przekazanym przez pismo warszawskiego Generał-Gubernatora z dnia 12 maja br., nr 837, o wysyłce do Departamentu Spraw Duchownych rękopisów posiadanych w bibliotece skasowanego lubelskiego dominikańskiego klasztoru oraz książek wydanych do 1700 roku włącznie, mam zaszczyt przestać, wraz z niniejszym pismem, znalezione we wspomnianej bibliotece: 29 dokumentów i 129 rękopisów, z których 67 dotyczy XVIII wieku, a 62 okresu wcześniejszego. Zaś co do książek, to zostaną wysiane w

najbliższym czasie, po zakończeniu ich opracowania”<sup>4</sup>.

Następny list tegoż lubelskiego gubernatora, który już “wykazał” się “dobrą wolą” i lojalnością wobec ministra, był wysłany 23 czerwca 1887 r.:

“W dniu 12 maja b. roku, nr pisma 837, Pan Warszawski Generał-Gubernator zgodnie z poleceniem MSW polecił mi wydać rozporządzenia w sprawie wysyłki do Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych wszystkich rękopisów posiadanych w bibliotece skasowanego lubelskiego klasztoru dominikańskiego i książek wydanych do roku 1700 włącznie, dodając, że wydatki na przesyłkę rękopisów i książek będą pokryte ze specjalnego źródła ministerstwa. Urzędnik do specjalnych poruczeń przy mnie, generalny sekretarz Gilarowski, na którego włożyłem obowiązek wykonania tego polecenia, przejrawszy całą bibliotekę skasowanego klasztoru odłożył 3552 książki wydane do 1700 roku włącznie, 117 rękopisów znajdujących się w odrębnej teczce pod nr 3553, książki pisane ręcznie oznaczone nr od 3554 do 3799 oraz książki drukowane bez określonego roku wydania pod numerami od 3799 do 4388 włącznie, dla których sporządził specjalny spis na 82 kartach, dołączony do niniejszego pisma. Wszystkie wymienione książki i rękopisy z mojego polecenia zostały zapakowane w 20 skrzyniach drewnianych w następującym porządku: skrzynia nr 1 zawiera 285 pierwszych numerów z katalogu; nr 2 od 286 do 565; nr 3 od 566 do 851; nr 4 od 852 do 963; nr 5 od 964 do 1321; nr 6 od 1322 do 1445; nr 7 od 1446 do 1680; nr 8 od 1681 do 1829; nr 9 od 1830 do 1913; nr 10 od 1914 do 2033; nr 11 od 2034 do 2195; nr 12 od 2196 do 2283; nr 13 od 2284 do 2407. nr 14 od 2408 do 2623; nr 15 od 2624 do 2894; nr 16 od 2895 do 3264; nr 17 od 3265 do 3573; nr 18 od 3574 do 4030; nr 19 od 4031 do 4364 i nr 20 od 4365 do 4388 włącznie. Zapakowane w ten sposób książki 20 czerwca b. roku wysłałem do Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych za pośrednictwem Rosyjskiego Towarzystwa Transportu Bagażu pod numerem kwitu 2 515 009. Na opłacenia robotników zatrudnionych przy rozbieraniu i układaniu dominikańskiej biblioteki, przygotowanie skrzyń, zapakowanie i dostarczenie wydzielonych książek do biura transportowego, wydano 102 ruble, 42 kop., a ponadto za przesyłkę książek do Petersburga lubelskie biuro Towarzystwa Transportowego dolicza 450 rubli, 15 kop.; w sumie 552 ruble, 57 kop. Zawiadamiając o tym Departament Duchownych Spraw Wyznań Obcych i dołączając do tego, uzupełniając moje pismo z 13 czerwca bieżącego roku, nr 3629, spis wysłanych książek i rękopisów biblioteki skasowanego lubelskiego klasztoru dominikańskiego, wydanych do roku 1700 włącznie oraz kwit Rosyjskiego Towarzystwa Transportu Bagażu pod nr 2 515 009 i rachunek przedstawiony mi przez urzędnika do specjalnych poruczeń Gilarowskiego, mam zaszczyt prosić Departament o polecenia, by wyasygnować do mojej dyspozycji 552 ruble 57 kop. Na pokrycie wydatków na sortowanie i przesyłkę wymienionych książek i rękopisów z Lublina do Petersburga”<sup>5</sup>.

Tak więc po rękopisach, chyba najstarszych, drugi transport dominikańskiego

księgozbioru odjechał z Lublina 20 czerwca 1887 r. i zawierał 3552 woluminy wydane drukiem do 1700 r. włącznie, następnie 118 rękopisów oraz 589 tomów wydanych w niedającym się ustalić czasie. W sumie było 4387 jednostek bibliotecznych. Niestety, do tej pory nie udało się odszukać katalogu tego transportu.

### Wywózka do ostatniego papieru

Pół roku później (19 I 1888 r.) tenże sam gubernator zapowiada następny transport:

“W odpowiedzi na pismo Departamentu z 8 stycznia br., nr 7038, mam zaszczyt poinformować, że pozostała część biblioteki skasowanego dominikańskiego klasztoru w mieście Lublinie zostanie dostarczona w niedalekim czasie, po zakończeniu prac nad opracowaniem katalogu i spakowaniem książek. Co się zaś tyczy biblioteki skasowanego lubelskiego klasztoru Bernardynek, to takiej przy klasztorze nie było”<sup>6</sup>.

---

A kilka tygodni później (12 II 1888 r.) wicegubernator lubelski definitywnie powiadamia departament o wysyłce tego trzeciego transportu:

“W nawiązaniu do mojego pisma z 19 stycznia br., nr 346, mam zaszczyt powiadomić, że wraz z niniejszym pismem wysłałem do Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych, za pośrednictwem Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego i Transportu Bagażu, pozostałą część biblioteki skasowanego lubelskiego klasztoru Dominikanów, obejmującą 2022 książki, które zostały zapakowane w 7 skrzyniach, opieczętowanych skarbową pieczęcią”<sup>7</sup>.

I już po wysłaniu transportu do Petersburga posłano (29 II 1888 r.) jeszcze jeden bardzo ważny list:

“W nawiązaniu do mojego pisma z 12 lutego br., nr 890, w którym miałem zaszczyt informować Departament o wysyłce do Petersburga pozostałej części biblioteki byłego lubelskiego klasztoru dominikańskiego, wysłałem z niniejszym opracowany na moje polecenie katalog książek wymienionej biblioteki”<sup>8</sup>.

Biblioteka dominikańska zawierała jeszcze kilkadziesiąt (45) książek, które dopiero 8 stycznia 1889 r. zostały wysłane do Petersburga (koszt tej przesyłki wyniósł 7 rubli, 10 kop.), natomiast pięć skrzyń różnych czasopism miały być przekazane do lubelskiego gimnazjum męskiego<sup>9</sup>. Tak więc biblioteka klasztoru dominikańskiego w Lublinie została zlikwidowana między 13 VI 1887 a 8 I 1889 r. Do Petersburga poszły kolejno transporty:

1.13 VI	-	15
1887	dokumen	8
	ty i	
	rękopisy	
2. 20 VI	a) druki	35
1887	do 1700	52

	r.	58
	włącznie	9
	b) druki	24
	bez	4
	określonej daty	11
	c) książki	8
	pisane	
	ręcznie	
	d)	
	rękopisy	
3.12 II	- książki	20
1888	wydane	22
	drukiem	
4. 8 I	-	45
1889	rękopisy	
	i druki	

Trudno statystycznie dodawać tak zróżnicowane materiały, można tylko orientacyjnie stwierdzić, że wywieziono z Lublina 6612 jednostek bibliotecznych.

### Szukajcie przez Petersburg

Jaki był dalszy los księgozbioru sprowadzonego z Lublina do północnej stolicy? Odpowiedzi, tylko częściowej, udziela korespondencja petersburskiego MSW. Departament Wyznań Obcych dzielił zgromadzone zbiory, pochodzące zresztą także i z innych skasowanych instytucji kościelnych, jak np. Ormiańska parafia św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim, klasztory kapucyńskie w Winnicy i Starokonstantynowie, klasztor reformacki w Kazimierzu, między różne instytucje. Część zatrzymano we własnej bibliotece departamentu przy ul. Fontanka 56. Na czele odbiorców lubelskich woluminów stoi Publiczna Biblioteka w Petersburgu. Sprawozdanie tej szacownej instytucji za 1887 r. ujawnia, że departament przekazał jej w roku sprawozdawczym 69 prac drukowanych w 182 tomach i 85 rękopisów należących do lubelskich dominikanów<sup>10</sup>.

---

Prace drukowane najczęściej dotyczyły filozofii, filologii klasycznej, historii i geografii. W sprawozdaniu wymieniono 17 najciekawszych tytułów - wszystkie drukowane w XVI i XVII w., czyli pochodzące z najobszerniejszego transportu z 23 czerwca 1887 r., autorstwa I. Zieleniewicza *Memorabilis victoria de Szeremetho, exercitus Moschorum duce*. Natomiast omawiając otrzymane rękopisy, sprawozdanie mówi, że 8 z nich dotyczy XV w., a pozostałe XVII i XVIII w. Wśród najstarszych rękopisów szczególnie cenna była *Postilla studentium* uniwersytetu praskiego, pochodząca z XV w., oraz kopia bulli Marcina V i Jana XXIII, na 18 kartach adresowanych do lubelskich brygidek, akta dominikańskich kapituł generalnych z lat

1501-1644, księga posiedzeń zarządu klasztoru lubelskich Dominikanów za lata 1604-1636.

Sprawozdanie tej samej petersburskiej biblioteki za 1888 r.<sup>11</sup> informuje, że za pośrednictwem departamentu z lubelskiego księgozbioru otrzymano: 29 aktów uposażenia lubelskich dominikanów, pochodzących z XIV-XVIII w., autorstwa królów polskich i innych osób. Najstarszym miał być dokument Ziemowita, księcia mazowieckiego, z 1394 r.

Ile woluminów z lubelskiego księgozbioru poszło w ręce petersburskiej, najbardziej prestiżowej biblioteki, nie można ustalić, nie mając dostępu do najbardziej strzeżonego jej archiwum, dokumentującego dary, zakupy i inne sposoby ubogacania zbiorów. Ślady korespondencji prowadzonej z Departamentem Wyznań Obcych dowodzą, że dyrekcja biblioteki dnia 20 lipca 1887 r. potwierdza odbiór 83 rękopisów i 100 tomów ksiąg drukowanych, a dnia 22 sierpnia 1887 r. odbiór 88 tomów z drugiej, największej lubelskiej przesyłki. Daleko nam do pełnej informacji, ile pozycji pozostało w Petersburgu<sup>12</sup>.

Wiemy jednak, że również Petersburska Akademia Duchowna Rzymskokatolicka już od 1887 r. także otrzymywała dominikańskie książki i że nawet przyznano jej 300 rubli na odpowiednie przygotowanie pomieszczeń bibliotecznych na tę okoliczność. Kilkakrotne podziękowania rektoratu Akademii skierowane do departamentu za otrzymane przesyłki nie ukazują liczby otrzymanych woluminów.

Trzecim odbiorcą księgozbioru została nowo założona Biblioteka Publiczna w Wilnie, którą zaopatrywano za pośrednictwem Wileńskiego Okręgu Szkolnego<sup>13</sup>. W okresie od 13 kwietnia do 5 listopada 1888 r. nadeszło z Petersburga 19 przesyłek, niektóre z nich zawierały tylko kilkanaście tytułów, a największe - z 18 lipca 1888 - aż 290, a z 16 sierpnia 1888 nawet 295. Trudno dzisiaj ocenić, czy sumaryczna liczba przekazanych do Wilna książek przekroczyła 1500.

Rozproszona biblioteka lubelskich dominikanów nigdy już nie wróciła do Lublina, Miasto zubożało, zubożała też nasza pamięć, że tu czytano dzieła drukowane w Paryżu, Madrycie i Lipsku, a Lublin bardziej należał do zachodniej niż wschodniej kultury. Po traktacie ryskim Komisja Likwidacyjna uzyskała zwrot niektórych polskich dóbr kulturowych zagarniętych przez Rosję. W ramach jej działań pewna część lubelskiego księgozbioru dominikańskiego powróciła do kraju, ale nie do Lublina. Według ustaleń ks. Bronisława Ussasa Komisji Likwidacyjnej udało się w 1927 r. odzyskać 1932 książki z dawnej biblioteki dominikańskiej, które po jej kasacie decyzją rosyjskiego MSW zostały przekazane do Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Sankt-Petersburgu. Odbiorcą tego zespołu w 1927 r. był Wydział Bibliotek Publicznych w Warszawie<sup>14</sup>. Jednak zakres polskiej rewindykacji wobec Rosji sowieckiej, w tym także lubelskich archiwaliów i druków, wymagałby dodatkowych ustaleń badawczych, wykraczających poza granice niniejszego komunikatu.

























## JUDAICA W ZBIORACH UMCS\*

W polu zainteresowania osób zgłębiających przeszłość żydowskiego Lublina nierzadko pojawia się kwestia niewyjaśnionej tajemnicy księgozbioru z dawnej lubelskiej wyższej szkoły talmudycznej Jeszywas Chachmej Lublin. Jak podają niektórzy autorzy zajmujący się tym zagadnieniem, ta niezwykle bogata kolekcja książek została zgromadzona w czasie wojny w przejętej przez Niemców Bibliotece im. H. Łopacińskiego, a potem ślad po niej zaginął. Istnieje hipoteza, że część została wywieziona do Niemiec, część przekazana Komitetowi Żydowskiemu w Polsce zaraz po wojnie, a nawet że pewna ilość książek spoczywa do dziś w magazynach którejs z lubelskich bibliotek uniwersyteckich. Tropem zagadki podążał niegdyś znany lubelski dziennikarz Mirosław Derecki w jednym ze swoich reportaży. Także pani Danuta Bieniaszkiewicz z lubelskiej rozgłośni radiowej zrobiła na ten temat w połowie lat dziewięćdziesiątych audycję zakończoną apelem do słuchaczy o przekazywanie ewentualnych informacji. Akcja ta nie przyniosła jednak żadnego rezultatu. Było wprawdzie kilka telefonów, ale żaden z nich nie prowadził na właściwy ślad.

Tymczasem być może przekonanie o "tajemnicy" tego księgozbioru jest błędne. Jak twierdzą Konrad i Nina Zielińscy, autorzy monografii o lubelskiej jesziwie<sup>1</sup>, w lutym 1940 r. w "Deutsche Jugend Zeitung", oficjalnym organie młodzieżowej przybudówki partii nazistowskiej, ukazała się notatka następującej treści:

"Sprawą szczególną dla nas dumy było zniszczenie Akademii Talmudycznej, znanej jako największa w Polsce. Wyrzuciliśmy z budynku wszystkie te święte dla Żydów książki, przenieśliśmy je na dziedziniec, a potem podłożyliśmy ogień. Pożoga trwała 20 godzin. Żydzi stali wokół i płakali. Ich szloch niemal nas ogłuszał. Sprowadziliśmy orkiestry i radosne dźwięki muzyki wojskowej zagłuszyły płacz tych Żydów..."

Niewykluczone oczywiście - podkreślają Zielińscy - że młodzi hitlerowcy nie zdołali spalić całego księgozbioru. Świadczą o tym chociażby pojedyncze egzemplarze znajdujące się w bożnicy Chewra Nosim przy ul. Lubartowskiej 10, obecnie spełniającej rolę Izby Pamięci<sup>2</sup>.

Zagadka dotycząca księgozbioru skłoniła jednak Tomasza Pietrasiewicza, dyrektora Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN w Lublinie, do poszukiwań, w ramach których trafił m.in. do Biblioteki Głównej UMCS. Okazało się, że po księgozborze jesziwy nie ma śladu, ale w magazynach zgromadzonych jest kilkaset nieskatalogowanych książek i czasopism w językach jidysz i hebrajskim. Pietrasiewicz zawiadomił o tym Zakład Kultury i Historii Żydów i dzięki życzliwej pomocy pań Krystyny Hudzik i Aliny Stepanow latem 2001 r. książki trafiły do depozytu do naszej biblioteki zakładowej. Było to szczęśliwe zrządzenie losu dla obu stron: jednym z podstawowych zadań powstałego w październiku 2000 roku Zakładu jest bowiem stworzenie kolekcji książek o tematyce judaistycznej w różnych językach, a

pracownicy Biblioteki Głównej z zadowoleniem powitali fakt, że zaniedbany dotąd księgozbiór spotkał się z zainteresowaniem kompetentnej placówki<sup>3</sup>.

---

Pracownicy Biblioteki Głównej pamiętają jeszcze drobnego starszego mężczyznę, który przychodził do biblioteki i w ramach prac zleconych katalogował książki. W wyniku jego pracy uporządkowano zbiory w jidysz wypełniające jeden regał, który jest na stałe w Bibliotece Głównej (poza księgozbiorem przekazanym Zakładowi). Pozostałych książek nie zdążył w pełni skatalogować, chociaż w niektórych zachowały się karteczki zapisane równym, wyraźnym pismem. Później nie było już komu tego robić, zresztą nikt na uniwersytecie nie interesował się tym zbiorem. Nic dziwnego więc, że kiedy po raz pierwszy zetknęłam się z przechowywanymi w magazynach książkami i czasopismami zobaczyłam, że niektóre z książek w jidysz spoczywają między książkami w języku... japońskim.

Obecnie książki i czasopisma w jidysz zostały skatalogowane przez pracowników Zakładu (w skatalogowaniu książek hebrajskich nieoceniona okazała się pomoc pana Adama Altmana, emerytowanego pracownika Działu Organizacyjno-Prawnego UMCS).

Większość kolekcji stanowią książki w języku jidysz, zaledwie kilkanaście to tomy w języku hebrajskim - głównie modlitewniki wydane na początku dwudziestego wieku w Lublinie ze stemplem rosyjskiej cenzury. Część książek pochodzi z okresu międzywojennego, reszta to powojenne pozycje drukowane w Ameryce Południowej i Północnej, Republice Południowej Afryki, Francji, Izraelu, a także w Polsce. Dzisiaj niewiele osób wie o tym, że w Polsce do roku 1967/1968 istniały wydawnictwa drukujące książki w jidysz, np. oficyny *Dos naje lebn* i *Idisz buch*; wydano ok. 400 pozycji - klasyki, wspomnień, podręczników, dokumentów z okresu wojny (w zbiorach Zakładu znajdują się m.in. dzieła zebrane Szolem Alejchema i Icchoka Lejba Pereca wydane w latach pięćdziesiątych). Później w jidysz ukazywały się jedynie "Bleter far geszichte", historyczny periodyk opracowywany przez Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie oraz tygodnik "Fołks-sztyme". Z czasem odstąpiono także od wydawania "Bleter", a obecnie pozostało jedynie "Dos jidysze wort"/"Słowo Żydowskie" (kontynuacja "Fołks-sztyme"), do końca 2001 roku jeszcze dwutygodnik, a od stycznia 2002 już tylko miesięcznik ze względu na złą sytuację finansową dotowanego przez państwo wydawcy. Także i w tym periodyku coraz większą część stanowią partie drukowane w języku polskim, natomiast jeśli idzie o część w jidysz, redaktorzy muszą polegać głównie na przedrukach z pism wychodzących w innych krajach.

Książki "odkryte" w Bibliotece Głównej nie przedstawiają większej wartości dla kolekcjonerów białych kruków, są za to bardzo wartościowe dla badaczy. Znajduje się wśród nich czterotomowy leksykon pisarzy żydowskich wydany w Wilnie<sup>4</sup> oraz jego kontynuacja wydana w Nowym Jorku<sup>5</sup>, wiele klasyki (oprócz wspomnianych wyżej dzieł zebranych Pereca i Szolem Alejchema - utwory Abrahama Rajzena, Mendele Mojcher Sforima, Szaloma Asza), wybór poezji Jakuba Glatzstejna<sup>6</sup>, wybitnego poety

żydowskiego urodzonego w Lublinie (kilka lat temu zamawiałam odbitki jego utworów w YIVO, Żydowskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku, płacąc 25 centów za stronę i nie podejrzewając, że w Lublinie znajduje się pełny wybór jego poezji), księga pamięci Żydów chełmskich (historycy lubelscy, żeby z niej korzystać, musieli dotychczas jeździć do Warszawy do Żydowskiego Instytutu Historycznego), jedna z ksiąg pamięci Lublina<sup>7</sup> oraz podręczniki do nauki języka jidysz i hebrajskiego, a także innych przedmiotów przeznaczone dla szkół żydowskich w różnych krajach.

---

W jaki sposób książki te trafiły do Biblioteki UMCS? Przede wszystkim zasługa w tym dr. Stefana Wojciechowskiego, emerytowanego kustosa biblioteki, który na początku lat siedemdziesiątych zawiadomił o kolekcji doc. Jana Gurbę, dyrektora biblioteki w latach 1970-1975. Zachowało się pismo z 23 lutego 1974 r. podpisane przez doc. Gurbę i prof. Tadeusza Baszyńskiego, pełniącego funkcję przewodniczącego Komisji Bibliotecznej, w którym informują JM Rektora (był nim wówczas prof. dr hab. Wiesław Skrzydło):

“Biblioteka podjęła pertraktacje z sukcesorem Efraima Frida, b. dziennikarza chełmskiego i lubelskiego, b. nauczyciela lubelskiej szkoły żydowskiej w sprawie zakupu zabezpieczonego po jego śmierci księgozbioru. Księgozbiór składa się w dużej części z judaików, które nie będą zapewne często wykorzystywane, lecz biblioteka nie może dopuścić, by podzielił on los niszczonych w czasie wojny żydowskich książek, tym bardziej że Lublin był miastem z jedyną w Europie szkołą rabinacką. Zakup dokonany będzie przez antykwariat z posiadanych funduszy - ze względu na stosunkowo niewielki koszt dofinansowanie niepotrzebne”.

Całe szczęście, że znaleźli się ludzie, którym bliski był los tego księgozbioru, a także pamięć o Żydach lubelskich, zwłaszcza że miało to miejsce w okresie, kiedy dla niektórych tematy żydowskie stanowiły tabu.

W jednej z książek<sup>8</sup> znalazłam dedykację dla pana Frida od autora, Melecha Rawicza, byłego sekretarza Związku Literatów i Dziennikarzy żydowskich z siedzibą w Warszawie przy Tłomackie 13. Nie mogłam opanować wzruszenia. Melech Rawicz był dla mnie niemal postacią fikcyjną, często wspomniany przez zaprzyjaźnionego z nim Icchoka Baszewisa Singera w jego wspomnieniach z warszawskich lat, a tymczasem trzymałam w ręku książkę, którą wysłał w 1946 r. z Montrealu do Lublina...

Dzięki pomocy zaprzyjaźnionego z naszym Zakładem pana Romana Litmana udało mi się zebrać trochę informacji na temat pana Frida. Pan Litman pamięta go jeszcze jako nauczyciela jidysz i historii w szkole żydowskiej, do której uczęszczał od 1945 r. do czasu jej likwidacji cztery lata później. Zapisał się w jego pamięci jako wielki erudyta i gawędziarz, który potrafił godzinami opowiadać barwne historie (wygłaszał też wykłady w ramach spotkań organizowanych przez Komitet Żydowski przekształcony w 1950 r. w Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów). Prowadził

rozległą korespondencję z całym światem, pomagał także w opracowaniu klasycznych pozycji literatury jidysz wydawanych przez oficynę Idisz Buch (sporządzał m.in. słowniczkę wyrazów hebrajskich), dokonał też wyboru opowieści o "mędrkach z Chełma" wydanych w 1966 r. Dziennikarz lubelski Romuald Karaś zamieścił o nim krótki reportaż w "Kurierze Lubelskim":

"Maleńki pokój przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie. W szafach, na półkach, podłodze, stole, łóżku, parapecie okna piętrzą się stosy książek. Niknie w nich drobna postać pana Fajwela Frida. Ogromna, z górą 5-tysięczna biblioteka wywiera swoiste wrażenie. W otoczeniu mądrości zawartych w dziełach setek autorów można mówić i myśleć tylko o stopniu swojej ignorancji..."<sup>9</sup>.

Pan Frid, urodzony w 1886 r. w Chełmie bibliofil (stąd pewnie w jego zbiorach księga pamięci Chełma, a w dorobku edytorskim wybór chełmskich opowieści) i dziennikarz, stracił w czasie wojny żonę i córkę (w chełmskiej księdze pamięci znajdujemy informacje o Lei Freidman, zasłużonej lekarce i społeczniczce<sup>10</sup>), później mieszkał w Lublinie przy Krakowskim Przedmieściu nr 6, zmarł w 1973 r.

---

Nie wiadomo, co się stało z resztą księgozbioru. Doc. Jan Gurba wspomina, że kiedy po raz pierwszy poszedł obejrzeć kolekcję przeznaczoną do sprzedaży, była ona dużo większa niż w momencie, kiedy doszło w końcu do transakcji - niewykluczone więc, że książki zostały w międzyczasie przebrane i trafiły do innego nabywcy. Pamięta też, że wspomniany wyżej starszy mężczyzna, który przychodził do biblioteki katalogować książki (był nim, jak zdołaliśmy ustalić, Szulim Garen, przewodniczący istniejącej jeszcze wówczas w Lublinie Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej), zamierzał przeznaczyć wynagrodzenie otrzymane za tę pracę na wystawienie nagrobka dla zmarłego przyjaciela. Nagrobek ten rzeczywiście postawiono na nowym cmentarzu żydowskim w Lublinie, ale ktoś go zniszczył. Obecnie planuje się postawienie nowego nagrobka.

Przekazany nam depozyt to zaczątek księgozbioru Zakładu w językach jidysz i hebrajskim. Od tego czasu przybyły jeszcze książki darowane przez warszawską hebraistykę i Ambasadę Izraela. Dzięki pomocy Pani Danuty Kubejko, przewodniczącej lubelskiego oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Izraelskiej, otrzymaliśmy od prezesa ziomkostwa lubelskiego w Izraelu Aleksandra Szryfta drugą lubelską księgę pamięci wydaną w 1952 r. w Paryżu<sup>11</sup>.

Do Ambasady Izraela książki trafiły przekazane przez żonę jakiegoś polsko-żydowskiego emigranta z Berlina. Podobny los spotyka wiele książek w jidysz na świecie - właściciele umierają, a spadkobiercy zazwyczaj nie są nimi zainteresowani. Niektóre pozycje trafiają jednak w ręce zainteresowanych czytelników i badaczy. Taka inicjatywa na szeroką skalę doprowadziła na przykład do stworzenia Yiddish Book Center w Amherst, w stanie Massachusetts, trzy godziny drogi samochodem od Bostonu. Zainteresowany kulturą jidysz student z Montrealu

Aron Lansky zaczął w latach siedemdziesiątych zbieranie książek w jidysz, początkowo niemal metodą chałupniczą, niczym dawni żydowscy wędrowni handlarze (nieprzypadkowo klasyk literatury jidysz Szolem Jakub Abramowicz posługiwał się pseudonimem Mendele Mojcher Sforim, czyli "Mendele sprzedawca książek"), i w sumie w trakcie swojej działalności doprowadził do zebrania ponad miliona tomów. Później udało mu się zarazić tą ideą innych entuzjastów, a także znaleźć różnych sponsorów i uwieńczeniem jego działań jest otwarte przed pięcioma laty piękne centrum - pod względem architektonicznym wzorowane na dawnych polskich bóżnicach drewnianych - w którym zgromadzono tysiące książek w jidysz.

Początkowo miało to być coś w rodzaju antykwariatu. Jednak wraz ze wzrostem zainteresowania literaturą i kulturą jidysz na świecie, okazało się, że niektóre książki, zachowane w niewielkiej ilości egzemplarzy, spotykają się z zainteresowaniem wielu nabywców. W związku z tym rozpoczęto akcję skanowania niektórych pozycji (także tych znajdujących się w pojedynczych egzemplarzach lub bardzo zniszczonych). Dzięki temu, zabezpieczone na płytach CD, z których można dokonać wydruku, czekają na nabywców. Jednym z najnowszych projektów centrum Amherst jest skanowanie wszystkich ksiąg pamięci. Jako że centrum nie posiada egzemplarzy wszystkich ksiąg, zostają one wypożyczane do skanowania z różnych bibliotek. Akcja ta pozwoli na stopniową realizację jednego z zamierzeń Zakładu Kultury i Historii Żydów UMCS, umożliwiając zakup - w zależności od środków finansowych - ksiąg przynajmniej z regionu lubelskiego. Warto może wyjaśnić pokrótce, czym są żydowskie księgi pamięci, bo te niezwykle cenne źródła znane są w Polsce jedynie niewielkiemu gronu historyków zajmujących się historią Żydów.

---

Księgi pamięci<sup>12</sup> powstawały w latach powojennych z inicjatywy poszczególnych ziomkostw działających zarówno w Izraelu, jak i różnych krajach żydowskiej diaspory. Niektóre, jak na przykład krasnostawska, ukazały się w 1948 r., inne dopiero w latach siedemdziesiątych. Ich objętość jest różna: od ok. 200 do ponad tysiąca stron (np. *Pinkas Slonim*, poświęcona żydowskiej społeczności miasteczka Słonim w dawnym województwie nowogródzkim, obejmuje 4 tomy opracowane w latach 1962-1979) różnego formatu. Niektóre miasta i miasteczka mają więcej niż jedną księgę. Czasami powstawały w znacznym odstępie czasowym i wtedy przyświecała im chęć uzupełnienia wcześniejszych; innym razem rolę odegrały względy ideologiczne - wydawane zostały przez konkurujące czy nawet zwalczające się wzajemnie ugrupowania (np. Biłgoraj ma dwie księgi pamięci powstałe niemalże w tym samym czasie: *Bilgoraj izkor-buch [Księga pamięci Biłgoraja]* z 1955<sup>13</sup> r. i *Churbn Bilgoraj [Zagłada Biłgoraja]* z 1956)<sup>14</sup>. Objętość księgi nie zależy od wielkości danej społeczności - czasami mniejsze, kilkusetosobowe, mają obszerniejsze księgi, odnotowujące niemal każdego mieszkańca, niż duże wielkomiejskie skupiska.

W USA największe kolekcje ksiąg pamięci zawiera biblioteka YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku, biblioteki Jewish Theological Seminary w Nowym Jorku i Brandeis University w Waltham, a także Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie. W Polsce największy, ale daleki od pełnego zbiór znajduje się w Żydowskim

Instytucie Historycznym w Warszawie; także Biblioteka Narodowa zawiera pojedyncze egzemplarze. Dobrze by było, aby książki te spotkały się z zainteresowaniem także mniejszych bibliotek w Polsce, zwłaszcza tych, których dawnych społeczności dotyczą. Nierzadko też niewielkie miasteczka były ważnymi ośrodkami wydawniczymi. Nie wiem, ile książek w języku polskim wydały drukarnie w Biłgoraju czy Janowie Lubelskim, w każdym razie, jeśli idzie o język jidysz i hebrajski, dokonania są znaczne.

W USA na fali zainteresowania genealogią powstał projekt tłumaczenia na język angielski wielu z tych tomów we fragmentach lub całości - zależy to od aktywności poszczególnych towarzystw oraz zawartości książek. Warto, aby choć niektóre zostały przynajmniej częściowo przełożone na język polski.

Obecnie w Centrum w Amherst znajduje się także księgarnia wspólnie wydawanych książek o tematyce żydowskiej, głównie w języku angielskim, sklep z pamiątkami, sale wystawowe, odbywają się tam także seminaria i wykłady, wydawany jest znakomity periodyk "PaknTreger"

Również w Polsce język jidysz cieszy się rosnącym zainteresowaniem studentów i młodych badaczy, którzy coraz wyraźniej zdają sobie sprawę, jak bardzo dzięki jego znajomości mogą poszerzyć zakres swoich dociekali historycznych, literaturoznawczych i kulturoznawczych (jakże fascynującym tematem pracy magisterskiej mogłoby być na przykład porównanie dwóch biłgorajskich książek i dodatkowe zestawienie ich z polskimi opracowaniami na ten temat, albo analiza porównawcza polskich i żydowskich elementarzy z lat pięćdziesiątych).

Jestem przekonana, że w niektórych lubelskich domach, a także w domach całej Lubelszczyzny oraz innych rejonów kraju kryją się jeszcze książki pisane w językach jidysz i hebrajskim, pochodzące z dawnych domowych bibliotek, domów modlitwy czy też żydowskich wypożyczalni, bardzo powszechnych przed wojną. Jeśli ktoś wie o takich zbiorach lub też chciałby nam je przekazać, będziemy wdzięczni za informacje. Zachęcam także bibliotekarzy i miłośników książki z innych ośrodków do podobnych poszukiwań.

---

Oprócz książek znajdujących się w depozycie w bibliotece zakładowej Biblioteka Główna UMCS posiada znaczny zbiór książek w języku jidysz wydanych po wojnie, tzw. egzemplarze obowiązkowe, niektóre pozycje znajdują się w ilości dwóch i więcej egzemplarzy. Na uwagę zasługują także niektóre przedwojenne przekłady literatury jidysz na język polski, w tym trudno dzisiaj dostępne polskie wydania książek Josefa Opatoszu.

Nie znaczy to oczywiście, że zbiór lubelski jest czymś unikalnym. Biblioteka Narodowa w Warszawie posiada bardzo duży zasób książek i czasopism w języku jidysz, podobnie biblioteka Żydowskiego Instytutu Historycznego. Ale w Lublinie, mieście tak ważnym dla kultury żydowskiej, również powinna istnieć taka kolekcja.



Jeszcze do niedawna, żeby uczyć się jidysz, trzeba było jeździć do Nowego Jorku lub Oksfordu, teraz letnie szkoły organizowane są niemal corocznie w Wilnie i Warszawie, jidysz wykładany jest na kilku uczelniach (m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim, Warszawskim, Wrocławskim i UMCS), a na coraz liczniejszych uniwersytetach myśli się o wprowadzeniu tego języka. Może Lublin z czasem stanie się - zgodnie z żydowską tradycją - jednym z ważniejszych ośrodków, a książki zbierane z oddaniem przez pana Fajwla Frida i innych znajdą czytelników i badaczy.

Oczywiście Zakład Kultury i Historii Żydów kolekcjonuje również książki o tematyce judaistycznej w innych językach, przede wszystkim kupując na bieżąco oraz uzupełniając księgozbiór o wcześniej wydane pozycje o tematyce żydowskiej. Dzięki darom z zagranicy, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, powiększa się stopniowo kolekcja książek i czasopism w języku angielskim; znajdują się w niej m.in. wszystkie (z wyjątkiem VIII) roczniki naukowego periodyku "Polin"<sup>15</sup>, poświęconego tematyce polsko-żydowskiej. Do ważniejszych zagranicznych zakupów Zakładu należą słowniki żydowsko-angielskie Uriela Weinreicha, dwa tomy bibliografii twórczości Isaaca Bashevisa Singera oraz *Encyclopedia Judaica* w wersji elektronicznej. Dzięki współpracy z Instytutem YIVO w Nowym Jorku kolekcja została wzbogacona o kilkanaście książek opracowanych przez pracowników tej placówki oraz uczonych prowadzących tam badania, a także o roczniki "YIVO Bleter" z ostatnich lat.

Pomimo tych pozytywnych aspektów działalności Zakładu nasuwa się smutna refleksja na temat ogromnego zniszczenia, jakiego dokonano nie tylko w wyniku wojny, ale i w okresie powojennym, przede wszystkim w wyniku wydarzeń roku 1968. Kolekcja Fejwla Frida urywa się w dużej mierze na tym właśnie roku, widać to wyraźnie po niekompletnych rocznikach czasopism; lata, które później nastąpiły, stanowią ogromną wyrwę nie tylko jeśli idzie o druk książek o tematyce żydowskiej w Polsce, ale także należyte zabezpieczenie istniejących zbiorów i uzupełnianie istniejących. Na opracowanie czekają również dzieje drukarstwa żydowskiego w Lublinie w wieku dziewiętnastym i dwudziestym, niezmiernie przydatne byłoby sporządzenie listy książek w językach hebrajskim i jidysz wydanych w naszym mieście<sup>16</sup> oraz pozycji dotyczących żydowskiej przeszłości miasta napisanych w różnych krajach i językach.

---

Podobne badania można oczywiście rozszerzyć na cały region lubelski. Dzięki katalogom komputerowym istniejącym w większości bibliotek izraelskich, amerykańskich i zachodnioeuropejskich prowadzenie takiej kwerendy jest obecnie znacznie ułatwione, np. katalog Biblioteki Harvardzkiej notuje ponad 140 pozycji w języku hebrajskim i jidysz wydanych w Lublinie; podobnie jest w bibliotekach nowojorskich, np. Instytutu YIVO czy Jewish Theological Seminary of America.

Bibliotekoznawców mogą zainteresować także stemple publicznych i prywatnych bibliotek figurujące na poszczególnych tomach czy też notatki dokonane ręką

właścicieli - jak ta figurująca na woluminie z komentarzami do Biblii hebrajskiej<sup>17</sup>, najstarszej książki w kolekcji znalezionej w Bibliotece Głównej UMCS: "Ta książka należy do Pana Chila Grünfelda w Lublinie mieszkającego 1859 roku". Analogiczna adnotacja figuruje w języku hebrajskim, a także podpis właściciela w języku jidysz i pieczęć w alfabecie łacińskim. Ta i inne pozycje omawianego księgozbioru czekają na zainteresowanie ze strony specjalistów.

---

---



“Pamjatnaja Kniżka Ljublinskoj Gubernii” to rodzaj urzędowego kalendarza, a przy okazji oficjalny organ propagandowy rządu Guberni Lubelskiej końca XIX i początku XX w. Ukazywała się jako rocznik w formie jednotomowego kodeksu w formacie 16 cm, od 1908 r. - 20 cm, w języku rosyjskim. Wydawana z rozkazu gubernatora lubelskiego, drukowana w Ljublinskoj Gubernskoj Typo-Litografii za zgodą cenzury miasta Lublina. Brak składu osobowego redakcji i składu cenzorskiego.

Ljublinskaja Gubernskaja Typo-Litografia, od 1830 r. w rękach rządu gubernialnego, nosiła swą nazwę od 1864 r., to dawna drukarnia trynitarzy, później rządowa. Oprócz “Kniżki” wydawano tu “Ljublinskije Gubernjalnyje Wiedomosti”. Drukarnia ta miała wówczas określony, urzędowy zakres działania. Wydawała druki urzędowe, zarządzenia, sprawozdania oraz kalendarze. Przed “Pamjatną Kniżka Ljublinskoj Gubernii” były to m.in.: “Polski, Ruski, Żydowski Astronomiczny i Gospodarczy kalendarz na rok Pański 1817”, “Pamiętnik Gospodarczy i Naukowy” (1816), “Almanach Lubelski na rok 1815”, który, podobnie jak “Kniżka”, oprócz kalendarza zawiera opis departamentu lubelskiego, “Dziennik Urzędowy Komisji Województwa Lubelskiego” - od 1839 r. “Dziennik Urzędowy Guberni Lubelskiej”.

Pierwszy rocznik “Pamjatnoj Kniżki Ljublinskoj Gubernii” ukazał się w 1870 r., ostatni - w 1912. Lektura tego pisma daje czytelnikowi bardzo wnikliwy obraz życia całej Guberni Lubelskiej z jej powiatami i gminami, a szczególnie jej stolicy - Lublina. Swoje “Pamjatnyje Kniżki” miały też inne gubernie, np. warszawska, łomżyńska, radomska, płocka, siedlecka, wileńska.

Na treść “Kniżki” składają się między innymi: kalendarze, wykazy świąt kościelnych i państwowych oraz wolnych dni dla wszystkich religii reprezentowanych w Lublinie i okolicach, prezentacje członków rodziny kolejnych imperatorów, wszystkich urzędników carskich w całej guberni, informacje o urzędniczym stanie ministerstw - finansów, skarbu, oświaty, kontroli, prawa, spraw wewnętrznych, transportu, wojska; spis więzień, szkół, szpitali, sądów, stanu duchownego; opis geograficzno-statystyczny guberni - granice, powierzchnia, położenie topograficzne, gleby, rzeki, jeziora i bagna, klimat, drogi, stan rolnictwa i hodowli, przemysł, handel, struktura ludności. Są też rozdziały poświęcone historii oraz najważniejszym wydarzeniom bieżącym.

“Kniżka” przedstawia dane dotyczące Lublina i Guberni Lubelskiej w proporcjach pół na pół. Opisuje głównie 5 dziedzin życia, z których każda zajmuje mniej więcej piątą część zawartości, oczywiście z pewnymi wahnięciami w obrębie poszczególnych lat. Te główne aspekty to władze i stan urzędniczy, oświata, religia, historia oraz wydarzenia bieżące z ogłoszeniami, rozporządzeniami, regulaminami, reklamami i nekrologami.

“Pamjatnaja Kniżka Ljublinskoj Gubernii” stanowi wdzięczny materiał dla badacza. Jest świadkiem szybkiego rozwoju Lublina i jego mieszkańców. Sama też bierze udział w życiu wielu osób, stając się ich notatnikiem, pamiętnikiem. Na kartach tytułowych wielu egzemplarzy “Kniżki” znajdujemy autografy właścicieli (m.in. “prof. L.”), na marginesach i wolnych od druku przestrzeniach pozostały odręczne notatki ołówkiem i atramentem, m.in. rachunki, rozliczenia, sprawy do załatwienia, spisy

osób i garderoby. Są również ślady ingerencji czytelników w treść "Kniżki": podkreślenia niektórych informacji, wykrzykniki, klamry, skreślenia i poprawki. To znak, że "Kniżka" była czytana z uwagą. Notatki pisane są zarówno w języku polskim, jak i rosyjskim.

## Oświata

Sprawy szkolnictwa są potraktowane na łamach "Pamiętność Kniżki Lublińskiej Gubernii" dość szczegółowo i wyczerpująco. Czytelnik znajdzie tu wiadomości o wielu aspektach tej dziedziny życia, a więc wymienione są szkoły każdego typu w Lublinie i pozostałych miastach guberni, jest też spis przedmiotów w nich nauczanych, stan kadry nauczycielskiej, ważniejsze uroczystości szkolne bądź odbywające się w szkołach oraz zmiany, jakie zachodziły w szkolnictwie lubelskim na przestrzeni omawianych tu 42 lat.

Oto wykaz szkół (oprócz podstawowych) istniejących w Lublinie i na terenie guberni od 1870 r.:

1) Lubelskie Męskie Gimnazjum Klasyczne. Nauczano w nim następujących przedmiotów: religia prawosławna, religia rzymskokatolicka, religia grecko-unicka, religia luterańska, religia żydowska, język rosyjski, język łaciński, język grecki, język polski, język niemiecki, literatura, historia i geografia Rosji i Polski, matematyka, fizyka, historia i geografia powszechna, przyrodoznawstwo, kreślenie, kaligrafia, rysunek, śpiew. Gimnazjum posiadało własną bibliotekę, w związku z czym zatrudniało bibliotekarza. Na rzecz gimnazjum świadczył też usługi lekarz, młodszy ordynator lubelskiego szpitala wojskowego.

2) Lubelskie Gimnazjum Żeńskie. Kadre stanowili nauczyciele Lubelskiego Męskiego Gimnazjum Klasycznego. Oprócz nauczycieli gimnazjum zatrudniało stale kilka dam klasowych.

3) Progimnazjum w Hrubieszowie.

4) Progimnazjum w Zamościu.

5) Progimnazjum Żeńskie w Zamościu.

6) Męskie Gimnazjum Klasyczne w Chełmie.

7) Instytut Rolnictwa i Leśnictwa w Nowej Aleksandrii (dziś Puławy), założony w 1862 r. Instytut zatrudniał profesorów, docentów, asystentów, nauczycieli, laborantów, kształconych sadowników z pomocnikami, własnego lekarza i administratora. W ramach nauki obowiązywały następujące przedmioty: sztuka budowlana i inżynierska, botanika, chemia, chemia nieorganiczna, chemia organiczna i rolna, zoologia ogólna i stosowana, mineralogia z geologią, fizyka, meteorologia, leśnictwo, literatura rosyjska, religia. Instytut miał własną bibliotekę i zatrudniał bibliotekarza oraz dysponował własną stacją meteorologiczną.

8) W 1873 r. utworzono Seminarium Nauczycielskie w Chełmie.

9) 31 października 1878 r. otwarto w Lublinie Nadwiślańską Szkołę Techniczno-Kolejową. Utworzenie tej szkoły miało bezpośredni związek z uruchomieniem Kolei Nadwiślańskiej. Kształciła ona przyszłych pracowników kolei.

W rozdziale statystycznym "Pamiętnik Książki" w 1892 r. podaje się, że w Guberni Lubelskiej było 486 szkół, w tym:

- 1 wyższa - Instytut Rolnictwa i Leśnictwa w Nowej Aleksandrii,
- 7 średnich - gimnazja i progimnazja w Lublinie, Chełmie, Zamościu i Hrubieszowie,
- 455 szkół elementarnych - podstawowe, niedzielne, rzemieślnicze, komercyjne, prywatne, żydowskie i ewangelickie.

Oprócz tego na terenie guberni funkcjonowało 1 seminarium nauczycielskie w Chełmie, 2 seminaria duchowne i 1 szkoła duchowna.

We wszystkich tych szkołach pobierało nauki 26 481 uczniów - 19 133 płci męskiej i 7348 płci żeńskiej, w tym: 105 osób studiowało w Instytucie Rolnictwa i Leśnictwa w Nowej Aleksandrii, 1426 gimnazjalistów uczyło się szkołach średnich, 24 578 uczniów uczęszczało do szkół elementarnych. a 372 słuchaczy miały seminaria duchowne.

Szkolnictwo pod koniec XIX i na początku XX w. do pewnego stopnia odpowiadało na potrzeby społeczeństwa, pojawiały się nowe placówki, na przykład w 1874 r. progimnazjum w Zamościu podzieliło się na męskie i żeńskie. Od jesieni 1896 r. zaczęło działać nowe 3-klasowe żeńskie progimnazjum w Nowej Aleksandrii. W 1905 r. powstała Techniczna Szkoła Kolejowa przy Nadwiślańskiej Kolei Żelaznej w Chełmie - druga szkoła olejowa w guberni. Oprócz przedmiotów ogólnych i teoretycznych prowadzono tam również warsztaty.

Wprowadzano też nowe przedmioty, idące z duchem czasu. W 1897 r., z inicjatywy byłego naczelnika Guberni Lubelskiej generał-majora Liszyna, przy niektórych szkołach zorganizowano gimnastykę w celu rozwijania sprawności fizycznej młodzieży. Z kolei w technicznej szkole kolejowej oprowadzono lekcje rysunku z modeli gipsowych i ornamentów oraz zajęcia praktyczne z telegrafem.

Szkoły były też miejscem, gdzie celebrowano wiele świąt. Odbywały się tu wszelkie akademie ku czci znamienitych gości odwiedzających Lublin i gubernię, uroczyste rocznice świąt państwowych i kościelnych, posiedzenia naukowe i wiele innych, na przykład odsłonięcie popiersia cara, świętowanie uroczystości koronacyjnych Ich Imperatorskich Wysokości, obchodzenie święta Cyryla i Metodego, okazje urodzin i śmierci wybitnych osób. Obowiązkowo zapraszano władze guberni, przedstawicieli wojska i duchowieństwa, inteligencję lubelską, uczennice żeńskiego gimnazjum i innych gości. Dyrektor wygłaszał mowę, zawsze była część artystyczna - śpiewały chóry, deklamowano wiersze, składano lub wręczano kwiaty.

"Pamiętnik Książki Ljublińskiej Gubernii" w rozdziale historycznym podaje historię i stan szkolnictwa na naszych ziemiach od czasów najdawniejszych do siebie współczesnych. Jest to niestety obraz mocno zafałszowany, z wyolbrzymionymi wpływami i znaczeniem kultury rosyjskiej. Opisana jest przeszłość szkół prawosławnych, unickich, katolickich, żydowskich, szkół Komisji Edukacji Narodowej, omawiane są sprawy szkolnictwa podczas panowania austriackiego, w czasie Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego, szkoły dla dziewcząt oraz szkoły specjalne. W "Książce" znajdujemy też noty o uczonych i literatach urodzonych w Guberni Lubelskiej, a także spis instytucji związanych z oświatą, na przykład Towarzystwo Rozwoju Nauk i Sztuk, biblioteki, archiwa, muzea, drukarnie, periodyki

lokalne.

## **Religia**

Jednym z aspektów życia społeczno-kulturalnego guberni na przełomie wieków było, jak w każdej epoce i w każdym miejscu, życie religijne. "Pamiętna Książka Ljublińskiej Gubernii" dotyka również tej tematyki. Jednak z uwagi na uwarunkowania polityczne znakomita większość sprawozdań przytacza opisy świąt i kościołów prawosławnych.

Jedynie kalendarze są drukowane w każdym roczniku dla wiernych wszystkich wyznań, występujących w Guberni Lubelskiej. Znajdujemy bardzo szczegółowe kalendarze religijne prawosławne, rzymskokatolickie, protestanckie i żydowskie. Wymienia się w nich wszystkich patronów, święta kościelne i dni wolne od pracy. Wymienia się również dni wolne od pracy z powodu świąt państwowych.

W 1874 r. "Pamiętna Książka" opisuje wmurowanie kamienia węgielnego pod nową świątynią prawosławną pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Uroczystość odbyła się 26 sierpnia 1873 r., w rocznicę koronacji cara Aleksandra II i jego żony, Marii Aleksandrownej. Nowa cerkiew wraz z dzwonnica powstawała na placu naprzeciwko gmachu gubernatora w Lublinie. Według "Książki" stawiano ją właśnie tu zarówno dla wiernych, jak i dla upiększenia miasta.

W 1885 r. znajduje się wyczerpujący artykuł o historii lubelskiej cerkwi Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy. Artykuł, co jest rzadkością w "Pamiętno Książce Ljublińskiej Gubernii", jest podpisany nazwiskiem autora. Protojerej N. Sofornow oprócz danych historycznych przytacza szereg ciekawych danych statystycznych, łącznie z finansami.

Sporo miejsca poświęcono Chełmowi i jego świętym miejscom. Na przykład w 1890 r. spotykamy opis świętej cudownej ikony Matki Bożej, w 1891 r. podziękowania za nowe dzwony dla miejscowego soboru katedralnego, a także opis chełmskiego muzeum cerkiewno-archeologicznego wraz z biblioteką. Biblioteka była w posiadaniu cennych rękopiśmiennych i drukowanych zabytków przeszłości.

"Książka" co kilka lat podaje wiadomości o remontach cerkwi już istniejących oraz budowie i poświęceniu nowych. 17 października 1876 r. poświęcono cerkiew i skwer na placu przed pałacem gubernatora w Lublinie. 3 października 1893 r. w Lubartowie poświęcono nowo wybudowaną świątynią prawosławną pod wezwaniem św. Księcia Aleksandra Newskiego. Do tego roku Lubartów był jedynym miastem powiatowym Guberni Lubelskiej, w którym nie było cerkwi prawosławnej. W 1903 r. we wsi Radechnica otwarto klasztor żeński, a w Lublinie na cmentarzu prawosławnym postawiono kaplicę. Bardziej szczegółowe informacje o postępie prac przy budowie i remoncie cerkwi prawosławnych w guberni, łącznie z ilustracjami, tabelami i dokładnym rozliczeniem finansowym, znajdujemy w tomie z 1890 r. Dokładniej opisano nowe murowane cerkwie w Hostynnem, Tomaszowie i Tarnawatce.

Uroczyste obchodzono jubileusze i święta kościelne. 6 kwietnia 1885 r. przypadło 1000-lecie śmierci pierwszego słowiańskiego nauczyciela św. Metodego i jego brata

Cyryla. Świątowano ten dzień bardzo uroczyście. We wszystkich cerkwiach prawosławnych odbyły się wieczorne msze w intencji i na pamiątkę Świętych. Place i świątynie pięknie dekorowano i iluminowano. Z tej okazji również w Klasycznym Gimnazjum Męskim odbyła się uroczysta akademie z udziałem uczennic Gimnazjum Żeńskiego i inteligencji lubelskiej. Wystąpiły chóry obu gimnazjów, były recytacje uczniów, referaty nauczycieli, a dyrektor Sengalewicz wygłosił mowę o życiu i działalności świętych.

Innym okrągłym jubileuszem było 900-lecie chrztu narodu rosyjskiego, wypadające w 1888 r. Najświętszy Synod Kościoła prawosławnego wezwał wszystkich wiernych do uroczystych modlitw. Główne obchody święta odbyły się 15 lipca, uroczysta liturgia była poświęcona księciu Włodzimierzowi, który przyjął chrzest w 988 r. w imieniu swoich poddanych.

## Historia

“Pamiętna Książka Ljublinskiej Gubernii” sporo miejsca poświęca historii. W każdym roczniku znajdują się bądź spore artykuły, bądź drobne szkice na temat ciekawych miejsc lub wydarzeń historycznych w Lublinie i na terenie guberni.

W 1871 r. jest opisana historia cerkwi prawosławnej przy ulicy Zielonej w Lublinie (dziś nieistniejącej) pod wezwaniem Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy. Cerkiew zbudowali Grecy w 1790 r., lecz mieli rządowy zakaz stawiania dzwonnicy i odbywania procesji. Znajdujemy również obszerny artykuł o założeniu Chełma i drugi o czterokątnej, kamiennej baszcie w Stołpiu koło Chełma.

W 1874 r. zamieszczono opisy historyczne Krasnegostawu, zamku w Dąbrowicy i piękny artykuł o Kazimierzu nad Wisłą.

Trzy roczniki później znajdujemy historię Zamościa, a w 1885 r. czytamy o podróżach i obecności Piotra Wielkiego w Guberni Lubelskiej. Ten znamienity władca trzy razy zaszczylił Lubelszczyznę swoją bytnością, w latach: 1706, 1707 i 1709, co autor, S. Spieszkow, udokumentował dość szczegółowo.

1897. Ten rocznik szczególnie zasługuje na uwagę, gdy omawiamy i problematykę historyczną na łamach “Pamiętno Książki”. Zamieszczono tu bowiem cykl artykułów o historii miast powiatowych Guberni Lubelskiej. Cykl otrzymał swoje motto: “Historia jest nauczycielką życia” i powstał na polecenie gubernatora W. F. Tchorzewskiego. Historyczne opisy miasteczek miały uświadomić ludności “prawdę historyczną”. Autorzy cyklu przytoczyli szereg źródeł, na które się powoływali podczas pisania szkiców. Wymieniono między innymi: *Encyklopedyję Powszechną*, *Encyklopedyję Kościelną*, *Słownik Geograficzny* i *Starożytną Polskę*. Niestety, artykuły daleko odbiegają od prawdy. Brak w nich obiektywizmu i umiaru w przypisywaniu rosyjskich i prawosławnych wpływów na rodowód naszych ziem.

Opisane są kolejno miasta: Lublin, Biłgoraj, Hrubieszów, Dubienka, Zamość, Krasnystaw, Kraśnik, Łęczna, Lubartów, Tomaszów, Chełm, Szczepieszyn, Janów.

Z kolei w 1903 r. spotykamy opisy niektórych wydarzeń historycznych XIX wieku, między innymi wojny 1809 r., wojny 1813 r., budowy twierdzy w Iwangorodzie (dziś Dęblin) w 1842 r., opis twierdzy w Zamościu, opis wystawy rolniczej z 1860 r., opis



budowy nadwiślańskiej kolei żelaznej w 1877 r.

## **Wydarzenia bieżące w Lublinie i w guberni**

Jednym z ciekawszych tematów, jakie rejestruje "Pamiętna Książka Ljublińskiej Gubernii", jest współczesne pismo, codzienne życie społeczno-kulturalne Lublina i Guberni Lubelskiej. Są to sprawozdania z działalności różnego rodzaju towarzystw, nowości kulturalne i techniczne w miastach, odwiedziny członków rodziny imperialnej, stan lubelskich ulic, budynków, ogrodów, zakładów przemysłowych, handlu, opieki zdrowotnej, struktura ludności i inne.

W 1871 r. znajdujemy na przykład notę o działalności Lubelskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczyńczego, które na potrzeby przytułku i szkoły dla prawosławnych biednych dziewcząt i chłopców pochodzenia rosyjskiego wybudowało trzypiętrowy budynek z ogródkiem.

W czerwcu 1880 r. dr Nowicki otworzył w Nałęczowie zakład wód mineralnych i hydroterapii z pokojami mieszkalnymi i łazienkami dla gości.

W 1882 r. "Pamiętna Książka" przytacza współczesny opis Lublina: pisze o mieszkańcach (34 978 dusz), omawia ich wyznania, wymienia 3 cerkwie prawosławne, 13 kościołów rzymskokatolickich, 1 zbór luterański, 6 synagog. Opisuje zabytki, na przykład kościół św. Mikołaja na Czwartku; wymienia najładniejsze ulice, np. Krakowskie Przedmieście; sporo uwagi poświęca publicznemu parkowi miejskiemu, założonemu w 1837 r.

W 1887 r. w "Książce" znajduje się ciekawa wzmianka o spodziewanym w tymże roku, 7 sierpnia, zaćmieniu Słońca. Zaćmienie miało być bardzo dobrze widoczne w całej Rosji, Azji i części Europy Wschodniej. Z uwagi na łatwość obserwacji autorzy zachęcają wszystkich do oglądania zjawiska. Przy okazji przypomniano pokrótce historię zaćmień od czasów najdawniejszych.

Wyjątkowo interesujące informacje zamieszczono w 1897 r. Otóż 10 września 1896 r. została oddana do użytku lubelska rządowa sieć telefoniczna. Podano więc do wiadomości warunki, na jakich można korzystać z sieci. Osoby i instytucje, chcące zostać abonentami sieci telefonicznej, składały pisemne zawiadomienie do naczelnika lubelskiego okręgu pocztowo-telegraficznego. Instytucje rządowe były zwolnione z opłaty. Każdy abonent był połączony z centralą oddzielną linią. Jeden abonent nie mógł podłączyć więcej aparatów niż 2. Cena wynosiła 75 rubli rocznie za 1 aparat. Centrala pracowała o każdej porze dnia i nocy.

Za rok 1900 "Pamiętna Książka" przynosi sprawozdanie z działalności Lubelskiego Towarzystwa Trzeźwości Narodowej. Towarzystwo rozpoczęło działalność 25 VII 1898 r., składało się z komitetu gubernialnego i 10 komitetów powiatowych. Liczyło 1186 członków i 134 kuratorów. Towarzystwo otworzyło i prowadziło herbaciarnie, jadłodajnie, biblioteki, czytelnie. Organizowano wieczorki taneczne, zabawy, choinki. Również odczyty i wykłady.

O rewelacyjnych odkryciach donosi rocznik 1904 "Pamiętna Książka": w kaplicy św.

Trójcy na Zamku Lubelskim znaleziono pomnik malarstwa staroruskiego. Freski zostały odkryte przypadkowo. Przyjechała specjalna imperatorska komisja architektoniczna do zbadania znaleziska. Malowidła datowano na XIII w., a część detali na początek XV w. Autor artykułu F. W. Korallow przedstawia dokładne opisy fresków i uzupełnia je fotografiami!

W XX w. zmienia się szata graficzna "Pamjatnoj Kniżki Ljublinskoj Gubernii". Pismo jest ilustrowane - rysunkiem, litografią i fotografią. W 1906 r. znajdujemy wiele takich ilustracji dołączonych do wnikliwych opisów budynków lubelskich: Pałacu Radziwiłłów z siedzibą gubernatora, Sądu Okręgowego przy Krakowskim Przedmieściu, Zamku Lubelskiego, pomnika Unii Lubelskiej, Bramy Krakowskiej, Teatru Wielkiego (in. Zimowego), cerkwi prawosławnej pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Pańskiego, cerkwi pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego przy ul. Ruskiej.

W 1900 r. "Kniżka" wymienia instytucje specjalnego znaczenia, funkcjonujące w Lublinie. Są to: bractwa parafialne przy cerkwiach prawosławnych, Lokalny Komitet Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, Oddział Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności, Zarząd Towarzystwa Kredytu Wzajemnego, Kasa Przemysłowców, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Rzemieślników i Handlowców, Zarząd Towarzystwa Pomocy Wzajemnej Żydowskich Subiektów i Drobnych Handlowców, Towarzystwo Muzyczne, Towarzystwo Lekarzy Guberni Lubelskiej, Laboratorium Higieniczne.

Z czasem następuje bujny rozwój komitetów i towarzystw szczególnie związanych z kulturą. W 1912 r. zarejestrowano:

1. Lubelskie Rosyjskie Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne.
2. Lubelskie Towarzystwo Propagowania Oświaty "Światło".
3. Lubelskie Żydowskie Towarzystwo Muzyczno-Literackie.
4. Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.
5. Lubelską Rosyjską Bibliotekę Publiczną.
6. Czytelnię Lubelską.
7. Lubelskie Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Uczącej się.
8. Lubelskie Towarzystwo Pomocy Uczącym się Dzieciom Żydowskim.
9. Lubelskie Towarzystwo Cyklistów.
10. Towarzystwo Czytelni Publicznej pod nazwą "Czytelnia Ogólna w mieście Lublinie".
11. Towarzystwo Muzyczne "Harmonia" w Lublinie.
12. Towarzystwo Miłośników Teatru Polskiego w mieście Lublinie.
13. Klub Szachowy w mieście Lublinie.

Oprócz wyżej wymienionych działały towarzystwa grup zawodowych, np. rzemieślników, rolników i innych. W sumie w całej Guberni Lubelskiej razem z miastem Lublinem były zarejestrowane w 1912 r. 64 różne towarzystwa.

### **Ogłoszenia i reklamy**

W niektórych rocznikach "Pamjatnoj Kniżki Ljublinskoj Gubernii" zamieszczane

były ogłoszenia o treści reklamowej. Rzucają one barwne światło na styl życia ówczesnego miasta. Już w 1873 r. ogłasza się drukarnia przy gubernialnym rządzie lubelskim, ta właśnie, która wydaje "Kniżkę", posiadająca szybko drukującą maszynę nowej konstrukcji - drukarnia przyjmuje zamówienia po dostępnej cenie. Konkuruje z nią drukarnia i skład materiałów piśmienniczych W. Kossakowskiego przy Krakowskim Przedmieściu 194. Klientów zaprasza księgarnia, skład nut muzycznych, atlasów i map geograficznych S. Arcta. Oferuje bardzo szeroki wybór książek w wielu językach, przyjmuje zamówienia na prenumeratę, proponuje upusty cenowe i wysyłkę.

W ciągu dwudziestu lat liczba ogłoszeń gwałtownie rośnie. W 1903 r. reklamują się już wszelkie branże usługowe, a nawet szkoły, np. Cechowa Szkoła Kroju i Szycia oraz niedzielne kursy kroju dla robotnic krawiectwa damskiego M. Lisowskiej na ul. Bernardyńskiej. Do korzystania ze swych usług zapraszają antykwariaty i magazyny materiałów piśmiennych, pracownie pieczęci kauczukowych i metalowych, składy tkanin jedwabnych, wełnianych i innych krajowych i zagranicznych, pralnie i farbiarnie chemiczne, zakłady stolarskie, magazyny towarów pasmanteryjnych i galanteryjnych, sklepy z obuwiami, ubiorami i bielizną, sklepy ze szkłem, kryształami, fajansami i majoliką, fabryki wyrobów kamieniarskich, przedsiębiorstwa pogrzebowe, składy fortepianów, pianin, gramofonów i instrumentów muzycznych, sklepy z zabawkami, fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, skład kafli, wytwórnia sprzętu gospodarstwa domowego, pracownia ram złotych, ozdób cerkiewnych i gabinetowych i wszelkich robót ze złoceniami, pracownia wyrobów z wosku i świec, mydła, nafty, oleju, farb, apteki, magazyny z winem, koniakami, likierami, nalewkami, piwem, bakaliami, łakociami i innymi towarami kolonialnymi, fabryki powozów i bryczek, składy mebli i tapet, sklepy z czapkami i kapeluszami, kantory bankowe. W 1905 r. dochodzą jeszcze cukiernie, jubilerzy, zegarmistrzowie, fryzjerzy, a także roboty budowlane, agencja wynajmu służących, towarzystwo ubezpieczeń wszelakich i wyroby metalowe z Tuły.

Ogłoszenia pochodzą głównie z centrum miasta, a więc z Krakowskiego Przedmieścia, z ulicy Grodzkiej, Bernardyńskiej, Królewskiej, Kapucyńskiej, Namiestnikowskiej, nieco rzadziej z Zamojskiej, Bramowej, Zielonej czy Świętoduskiej. Ogłoszenia do "Pamiętnego Książki Ljublińskiej Gubernii" przyjmowała redakcja po cenie: za 1 stronę 3 ruble, za 0,5 strony 1,5 rubla, i 0,25 strony 1 rubel.

### **Rozporządzenia i regulaminy. Nekrologi**

"Pamiętna Książka Ljublińskiej Gubernii" oprócz innych przejawów życia społeczno-kulturalnego rejestruje również wszelkie regulacje prawne, ukazujące się w postaci ukazów, rozporządzeń bądź regulaminów. Takie akty sporządzali i nakazywali rozpowszechniać: car, namiestnik Królestwa Polskiego oraz gubernator.

W 1873 r. na przykład znajdujemy w "Pamiętnym Książce" regulamin polowań w guberniach Królestwa Polskiego. Określa on szczegółowo prawo do polowań, omawia dozwolone sposoby polowań, dopuszcza pewne rasy psów myśliwskich, przedstawia system kar dla kłusowników.

Z kolei gubernator lubelski w 1893 r. ogłosił postanowienia o:

1) obowiązkowym oświetleniu bram i schodów w domach, zamontowaniu dzwonek, sporządzeniu spisów mieszkańców i wywieszeniu ich w sieniach; odpowiedzialni za te czynności byli dozorczy;

2) budowie trotuarów - stare i zniszczone trotuary przed poszczególnymi kamienicami miały być naprawiane lub budowane na nowo, również przez dozorców;

2) utworzenie przy nieruchomościach lubskich osób odpowiedzialnych za czyszczenie budynków, ulic, dziedzińców i rynsztoków oraz za ogólny porządek policyjny, obsadzanie balkonów, dziedzińców lub ogrodów.

W 1902 r. gubernator wydał zarządzenie o organizacji wewnętrznej prywatnych zakładów, handlujących mocnymi trunkami w miejscowościach Guberni Lubelskiej. Punkty takie miały się mieścić na parterze, mieć przeszklone drzwi, odsłonięte okna, przyjemny wygląd, jasne oświetlenie, wyraźny szyld w języku rosyjskim. Właściciele obowiązani byli utrzymywać schludny wygląd swój oraz pomieszczenia i mieli zakaz obsługiwania pijanych i nieletnich.

Gubernator ogłosił w "Kniźce", że "kto nosi przy sobie nóż bez uzasadnienia i używa go w bójkach, podlega karze pieniężnej do 500 rubli lub aresztowi do 3 miesięcy"; a "wiece i zebrania na ulicach, placach i innych miejscach publicznych zakłócające porządek publiczny i spokój są zakazane".

W 1905 r. car Mikołaj II wydał i kazał zamieścić w "Pamjatoj Kniźce" rozkaz najwyższy o wyborach do Dumy, o poprawie losu chłopów i o tym, że przejście z prawosławia na inną wiarę chrześcijańską nie może podlegać prześladowaniom.

Koło życia i śmierci obraca się w każdej epoce. "Pamjatnaja Kniżka Ljublinskoj Gubernii" daje temu świadectwo poprzez nekrologi zamieszczone na jej łamach. Są to nekrologi bardzo ważnych osobistości życia publicznego. W 1877 r. znajdujemy obszerny nekrolog byłego gubernatora lubelskiego generał-lejtnanta Michaiła Andrejewicza Buckowskiego, który zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 64 lat i został pochowany na cmentarzu prawosławnym w Lublinie. Nota cytuje życiorys gubernatora i jego zasługi. W 1884 r. zamieszczono nekrolog wicegubernatora lubelskiego, radcy rzeczywistego Apollona Fiodorowicza Końskiego, który żył 75 lat. W 1904 r. znajdujemy ostatnie pożegnanie 81-letniego Aleksandra Lwowicza Apuchtina, tajnego radcy rzeczywistego, senatora, kuratora warszawskiego okręgu szkolnego, będącego częstym gościem w Lublinie i mającego duży wpływ na życie naszego miasta. Rok 1906 przynosi nekrolog byłego gubernatora lubelskiego Włodzimierza Filipowicza Tchorzewskiego. Wszystkie te pożegnania mają charakter artykułów o rozbudowanej strukturze, przytaczają życiorysy, wyolbrzymiają cechy charakteru, omawiają drogę służbową, zasługi i osiągnięcia. Niekiedy do nekrologów dołączane są mowy pożegnalne, wygłoszone przez osoby oficjalne na uroczystościach pogrzebowych. Zgony osób niższego stanu nie były odnotowywane przez "Kniżkę".

### **Dane źródłowe**

Dane źródłowe do niniejszej pracy stanowi 40 roczników "Pamjatoj Kniżki Ljublinskoj Gubernii", obejmujących lata 1870-1912, z wyjątkiem lat, w których się nie ukazała.

Czasopismo jest dostępne w Czytelni Oddziału Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej

Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie i pochodzi ze zbiorów Hieronima Łopacińskiego - księgozbioru początkowego biblioteki. Jest niedostępne w formie oryginalnej. Wykonano z niego mikrofilmy na podstawie zbiorów własnych i zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie.

Oprócz wyżej wymienionych bibliotek niekompletne roczniki "Pamiętność Książki Lublinskiej Gubernii" posiadają również: Biblioteka KUL, Biblioteka UMCS i Centralna Biblioteka Rolnicza w Puławach. Poza tym egzemplarze "Książki" nie są dostępne w naszym regionie.



W niniejszym opracowaniu pomijam wydawnictwa dotyczące historii miasta, foldery, monografie i teksty opisujące poszczególne obiekty zabytkowe, jak np. ks. Ludwika Zalewskiego *Katedra i jezuita w Lublinie* z 1947 r. Nie odnoszę się także do przewodników obejmujących region, w których znajdują się rozdziały mające charakter przewodnika po Lublinie.

W 1800 r. powstało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Zwrócono wówczas uwagę na konieczność gromadzenia informacji o zabytkach-pomnikach historii, tradycjach, zwyczajach, pieśniach i strojach ludowych, chroniło to pamięć o polskiej historii tych ziem. Podjęte wówczas działania spowodowały w 1818 r. rządową instrukcję władz Królestwa Polskiego, w sprawie opisów miast i zaowocowały zbieraniem i opisywaniem pomników przeszłości. W tym samym roku powołano Lubelskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które rozwinęło działalność naukową i kulturalną.

Niewątpliwie informacje o lubelskich zabytkach odnaleźć można w różnych wydawnictwach wcześniejszych, jak np. *Lublin podług ustaw medyki uważany* (A. Bergonzoni 1782), *Almanach lubelski* (1815), w którym umieszczono Kazimierza Puchalskiego *Opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego*. Współautorem *Almanachu* był porucznik korpusu inżynierów wojsk Księstwa Warszawskiego, artysta grafik, autor rysunków Lublina i Dąbrowicy Leon Urmowski, członek patriotycznej loży masońskiej "Wolność Odzyskana". Współczesne XIX-wiecznym przewodnikom były zaś *Wspomnienia z przejażdżki po kraju* (S. Z. Sierpiński 1857), pomnikowe dzieło *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i Litwy* z 1888 r., następnie w 1910 r. Wincenty Kamieński wydał satyryczne *Przypadki lubelskie*, dając w nich wiele informacji o mieście.

Należy również wspomnieć o ludziach zajmujących się przewodnictwem po naszym mieście. Działalność ta zaczęła się dość późno, po powołaniu w Lublinie w 1908 r. oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Prowadzeniem wycieczek po Lublinie aż do 1950 r. zajmowali się społecznie działacze Towarzystwa, głównie nauczyciele, księgarze i publicyści, m.in. Stefan Uziębło, Gracjan Chmielewski, Tadeusz Ciświcki, Witold Cholewiński, a później Stanisław M. Pajdowski, Stefan Wojciechowski, Henryk Gawarecki. Organizowano wycieczki dla młodzieży po Lublinie i okolicach, a także niedzielne wycieczki dla publiczności, przedstawiając nie tylko zabytki, ale też obiekty gospodarcze, jak gazownia, rzeźnia i wodociągi miejskie. Pierwszy kurs przewodników po Lublinie przeprowadzono w 1936 r., po którym z 50 kandydatów szlify przewodnickie zdobyło 6 osób! Następny kurs odbył się dopiero w 1946 r., a jak podają inne źródła - w 1951 r. Systematyczne kursy po mieście organizowano dopiero po powstaniu z PTK i PTT Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Najstarszym przewodnikiem po Lublinie był wydany w 1839 r. *Obraz miasta Lublina*, pióra Seweryna Zenona Sierpińskiego. Przewodnik ten cieszył się dużym

powodzeniem i w 1843 r. wyszło jego drugie wydanie pt. *Historyczny obraz miasta Lublina*, poszerzone o kronikę miasta i "dodatki". Dzieło to, po informacji o powtórny wydaniu i liście prenumeratorów, posiada wstęp skierowany "do czytelników":

"Wszystkie prawie znaczniejsze w kraju naszym miasta, przez znakomitych Autorów opisane zostały ...jeden tylko Lublin, miasto starożytne i wielkie, dotąd żadnego opisu nie ma, a jednak jego historia i znaczenie godne były zająć uczone pióra, ku skreśleniu dokładnego obrazu. W tej myśli, acz nie mając nadziei, abym w tak znacznym przedmiocie zupełnie mógł odpowiedzieć, zabrałem się do Dzieła, które po długiej pracy kończę, i do użytku czytelników oddaję..."

Przewodnik ma 244 strony, ozdobiony został rysunkami autora *Zamek lubelski*, *Ruiny pałacu Tartów* i *Ruiny pałacu Sobieskich czyli Radziwiłłów*. Składa się on z rozdziałów: I. *Początek, nazwisko i położenie miasta Lublina*; II. *Ulice, rynki i place publiczne, przedmieścia*; III. *Kościóły i klasztory*; IV. *Pałace, bramy, wieże*; V. *Pomniki i grobowce, cmentarze, dzwony, obrazy*; VI. *Handel i przemysł*; VII. *Zwyczaje miasta*; VIII. *Władze rządowe, instytutu*; IX. *Przeszłość, teraźniejszość przyszłość miasta*; X. *Kronika miasta Lublina*; XI. *Dodatek teksty nagrobków (w tym "zatraconych"), teksty przywilejów miejskich od 1317 r.* Autor – **Seweryn Zenon Sierpiński**, ur. w 1818 r. w Lublinie lub w Zamościu. Jego ojciec był rektorem Akademii Zamojskiej w Szczebrzeszynie, gdzie Seweryn ukończył szkołę średnią. W 1837 r. przybył do Lublina i rozpoczął pracę w sądownictwie jako aplikant Trybunału Cywilnego, następnie zatrudnił się w Sądzie Pokoju Powiatu Lubelskiego. W 1839 r. wyjechał do Warszawy, tam pracował w Trybunale Cywilnym i uczył się prowadzenia spraw karnych, prowadził też badania historyczne. Był historiografem samoukiem. W ciągu zaledwie 2 lat pobytu w Lublinie zebrał bogate materiały do przewodnika, który wydał, mając 21 lat! W Warszawie parał się również literaturą, w "Przyjacielu Ludu" umieścił tekst o lubelskim zamku, pisał wiersze, gawędy, obrazki historyczno-krajoznawcze, wydał 3 tomy sensacyjnych i romantycznych opowieści. Zmarł na gruźlicę w 1843 r. w wieku 25 lat.

Kolejnym interesującym wydawnictwem o charakterze przewodnikowym był *Opis Lublina jako przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice* wydany przez Władysława Kornela Zielińskiego w 1876 r. W słowie wstępnym pisze on: "Oddając tę pracę moją do użytku publicznego, mam to przekonanie wewnętrzne, że przyczynię się do rozbudzenia chęci poznania miejscowych pamiątek, wskutek czego otoczone będą publiczną opieką, która nie dozwoli im marnie zginąć". Przewodnik na 67 stronach zawiera 4 rozdziały: I. *Legends o powstaniu miasta i historia Lublina*; II. *Opis życia współczesnego autorowi, w którym stwierdza że "Lublin pod względem handlu, ludności i rozległości jest po Warszawie najznacniejszym miastem w Królestwie Polskim"*; III. *Statystyka miasta, zawiera położenie geograficzne, powierzchnię, wykaz ulic i placów, urzędy i instytucje, jarmarki, hotele, zajęcia mieszkańców, fabryki i sklepy*; IV. *Propozycje zwiedzania. To właściwy przewodnik po Lublinie, w którym autor, począwszy od rynku, prowadzi ulicami, opisując zabytkowe i ważniejsze budowle. Na koniec wymienia inne obiekty warte zwiedzania - archiwa: akt dawnych i magistralne, biblioteki - gimnazjalną, dominikańską i seminaryjską. Wspomina też pobliskie - Sławinek, Dąbrowicę, Jakubowice Murowane, Zawieprzycę, Gardzienice, Krupę, Kazimierz, Puławy i Kraśnik. Do przewodnika dołączono plan*



Lublina z 1875 r.

Przewodnik opublikowało lubelskie wydawnictwo Stanisława Arcta. Rodzina ta, pochodzenia żydowskiego, przeszła na wyznanie ewangelicko-luterańskie. Stanisław Arct (1818-1900) to właściciel księgarni przy Krak. Przedmieściu 15, istniejącej od 1836 r. Była tu czytelnia pism polskich i francuskich, wydawnictwo książek i nut. W 1887 r. firmę przeniesiono do Warszawy. Stała się ona zaczątkiem wielkiego i zasłużonego dla kultury polskiej wydawnictwa. Opisany przewodnik użytkowany był przez 25 lat.

Autor wydał też w 1878 r. pierwszy z zamierzonych 3 tomów monografii Lublina. Zawiera on m.in. wykaz wojewodów lubelskich, poczet biskupów chełmskich i lubelskich, dane geograficzne i statystyczne, a także kalendarium najważniejszych wydarzeń historycznych. Tom przyjęto w Lublinie nieprzychylnie.

**Władysław Kornel Zieliński** - historyk z zamiłowania, dociekliwy i pracowity, ur. we Lwowie w 1836 r. Ojciec Ludwik był właścicielem Lubyczy. Autor uczył się w domu. Zdał egzamin na poziomie Wyższej Szkoły Realnej i podjął naukę w szkole wojskowej. Uczestniczył w kampanii austryjacko-włoskiej. W 1863 r. porzucił służbę i przeniósł się do Królestwa Polskiego. Ożenił się i przebywał u żony w majątku Kłodnica Duża. Zainteresował się historią Lublina. Wszedł do zespołu redakcyjnego "Kurier lubelski", gdzie zamieszczał artykuły o przeszłości miasta. Pisał też w "Ziemi Lubelskiej" i uczył w szkole realnej. Gromadził materiały drukowane i rękopisy. Pisał artykuły o regionie lubelskim, w latach 1875-1878 opublikował ich 10 w cyklu *Pamiętki Lublina* (Brama Krakowska, dawne seminarium, kościół i klasztor Bernardynów, kamienica Sobieskich w Rynku, ul. Rybna, trynitarze i mennica, kościół św. Mikołaja, Zamek Lubelski, Stare Mury, Katedra Lubelska, Białkowska Góra, Kalinowszczyzna i inne. W 1878 r. wyjechał do Warszawy.

XX w. do II wojny światowej

W 1901 r. ukazały się naraz aż trzy przewodniki po Lublinie. A stało się to z okazji otwarcia dwóch wystaw - Przedmiotów Sztuki i Starożytności oraz wystawy przemysłowo-rolniczej, dzięki którym spodziewano się napływu dużej ilości zwiedzających wystawy i nasze miasto.

Najcenniejszym z nich był *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, ułożony przez M. A. R., czyli Marię Antoninę hr. Ronikerową, przy pomocy Marii Krahelskiej, jak wspomina T. Ciświcki. Przewodnik powstał z bogatych materiałów Hieronima Łopacińskiego i Stanisława Ostrołęckiego. Wydany zastał "na korzyść Domu Zarobkowego w Lublinie". Przewodnik ma 240 stron i składa się z dwóch części:

Część I zawiera aktualne informacje dla turystów (drogi żelazne, dorożki, omnibus do Sławinka, pościągcy, hotele, restauracje, cukiernie, winiarnie, poczta, telegraf i telefony, kąpiele, teatry), a także - rys historyczny oraz wiadomości statystyczne: rolnictwo, ogrodnictwo, przemysł i zajęcia mieszkańców, zakłady przemysłowe i fabryczne, handel, ruch ludności, zakłady dobroczynne (Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności), ulice Lublina, opis istniejących kościołów.

Część II to: kościoły dziś nieistniejące, kościoły prawosławne, a w nim kościół

ewangelicki i Trybunał (?), pałace w Lublinie, nowe gmachy i ogród miejski, pomniki, okolice Lublina. W przewodniku umieszczono wiele fotografii, w tym dotąd niepublikowane. Dziś przewodnik jest kopalnią wiadomości o ówczesnym Lublinie. Był to pierwszy przewodnik oparty na naukowych podstawach.

**Maria Antonina Ronikerowa** z d. Mierzejewska, ur. w 1840 r. w Hrubieszowie. Do Lublina przyjechała ze Lwowa po śmierci męża Michała hr. Ronikera. Zajmowała się malarstwem, sztuką i literaturą. Wraz z mężem mieszkała przedtem w majątku na Wołyniu, w guberni mińskiej. Materiały do przewodnika udostępnił H. Łopaciński, zajęty zapewne organizacją wystawy Przedmiotów Sztuki i Starożytności. Maria Antonina hr. Ronikerową zmarła w Lublinie w 1902 r. i pochowana została na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Drugim opracowaniem wydanym w 1901 r. nakładem autorem była *Monografia Lublina Alfreda Pomian Kobierzyckiego*. Monografia bogato zdobiona fotografiami, zawiera wiele tekstów przepisanych bezwstydnie, bez zmian, bez powołania się na autora, z przewodnika W. K. Zielińskiego. Fotografie ukazują współczesny autorowi Lublin i jego zabytki, są też podobizny królów polskich, kopie obrazów historycznych niezwiązanych z Lublinem. Spotyka się błędne podpisy, jak np. po czterowerszu St. Jachowicza umieszczono podpis - J. Kochanowski, Bolesława Chrobrego przedstawia jako budowniczego lubelskiego zamku, Krzysztofa Radziwiłła jako Boguchwałę, natomiast w "galerii portretowej Kobierzyckich" autor szeroko opisał swego przodka Stanisława na Kobierzycu Kobierzyckiego h. "Pomian" z gloryfikującym opisem jego godności i czynów. W tekście umieszczono historię Lublina. Podpisy pod zdjęciami opisujące zabytki, a także ostatnia część - *Kościół lubelskie*, dająca informacje o najważniejszych świątyniach miasta, cmentarzu katolickim "Na Lipkach", pozwalają zaliczyć wydawnictwo do opracowań przewodnikowych. W dostępnych mi źródłach nie znalazłem danych biograficznych autora - Alfreda Kobierzyckiego.

W 1901 r. wydana została również broszura *Przewodnik po Lublinie i jego okolicach* autorstwa Witolda Cholewińskiego. Przewodnik ten był wznawiany w 1922 i 1929 r. nakładem własnym księgarni Witolda i Jadwigi Cholewińskich.

Najobszerniejsze, trzecie wydanie obejmuje 66 stron. We wstępnej nocy od wydawcy W. Cholewińskiego autor stwierdza, że w wydaniu z 1901 r. cenzura rosyjska dokonała wielu skreśleń, co wypaczyło treść przewodnika. Do wstępu dołączono fotografię autora. Przewodnik zawiera krótką historię Lublina, rozdział *Zwiedzanie miasta*, w którym opisano 18 kościołów katolickich, świątynie innych wyznań, gmachy rządowe i miejskie, pałace, domy prywatne, ogrody i place, cmentarze, pomniki oraz okolice (dziś w granicach miasta) - Wieniawa, Sławinek, Czechówka, Dąbrowica, Dziesiąta, Firlejowszczyzna, Tatary, Ponikwoda i Głusk. W tekście umieszczono 12 małych fotografii lubelskich zabytków. Dołączono reklamy banków, sklepów, drukarni i firm lubelskich.

**Witold Cholewiński** - 1869-1941, ur. w Lublinie, technik ubezpieczeń, członek władz PT Kraj., parał się społecznie przewodnictwem, organizował konkursy fotograficzne Oddziału PT Kraj. Wraz z żoną Jadwigą właściciel księgarni-antykwarium, w której sprzedawano podręczniki szkolne, kalendarze,

wydawnictwa w językach obcych, plany Lublina, widokówki z Lublina, Nałęczowa i Kazimierza, wydawnictwa własne. Sklep mieścił się przy Krak. Przedm. róg ul. Kapucyńskiej, nabywano tam i sprzedawano "marki wszechświatowe", czyli znaczki pocztowe dla kolekcjonerów. Była też czytelnia nowości. W. J. Cholewiński posiadali sklep z konfekcją i galanterią oraz z książkami i pamiątkami w Nałęczowie, w willi zakładowej uzdrowiska, a także księgarnię "Kazimierzówka" w Kazimierzu Dolnym.

Pragnę tu wyjątkowo potraktować opracowanie *Kościoty lubelskie* - wydane w 1907 r. pióra ks. Jana Ambrożego Wadowskiego. Dzieło to zawiera 598 stron i szczegółowo omawia kościoły: Trójcy Przenajświętszej na Zamku Lubelskim, św. Mikołaja na Czwartku, św. Michała Archanioła przy ul. Grodzkiej, św. Stanisława z klasztorem oo. Dominikanów, św. Ducha (prepozytura szpitalna), Wniebowzięcia NMP z klasztorem Brygidek, św. Krzyża oo. Dominikanów Obserwantów (KUL) oraz Nawrócenia św. Pawła z klasztorem oo. Bernardynów. Opis poszczególnych świątyń zawiera ich historię, nazwiska fundatorów i duchownych kościoła, bractwa i stowarzyszenia kościelne. Znajduje się tam również opis wyglądu i wyposażenia kościoła. Szczególnie cenne są obszerne przypisy i cytaty dokumentów, dające dodatkowe, szczegółowe informacje oraz tło historyczne. Opisanie kościołów poprzedza szeroki wstęp podający źródła opracowania. Autor przyznaje przy tym szczerze, że nie jest znawcą dzieł sztuki i zabytków i nie czuje się w tej mierze kompetentnym. We wstępie umieścił również historię rozwoju organizacji administracyjno-kościelnej w Lublinie, zakony, fundacje i krótką historię rozwoju miasta.

**Jan Ambroży Wadowski** - (1839-1907) ksiądz. Urodził się w Kamionce koło Lubartowa. W 1864 r. ukończył Akademię Duchowną w Warszawie. Był profesorem seminarium we Włocławku, a następnie w Lublinie. Został proboszczem parafii w Bystrzycy i Abramowicach pod Lublinem. Jako profesor historii, poświęcił wiele uwagi zabytkowym obiektom kościelnym. Pisał do "Encyklopedii Kościelnej", "Przeglądu Katolickiego", był członkiem-korespondentem krakowskiej Akademii Umiejętności. Wydał *Monografię kościołów archidiakonatu lubelskiego*, *Historię profesorów Akademii Zamojskiej*, *Historię diecezji lubelskiej* i omawianą tu monografię *Kościoty lubelskie*.

W 1908 r. z okazji otwarcia Wystawy Higienicznej w Lublinie wydana została praca Tadeusza Ciświckiego pt. *Jak zwiedzić w ciągu jednego dnia pamiątki Lublina*. Wydawnictwo to, pomimo dużego jak na owe czasy nakładu 6 tys. egzemplarzy i licznych zawartych w nim błędów, rozeszło się w ciągu kilku lat. Ten sam autor wydał więc w 1917 r. nowy przewodnik *Najważniejsze pamiątki Lublina na podstawie nowych źródeł*. Dochód z tego opracowania przeznaczono w całości na rzecz Kursów Pedagogicznych dla kobiet w Lublinie. Przewodnik składa się z 31 stron. We wstępie autor: ocenia krytycznie poprzednie przewodniki wydane w XIX i XX w., szczególnie zaś *Monografię Lublina* A. Kobierzyckiego, ostrzegając przed planowanym nowym wydaniem! Wyróżnia natomiast pozytywnie pracę hr. Ronikerowej z 1901 r.

W przewodniku prowadzi czytelników od pl. Litewskiego w kierunku Starego Miasta, omawiając krótko mijane kościoły i pałace. Przez Bramę Krakowską wiedzie do rynku, zwracając uwagę na Trybunał i niektóre kamienice oraz widoczną Wieżę Trynitarzką, a następnie do kościoła oo. Dominikanów, dokładnie opisanego. Omawia

następnie zamek, przy którym zatrzymał się na "niedorzecznościach" w opisach wcześniejszych przewodników. Wspomina dzielnicę żydowską i kościół św. Mikołaja. Kończy opis na katedrze, kościele oo. Bernardynów i Powizytkowskim. Krytykując poprzednie prace, sam nie ustrzegł się poważnych błędów historycznych i architektonicznych. W tekście wiele jest reklam lubelskich firm. Tadeusz Ciświcki - znany działacz społeczny, członek władz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz sekretarz Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

Pod koniec lat 20. XX w. oddział lubelski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego podjął kroki w celu wydania kolejnego przewodnika. W 1929 r. Stefan Uziębło, nauczyciel w Prywatnym Gimnazjum Zgromadzenia Kupców im. Vetterów w Lublinie i wieloletni prezes lubelskiego PT Kraj., został przewodniczącym komisji do opracowania przewodnika. Powołano Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem dr. Feliksa Araszkiewicza. I wreszcie w 1931 r. ukazał się *Ilustrowany przewodnik po Lublinie* wydany przez PT Kraj., z zasiłkiem Ministerstwa Robót Publicznych. Był to pierwszy nowoczesny przewodnik wydany w wygodnym dla turystów formacie, podający na 133 stronach kolejne rozdziały, opracowane przez: ks. dr. Ludwika Zalewskiego (dział historyczny) oraz dr. Stefana Wojciechowskiego i arch. Jerzego Siennickiego (dział zabytkowy). Przewodnik zaopatrzonej został również w część informacyjną: kolej, miejska i zamiejscowa komunikacja autobusowa, miejskie drożki samochodowe i konne (wszystko z cennikami), hotele, restauracje, kawiarnie i cukiernie, poczta, miejskie biuro adresowe, a także adresy trzech biur okrętowych w Lublinie! Są również banki, siedziby władz i instytucji, szpitale, apteki, biblioteki, dzienniki i drukarnie, teatry i kinematografy. W dziale *Inwestycje miejskie* opisano elektrownię, gazownię, rzeźnię oraz wodociągi miejskie. W następnym dziale *Życie gospodarcze miasta Lublina* podano zakłady przemysłowe w mieście - przemysł mineralny, chemiczny, włókienniczy, papierniczy, przetwórczo-spożywczy i spożywczy, metalowy. Kolejne rozdziały to: *Topografia Lublina, Krótki rys historyczny Lublina, Miasto, zabytki*.

Wycieczkę po mieście autorzy rozpoczynają od Bramy Krakowskiej, przez Stare Miasto (rynek, kościół oo. Dominikanów) do zamku i kaplicy św. Trójcy i znów przez Stare Miasto do pałacu biskupów, katedry, wieży Trynitarzkiej, do magistratu i kościoła św. Ducha, obok historycznych gmachów ul. Narutowicza z kościołem ss. Brygidek (Powizytkowskim), zespołu klasztorowego ss. Wizytek przy ul. Peowiaków. Dalej opisano pl. Litewski i otaczające go zabytki, przez Krakowskie Przedmieście do cmentarza przy ul. Lipowej i w al. Racławickie do Bobolanum (szpital wojskowy). W drugiej części wędrowki zwiedzamy zabytki przy ul. Radziwiłłowskiej, Staszica, Zielonej, Świętoduskiej do Bonifraterskiej i dalej na Czwartek i Kalinowszczyznę. Przez dzielnicę żydowską prowadzeni jesteśmy po przecięciu Krakowskiego Przedmieścia na ul. Bernardyńską i Zamojską. Wszędzie tam opisano szczegółowo mijane zabytki. Przewodnik posiada indeks nazw. Uzupełnia go ok. 20 fotografii i plan miasta.

**Ludwik Zalewski** - (1878-1952), ksiądz, dr filozofii, pedagog, bibliofil, literat, historyk kultury Lubelszczyzny, ur. we wsi Nakły koło Ostrołęki. Szkołę średnią ukończył w Pułtusku, a seminarium duchowne w Lublinie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1902 r. Podjął studia na katolickim uniwersytecie we Fryburgu. Dyplom doktorski *magna cum laude* otrzymał w 1910. Był wikarym w Ostrowie, a

proboszczem w Piotrawinie i Dzierzkowicach. Powołano go na profesora Seminarium Duchownego w Lublinie, uczył też w lubelskich szkołach. W 1922 r. został członkiem zespołu ds. rewindykacji akt i księgozbiorów z ZSRR. Opracował ok. 40 zbiorów klasztornych z terenu Lubelszczyzny. W 1932 r. zrezygnował z pracy w seminarium i nauczał w Wyższym Gimnazjum ss. Kanoniczek. Był członkiem Ogólnopolskiej Rady Bibliofilskiej i prezesem Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki. Organizował Towarzystwo Przyjaciół Nauk, działał w Tow. Muzeum Lubelskie i Tow. Biblioteki im. H. Łopacińskiego. Był członkiem Komisji Teatralnej *Zarządu* Miasta i Rady Artystycznej m. Lublina. Działał w wielu innych organizacjach. Wydał wiele prac naukowych, w tym *Katedra i jezuici w Lublinie* oraz *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie*.

**Stefan Wojciechowski** - 1899-1980, historyk, nauczyciel, regionalista, ur. w Rzeszowie, maturę z wyróżnieniem zdał w 1917 r. Odbił studia teologiczne i był wikarym w Drohobyczu i Krakowie. Już jako osoba świecka ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim i uzyskał doktorat z filozofii w 1930 r. Pracował w szkolnictwie, od 1927 r. w Lublinie uczył w gimnazjum Vetterów i Staszica, pracował w Kuratorium Oświaty. Podczas okupacji więzień lubelskiego zamku. Po wojnie uczył w szkołach średnich i wykładał na UMCS. Działał w Polskim Tow. Historycznym, Lub. Tow. Miłośników Książki, PTTK, Tow. Miłośników Lublina. Opublikował ok. 100 prac naukowych z dziedziny geografii historycznej i historii osadnictwa dawnego woj. lubelskiego.

**Jerzy Siennicki** - 1886-1956, architekt, konserwator zabytków okręgu lubelskiego, ur. w Rudzie Guzowskiej k. Żyrardowa. W 1902 r. ukończył studia w Technische Hochschule w Karlsruhe z dyplomem inżyniera, a w 1916 r. Politechnikę Warszawską jako architekt. Podczas I wojny światowej dowodził jednostką saperów armii rosyjskiej. W 1917 r. w Bobrujsku przeszedł do armii polskiej. Od 1918 r. był w Lublinie, pełnił funkcję kierownika Wydziału Budowniczego w Głównym Komitecie Ratunkowym. W 1919 r. objął stanowisko konserwatora zabytków okręgu lubelskiego, a następnie dodatkowo okr. wołyńskiego i poleskiego oraz kierownika Oddziału Sztuki. W 1930 r. okresowo był wicedyrektorem Dyrekcji Okręgowej Robót Publicznych. Rozpoczął ewidencję zabytków i tworzenie ich dokumentacji. Opublikował: *Kościół NMP Zwycięskiej w Lublinie*, *Kamienica Celejowska w Kazimierzu Dolnym* i inne. Działał w Tow. Przyjaciół Nauk, organizował Wystawę Architektury w Lublinie w 1923 r., w Lubelskim Tow. Artystycznym prowadził Koło Architektów, był członkiem Rady Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich. Wiele projektował: kamienice - Szopena 22, Hipoteczna 3, Weteranów 38, kościół w Matczynie, Tomaszowie Lub., gimnazjum biskupie, restaurował kościół św. Wojciecha, w Kazimierzu dokonał przebudowy kamienicy Górskich. Brał udział w konkursach urbanistycznych, gdzie uzyskiwał nagrody. Podczas okupacji pracował w Oddz. Inspekcji Budownictwa zarządu miasta. W 1944 r. wyjechał do Warszawy i tam podjął pracę.

II wojna światowa

Podczas okupacji Niemcy wydali przewodnik *Fuhrer durch die Stadt Lublin*, wyd. Abteilung Propaganda Amt des Gouverneurs Lublin, napisali go Fritz Schöller i Max Otto Vandrey. Przewodnik zawiera 26 stron i ok. 20 fotografii. Miał on podkreślać

“niemieckość” Lublina. Stąd w tekście wiele odniesień do rzemiosła i kupiectwa niemieckiego w Lublinie. Potwierdzały to ilustracje, przedstawiające np. stronę księgi miejskiej z niemieckimi nazwiskami czy też stronę księgi kupca z 1713 r. pisaną po niemiecku. Nie obyło się bez poważnych błędów - pod zdjęciem Deutsches Haus (hotel Lublinianka) podpisano, że gmach ten postawił niemiecki budowniczy Frick w 1884 r. Podczas gdy Edward Fryck, lubelski przemysłowiec, był w 1884 r. założycielem Kasy Przemysłowców, a gmach zbudowano w 1900 r. Do przewodnika wklejono plan Lublina z niemieckimi nazwami ulic: pl. Litewski nosił oczywiście imię Adolfa Hitlera, ul. 3 Maja - von Mackensenstr., Radziwiłłowska - Kommandanturstr., Świętoduska - Robert Kochstr., a Narutowicza - Theaterstr. Nazwy wielu ulic nie uległy zmianie, szczególnie na Starym Mieście i w dzielnicy żydowskiej. W 1943 r. wydano *Das General-gouvernement Reisehandbuch von Karl Baedeker*, w którym Lublinowi poświęcono zaledwie kilka stron.

Oława Polaki Ladowej

Kolejny przewodnik wydano staraniem Komisji Krajoznawczej Zarządu Okręgu PTTK z subwencji Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie w 1959 r. pt. *Lublin. Przewodnik*. Miał on pokaźną objętość 124 stron. Autorami byli: Tadeusz Wilgat, Leontyna Barwińska, Stefan Wojciechowki, Stanisław M. Pajdowski, Czesław Gawdzik, Henryk Gawarecki. Opracowanie składało się z rozdziałów: *Położenie miasta* (T. Wilgat), *Charakterystyka gospodarcza miasta* (L. Barwińska), *Krótki rys historii Lublina* (S. Wojciechowski), *Lublin po 1918 r.*, *Majdanek i Okolice Lublina* (S. Pajdowski), *Przemiany układu przestrzennego Lublina* i *Lublin w przyszłości* (C. Gawdzik), *Zabytki miasta* (H. Gawarecki). Informacje bieżące o organizacjach turystycznych, hotelach, restauracjach, szpitalach, komunikacji miejskiej itd. opracowała Izabela Gałacińska.

**Leontyna Barwińska** urodzona w Lublinie, pracownik naukowy UMCS, geograf, adiunkt w zakładzie geografii ekonomicznej.

**Henryk Gawarecki** - 1912-1989, ur. w Twerze na terenie Rosji, gdzie ojciec był geodetą. Inżynier budownictwa, historyk sztuki, krajoznawca - lublinianista, bibliofil. W 1921 r. wraz z rodzicami przyjechał do Lublina, ukończył szkołę St. Staszica w 1930 r. W 1948 r. uzyskał dyplom inżyniera Politechnice Warszawskiej, gdzie rozpoczął studia przed wojną. Podczas wojny przebywał i studiował samodzielnie w Warszawie. Po powrocie do Lublina pracował jako inspektor budownictwa miasta. W 1950 r. ukończył dodatkowo historię sztuki na KUL, od 1947 r. był tam już starszym asystentem. W latach 1950-1964 pełnił funkcję Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, dzięki jego trosce poddano renowacji pałace w Radzynie i Lubartowie, bożnice w Szczebrzeszynie i Modliborzycach, kościół w Gołębiu, Domek Chiński w Puławach, rynek w Zamościu, Bramę Krakowską i kamienice Starego Miasta. Zdjęty został ze stanowiska pod zarzutem preferowania budowli sakralnych. Pracował następnie w Woj. Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego i w “Miastoprojekcie”. Od 1972 r. do emerytury był wicedyrektorem ds. naukowych i konserwatorskich w Pracowni Konserwacji Zabytków.

Pisał o historii i kulturze Lublina, oprócz przewodników po mieście wydał: przewodnik *Woj. lubelskie* wraz z T. i K. Wilgatami, album *Lublin* z C. Gawdzikiem (5

wydań), *Lublin - krajobraz i architektura*, *O dawnym Lublinie*, przez wiele lat w lubelskim Radio prowadził audycję "Opowieści o zabytkach", publikował artykuły o Lublinie w "Studiach i Materiałach Lubelskich", "Kwartalniku Architektury i Urbanistyki", "Przeglądzie Lubelskim", setki felietonów w "Kurierze Lubelskim" i wygłosił wiele prelekcji. Był bibliofilem, zbierał wydawnictwa, głównie o Lublinie, ekslibrisy, pocztówki i fotografie. Działał społecznie w PTTK (wiceprezes Zarządu Okręgu ds. Krajoznawczych), wykładał na kursach przewodnickich. Był członkiem wielu towarzystw, jak: Polskie Tow. Historyczne, Stów. Architektów Polskich, Stów. Historyków Sztuki, Polskie Tow. Archeologiczne, Tow. Urbanistów Polskich, Lub. Tow. Miłośników Książki, Tow. Miłośników Lublina. Jego imieniem nazwana została jedna z ulic Lublina.

**Czesław Gawdzik** (1910-1993), architekt urbanista, ur. w Lublinie. Ukończył Wydział Architektury na Politechnice Warszawskiej w 1935 r. Pracował jako urbanista w Łodzi, Krakowie i Warszawie, w nadzorze i planowaniu przestrzennym, w 1937 r. otrzymał nagrodę w konkursie na rewaloryzację krakowskiego rynku. Do Lublina przybył w 1938 r., pracował w Zarządzie Miasta, kierując planami zagospodarowania Lublina. W 1945 r. został dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego na woj. lubelskie. Był prezesem Zarządu Głównego Stów. Architektów Polskich. W 1949 r. zorganizował Centralne Biuro Projektów Architektoniczno-Budowlane, przemianowane następnie na "Miastoprojekt", gdzie pracował do emerytury w 1975 r. Uczył również w Państwowej Szkole Budownictwa. W 1948 r. wygrał konkurs na projekt miasteczka uniwersyteckiego. Projektował także gmachy - Fizyki i Matematyki, Biologii i Nauki o Ziemi, Humanistyki, Zootechniki, Agrotechniki, Chemii Organicznej, Kliniki Weterynaryjnej i Zakładu Mechanizacji Rolnictwa, Dom Nauczyciela z kinem "Bajka" i inne. Podejmował również prace konserwatorskie: rekonstrukcja katedry z projektem portyku, zabytkowe kamienice w Zamościu, oficyna pałacowa w Zawieprzycach, pałac (muzeum) w Romanowie, przebudowa klasztoru Karmelitów z odtworzeniem pałacu Leszczyńskich.

**Stanisław Mikołaj Pajdowski-Nowicki** (1891-1975), działacz niepodległościowy, społeczny i turystyczny, ur. w Urzędowie, uczył się w gimnazjum w Sandomierzu, ukończył szkołę im. St. Staszica w Lublinie, w 1911 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1912 r. wstąpił do Związku Strzeleckiego, od lipca 1915 r. walczył w 1. Brygadzie Legionów, w latach 1916-1917 w 1. Pułku Ułanów W. Beliny-Prażmowskiego, w 1918 r. działał w POW, a następnie, po odzyskaniu niepodległości, podjął służbę w Wojsku Polskim. Działał następnie w Straży Kresowej i w spółdzielczości rolniczej, zajmując się osadnictwem wojskowym. Z początkiem 1925 r. zamieszkał w Lublinie, kierował biurem Woj. Związku Kółek Rolniczych i biurem Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych. W 1933-1939 był dyrektorem Lubelskiej Izby Rolniczej. W okresie międzywojennym był prezesem Okręgu Związku Legionistów Polskich i członkiem Rady Miejskiej. Podczas okupacji włączył się czynnie w działalność konspiracyjną (SZP, ZWZ-AK). Poszukiwany przez gestapo, ukrywał się w Sochaczewie, Mińsku Mazowieckim i Grójcu. Po wojnie członek PPS. Aresztowany za działalność w AK, osadzony w więzieniu.

Był zasłużonym krajoznawcą, położył znaczne zasługi w rozwoju turystyki i krajoznawstwa na Lubelszczyźnie w l. 1950-1975. Pracował etatowo w PTTK m.in. jako kierownik Domu Wycieczkowego w Lublinie i kierownik Zespołu Obiektów

Turystycznych w województwie. W l. 1967-1975 kierował Regionalną Pracownią Krajoznawczą PTTK. Był jednym z inicjatorów powołania Roztoczańskiego Parku Narodowego. Posiadał uprawnienia przewodnika miejskiego po Lublinie i przewodnika terenowego, wykładał na licznych kursach przewodnickich, wchodził w skład komisji kwalifikacyjnej na uprawnienia przewodnika. Był autorem i współautorem wielu wydawnictw, m.in. folderów-przewodników po Lublinie, Kazimierzu i Puławach, opracowania szkoleniowego *Przewodnictwo na Lubelszczyźnie oraz Bitwy i potyczki powstania styczniowego w 1863 r. na terenie woj. lubelskiego*. Opracował kilkadziesiąt tablic informacyjnych, umieszczanych na obiektach zabytkowych Lublina, Kazimierza, Zamościa i innych miejscowości regionu.

**Tadeusz Wilgat**, ur. w 1917 r. w Jakaterinostawiu na terenie Rosji, profesor zwyczajny UMCS, geograf hydrolog. Podczas okupacji uczył w Prywatnej Szkole Budownictwa, a po wojnie, do czasu podjęcia wykładów na uniwersytecie, uczył w Gimnazjum i Liceum im. St. Staszica. Kierownik zakładu hydrologii do 1987 r., kiedy przeszedł na emeryturę. Zajmował się również ochroną środowiska. Opublikował ponad 200 prac naukowych i wypromował 7 doktorów. Uczestnik popularnego rejsu naukowo-badawczego jachtem "Śmiały" w l. 1965-1966 do Ameryki Południowej, jako kierownik naukowy. Działacz Polskiego Towarzystwa Geograficznego PTTK, w dziedzinie ochrony środowiska - przez blisko 25 lat członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przewodniczący Komisji Ochrony Przyrody, przewodniczący Rady Naukowej Roztoczańskiego Parku Narodowego. Działacz harcerski - w latach międzywojennych członek 1. Lubelskiej Drużyny Harcerzy "Błękitnej Jedyńki", a następnie opiekun i drużynowy oraz komendant hufca "Błękitna Jedyńka" przy Liceum im. St. Staszica w Lublinie do 1946 r.

**Stefan Wojciechowski** - biogram podano przy opisie przewodnika po Lublinie PT Kraj. z 1931 r.

W 1966 r. ukazało się drugie wydanie przewodnika z 1959 r., tym razem pt. *Lublin - przewodnik turystyczny*. Przygotował go ten sam zespół autorów jako poprawiony i uzupełniony. Wydanie ukazało się z subwencji Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Lublinie. Przewodnik ilustrowany przez Krzysztofa Kurzątkowskiego miał 190 stron, wiele fotografii, zarówno obiektów zabytkowych, jak i nowych budowli - kino Kosmos, rozgłośnia Polskiego Radia itp. Zachowane zostały te same rozdziały co w wydaniu pierwszym. Zmieniły się niektóre tytuły rozdziałów, a w dziale *Zwiedzanie miasta* do H. Gawareckiego dołączył C. Gawdzik. Biogramy autorów opisane zostały przy pierwszym wydaniu.

Zupełnie nowy w formie był przewodnik z 1976 r., napisany przez spółkę autorów: Henryk Gawarecki i Czesław Gawdzik, noszący tytuł *Ulicami Lublina - przewodnik*. Przyjęto w nim system opisanie miasta i jego zabytków dzielnicami i ulicami. Przewodnik podzielony został na dwie części. W pierwszej z nich - ogólnej - podane zostały wiadomości charakteryzujące miasto i krótki rys historyczny, w drugiej zaś opisano poszczególne ulice, podając nazwy stare i nowe oraz informacje o zabytkach i innych interesujących obiektach przy nich się znajdujących. Ten przegląd ulic zestawiony został dzielnicami Lublina, wg obowiązującego wówczas administracyjnego podziału miasta. Są to: Bronowice, Czechów, Dziesiąta,



Kalinowszczyzna, Rury, Śródmieście, Tatary, Wieniawa i Wrotków. W tekście umieszczono 52 fotografie wybranych obiektów. Opracowanie obejmuje 186 stron, z których ostatnie zawierają plany poszczególnych dzielnic ze wskazaniem lokalizacji omawianych w tekście zabytków i obiektów historycznych. Wydawnictwo kończy informator przydatnych turystycznie adresów i ważniejsze pozycje literatury przewodnikowej o Lublinie.

Ostatnim w XX w. był przewodnik pt. *Lublin i okolice*, napisany przez znaną nam już spółkę autorów - Henryka Gawareckiego i Czesława Gawdzika. Przewodnik wydany w 1980 r. na 248 stronach zawiera 7 tras po mieście, opis około 120 obiektów, 8 tras wycieczkowych w okolicie Lublina z opisem 44 miejscowości oraz plany tras, map okolic, rzuty zabytkowych obiektów. Przewodnik zaczyna się od wiadomości ogólnych o Lublinie. Następnie podane są ważniejsze daty i wydarzenia z historii miasta. Kolejnym rozdziałem jest stan i sytuacja miasta w Polsce Ludowej, a następnie wymienione trasy po Lublinie, począwszy od Starego Miasta. Opracowanie kończy skorowidz rzeczowo-topograficzny, obejmujący numery stron położonych na terenie Lublina obiektów zabytkowych i współczesnych oraz opisanych miejscowości.

W XX w. wydawane były również reprinty dawnych przewodników, ostatnio zaś wydano dwa przewodniki. Pierwszy z nich - *Lublin i okolice* (Lublin 2000) napisali **Marta Denys** i **Marek Wyszkowski**. Wydano go z wielką ilością zdjęć, w twardej oprawie, w wersji polskiej i angielskiej. Drugim jest *Lublin przewodnik* (Lublin 2000), opracowany przez zespół autorów pod redakcją **Bernarda Nowaka**. Wydano go w podobnej formie do przewodnika *Lublin i okolice*.



Lublin miał długie i bogate tradycje żydowskiego ruchu wydawniczego. To w tym mieście działała jedna z pierwszych na ziemiach polskich hebrajska drukarnia i akademia talmudyczna<sup>1</sup>, a Aleksander Hertz nie wahał się wymieniwać właśnie Lublina, obok Amsterdamu, Wenecji, Pragi czy Wiednia, jako jednego z najprężniejszych i najbardziej zasłużonych ośrodków kulturalnych i naukowych światowej społeczności żydowskiej<sup>2</sup>. Niestety, w interesującym nas okresie z tych wielkich tradycji niewiele już zostało.

W pierwszej dekadzie XX w. w Lublinie było 18-22 zakłady wykonujące usługi drukarskie i litograficzne, z czego mniej więcej połowa należała do Żydów. Wszystko to były firmy miejscowe i dopiero w ostatnich miesiącach pierwszej wojny światowej w Lublinie otworzyli filie właściciele większych firm warszawskich<sup>3</sup>. Większość z zakładów należących wówczas do Żydów była firmami jednoosobowymi, ewentualnie rodzinnymi, jak np. najstarszy, założony w 1899 r. przy ulicy Królewskiej, zakład typograficzny Jakuba Kerszmana czy jedyna żydowska litografia w Lublinie, należąca do M. Riezniuka z Jezuickiej. Na wyposażeniu takich zakładów znajdowała się najczęściej - w przypadku drukarni - nożna maszyna drukarska zwana pedałówką. Przywołajmy tu opis oględzin zakładu Eli Handelsmana z ulicy Świętoduskiej, sporządzony przez kontrolerów sanitarnych miasta Lublina z października 1915 r.:

“Lokal parterowy, wyjście z sieni, składa się z jednego pokoju widnego, oświetlonego oknem, niełączącego się ani z mieszkaniem, ani z innymi ubikacjami. Pokój długości 11 i pół łokcia, szerokości 4 i pół łokcia, w nim mała nożna maszyna drukarska. Pracuje dwóch ludzi. Ze względu na to, że na malej nożnej maszynie (pedałówce), żadne poważniejsze prace być wykonywane nie mogą, drukarnia Handelsmana, chociaż mieści się w małym jednopokojowym mieszkaniu, żadnej szkody zdrowiu publicznemu ani pracującym w niej przyczynić nie może”<sup>4</sup>

Kłopoty finansowe, które zresztą nie były wyłącznie przypadłością żydowskiego drukarstwa w owym czasie, sprawiały, że nieraz dochodziło do fuzji dwóch “przedsiębiorstw” lub rezygnowano z niektórych usług, częste zmiany adresów tych firm świadczą o braku stabilizacji finansowej<sup>5</sup>. Polskie zakłady w porównaniu z firmami żydowskimi były dużymi przedsiębiorstwami. Dość wspomnieć, że Stanisław Dział zatrudniał 9 osób, a mentor lubelskiego drukarstwa, Józef Popiel, aż 13.

---

Miejscowa prasa drukowana była w zakładach polskich, także ukazujący się w mieście w latach 1916-1918 tygodnik związany z jednym z nurtów asymilacyjnych, “Myśl Żydowska”, którą składał Franciszek Pietrzykowski, spadkobierca i kontynuator zasłużonego dla XIX-wiecznego drukarstwa lubelskiego Józefa Nowaczyńskiego<sup>6</sup>.

Wychodzący od 1918 r. folkistowski "Lubliner Tugblat" drukowano w żydowskiej firmie Herszenhorna i Strasbergera przy Bernardyńskiej, ale większość drukarni żydowskich była zbyt słabo wyposażona, aby podejmować się poważniejszych zamówień<sup>7</sup>.

Przed pierwszą wojną, oprócz efemeryd, Żydzi lubelscy nie posiadali własnych tytułów prasowych, a większość akt rządowych, druki okolicznościowe, blankiety i ogłoszenia drukowały z reguły większe firmy polskie. Akta niektórych instytucji żydowskich, rzadziej urzędów administracji państwowej, powierzano Żydom. Nie były to zapewne duże zamówienia, skoro zarówno administracja carska, jak i okupacyjna austriacka w latach 1915-1918, dysponowały własnymi drukarniami. W Lublinie na ten typ zamówień liczyć mógł wspomniany Kerszman, a przed 1914 Szyja Bromberg, u którego drukowano również m.in. druki kosztorysowe, budżetowe i inne dla gmin żydowskich i władz powiatowych w guberniach lubelskiej i chełmskiej<sup>9</sup>. Najczęściej drukowano więc podręczniki szkolne, zeszyty, ogłoszenia i druki okolicznościowe. Ważne, jeśli nie najważniejsze miejsce w tej produkcji zajmowały modlitewniki. Sytuacja nie zmieniła się tu także w okresie międzywojennego dwudziestolecia: Salomon L. Schneiderman w opublikowanym w 1938 r. głośnym cyklu reportaży zatytułowanych *Od Nalewek do wieży Eiffla* pisał:

"Wcześniej rozkwitła w Lublinie żydowska sztuka drukarska. Dziś pozostały po niej ledwo dostrzegalne ślady. Te same modlitewniki według starych lubelskich wzorów drukuje się dziś w Warszawie na automatycznych maszynach i sprzedaje na wagę - dziesiątki, setki kilo. Ostatnie starodawne drukarnie lubelskie stoją zapomniane i pokryte kurzem. Na drewnianych półkach leżą jeszcze szerokie, najrozmaitszym szryftem przemyślnie złożone kolumny świętych ksiąg. Potomkowie małomiasteczkowych rabinów z okolic Lublina oddawali je do druku, zostawiając zadatek wraz z rękopisami. Zdarza się czasem, że zubożony wnuk któregoś z tych rabinów przybywa z Londynu czy Nowego Yorku i każe wykończyć książkę swego dziadka"<sup>10</sup>.

Chociaż trudno wskazać na jakieś większe osiągnięcia edytorskie żydowskich drukarzy w Lublinie, ludzie ci, choćby z racji wykonywanego przez siebie zawodu, wymagającego przynajmniej minimum wykształcenia i specjalistycznego przygotowania, stanowili klasę wyjątkową wśród szerokiej rzeszy rzemieślników innych profesji. W tym gronie nierzadko rodziły się inicjatywy prasowe, a ułatwiony był także kontakt ze środowiskami socjalistycznymi - np. w 1904 r. na jednym z miejscowych typografów żydowska sekcja lubelskiej PPS drukowała nielegalny "Socjalistyszes Flugblettel" (nie znamy jej adresu), a przykłady podobnej działalności znajdujemy też w innych miastach guberni<sup>11</sup>.

---

7. W. Kerszman, *Żydzi w Lublinie*, Warszawa 1928, s. 100-101.

Także w organizacji życia kulturalnego udział drukarzy był znaczący, daleko wykraczający poza wynikające niejako z definicji ich zawodu powielanie książek, gazet i czasopism. Dawało się zauważyć, że grupa ta, na prowincji należąca do elity

intelektualnej miejscowej społeczności żydowskiej, niejednokrotnie była awangardą powoli dokonujących się przemian w tradycyjnym świecie wielu sztetł. Niektórzy z nich, zaznajomieni z socjalizmem czy syjonistycznymi ideami Teodora Herzla, brali udział w zakładaniu świeckich bibliotek, czytelni czy redagowaniu pism<sup>12</sup>.

Podobną co w drukarstwie sytuację obserwowano w lubelskim księgarstwie. Jeszcze w 1886 r. w "Gazecie Lubelskiej" pisano, iż "czem są antykwariusze w wielkich miastach, tem dla Lublina, tylko może na mniejszą skalę nazwać można kilku Izraelitów, trudniących się skupywaniem i sprzedażą starych książek na targu"<sup>13</sup>. Dodawano przy tym, iż Żydzi książki kupują niemal za bezcen, gdyż praktycznie nie mają konkurencji. Jednak w następnych latach sytuacja się zmieniła i po zyski płynące z handlu książką sięgać zaczęli z coraz lepszym skutkiem kupcy polscy. W rezultacie na przełomie XIX i XX w., obok zasobnych i dobrze prosperujących firm przeważnie polskich, nie brakowało księgarni tańszych i o mniej wyszukanej ofercie, najczęściej żydowskich. Placówek należących do Żydów, nie licząc ulicznych sprzedawców książek, w Lublinie egzystowało od kilku pod koniec XIX w. do około 20 w latach pierwszej wojny. Księgarnia Fajwła Wolfa Forema przy Krakowskim Przedmieściu, założona w 1900 r. księgarnia Szlomy Borucha Nissenbauma przy Grodzkiej czy Berka Tuchmana przy Olejnej, nie były jedynie magazynami książek. Forem utrzymywał się okresowo ze sprzedaży materiałów piśmiennych, Nissenbaum prowadził znany w Lublinie antykwariat, a Tuchman bibliotekę i czytelnię. Większość tych firm była niewielka; jedną z większych była otwarta latem 1917 r. księgarnia i magazyn materiałów piśmiennych A. Mitelmana przy Kapucyńskiej. Oprócz książek sprzedawano tam karty pocztowe i żurnale mód<sup>14</sup>.

Niektóre firmy posiadały ustaloną już renomę. Do takich należała przede wszystkim wspomniana księgarnia z antykwariatem Nissenbauma na Starym Mieście. Właściciel był cenionym współpracownikiem "Myśli Żydowskiej", współredaktorem ukazującego się niemal nieprzerwanie od 1918 r. do wybuchu drugiej wojny światowej "Lubliner Tugblat" (Dziennika Lubelskiego). Nissenbaum napisał także *Lekorot hajehudim be Lublin (Historia Żydów w Lublinie, 1899)*, w 1913 r. zaś w formie dodatku do petersburskiego czasopisma "Jewrejska Starina" ukazywały się zebrane i opisane przez Nissenbauma epitafia nagrobne ze starego kirkutu lubelskiego przy ulicy Siennej na Kalinowszczyźnie<sup>15</sup>.

Starego księgarza wspominał też Majer Bałaban, wybitny historyk, przebywający w Lublinie w latach wojny w charakterze referenta do spraw wyznania mojżeszowego przy c. i k. władzach, jako jednego z niewielu obywateli Lublina zainteresowanych ratowaniem zabytków przeszłości i dziejami miejscowej gminy wyznaniowej. Warto wspomnieć jeszcze o istniejącej od 1881 r. pod firmą "Cederbaum" księgarni Forema, który często organizował koncerty zjeżdżających do Lublina znanych i mniej znanych wirtuozów<sup>16</sup>, i o miniaturowej księgarni Elżbiety (Eli) Zyngierowej przy Krakowskim Przedmieściu, w której w okresie międzywojennym znalazło się też miejsce dla wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży<sup>17</sup>. U Zyngierowej, jak czytamy w jednym z ogłoszeń reklamowych, oferowano też "kolosalny wybór nut z dziedziny muzyki nowej w wydaniu Petersa, Litolfa, Steingraebena, Universal Edition itp. oraz nut z dziedziny żydowskich pieśni ludowych dla produkcji

wokalno-instrumentalnej”<sup>18</sup>.

---

Copyright by Wydawnictwo Literackie, 2010  
ISBN 978-83-08-04888-8

W placówkach tych zazwyczaj pracowała jedna osoba, podczas gdy w większych księgarniach polskich zatrudniano z reguły kilku subiektów. Te ostatnie oferowały bogatszy i bardziej zróżnicowany asortyment, w niektórych można było nabyć także obrazy i zabawki<sup>19</sup>.

Wiele żydowskich firm księgarskich w Lublinie znajdowało się już poza tradycyjną dzielnicą żydowską, Starym Miastem, Podzamczem i Lubartowską, śmieiej jakby lokując się na Nowym Mieście, przy reprezentacyjnych Krakowskim Przedmieściu i Namiestnikowskiej (dziś Narutowicza). Najwyraźniej placówki te były nastawione już nie tylko na swych uboższych współwyznawców, mieszkańców getta, ale pragnęły też trafiać w gusta szerszej i bardziej wyrobionej klienteli. Generalnie jednak większa część literatury sprzedawanej przez księgarnie żydowskie nie była zbyt ambitna. Krystyna Modrzewska, pochodząca z zamożnej, inteligenckiej rodziny Mandelbaumów, opisując Lublin swego dzieciństwa i młodości, lata dwudzieste i trzydzieste pisze, że podstawowym asortymentem tych sklepików była tzw. tandeta, podręczniki szkolne i różnego autoramentu książki używane, a także skrócone wersje lektur szkolnych, popularne “bryki”, cieszące się wielkim powodzeniem u nie najpilniejszej młodzieży<sup>20</sup>.

Przedmiotem handlu była też wedle dzisiejszych standardów nazwana trochę na wyrost pornografią, książki “o treści niemoralnej, sensacyjnej i mogącej zgorszyć niedorostłych”, jak dowodzili w memoriale z lutego 1917 r. wychowawcy, nauczyciele i przełożeni lubelskich szkół średnich. Domagali się od magistratu miasta, aby ten wprowadził bezwzględny zakaz wystawiania na widok publiczny, w oknach wystawowych i na ladach sklepowych obrazków, pocztówek, fotografii i książek o treści niemoralnej. Nieliczący się z etyką wychowawczą księgarze mieli być przy tym karani grzywną do 1000 rubli, co było sumą bardzo dużą, a groziło im też zamknięcie placówki. Skądinąd, bardziej religijnych mógł bulwersować fakt, iż niektórzy żydowscy księgarze eksponowali tego typu obrazki w sąsiedztwie wizerunków Matki Boskiej, świętych i innych dewocjonałów, również sprzedawanych przez Żydów<sup>21</sup>.

Jak się zdaje, przynajmniej do lat dwudziestych w księgarniach żydowskich najwięcej sprzedawano modlitewników<sup>22</sup>. Ciągłe też, jak w wielu innych miastach i miasteczkach, książki sprzedawano wprost na ulicy.

W Lublinie, chociaż dopiero po wyjściu Rosjan, niechętnie patrzących na tego rodzaju podejrzane w ich mniemaniu przedsiębiorstwa, funkcjonowały też biura, agencje i punkty kolportażu prasy. Wprawdzie przed wojną, w 1914, właściciel magazynu książek przy Lubartowskiej 23, Josif Erlinger, rozpoczął starania o zgodę władz na roznoszenie gazet i periodyków polskich, rosyjskich i żydowskich przez swego małoletniego syna Mordkę i nawet uzyskał zezwolenie, ale jego nazwisko nie

pojawiło się już w spisie z lat wojny<sup>23</sup>. Prasę w Lublinie rozprowadzały niektóre księgarnie i dopiero w czasie okupacji austriackiej pojawiło się kilka agencji i punktów kolportażowych, w tym prowadzonych przez Żydów. Działalność taką prowadziła księgarnia Moszka Gradla z Kowalskiej, a dział prenumeraty istniał również przy magazynie książek Mitelmana przy Kapucyńskiej. Ponadto agencje kolportażu utrzymywał niejaki Rosenthal oraz Sara Blainer przy Krakowskim Przedmieściu 11.

Obok prasy krajowej, sprowadzano też zagraniczną i obcojęzyczną: rosyjską, potem austriacką, niemiecką, węgierską i czeską<sup>24</sup>. W latach 1915-1918 kupowali ją głównie żołnierze i urzędnicy miejscowego c. i k. garnizonu. Lubelskie agencje prowadzone przez Żydów nie mogły pretendować do roli znaczącego konkurenta dwóch największych w mieście biur kolportażowych: Biura Dzienników i Ogłoszeń "Rekord" Ryszarda Wąsowskiego i Kantoru Pism "Praca" W. Poniatowskiego. Wśród rozprowadzanych przez Wąsowskiego kilkudziesięciu polskich i obcojęzycznych gazet i czasopism nie było prasy żydowskiej, ale kilka tytułów można było nabyć u Poniatowskich<sup>25</sup>.

---

Agencje i punkty kolportażowe, księgarnie i antykwariaty pełniły ważną rolę w upowszechnianiu czytelnictwa świeckiej książki i prasy, chociaż brak odpowiednich materiałów źródłowych i statystyk czytelniczych nie pozwala określić, jakie były rzeczywiście efekty ich działalności. Nie udało się też odnaleźć żadnego inwentarza bibliotecznego, który pozwoliłby zorientować się w preferencjach czytelniczych ludności żydowskiej Lublina. Posiłkując się jednak materiałami z okresu późniejszego i sąsiednich obszarów - z badań dotyczących czytelnictwa w latach międzywojennego dwudziestolecia na Kielecczyźnie, a więc kiedy sieć biblioteczna, utrzymywana przez różne partie i organizacje społeczno-zawodowe, była już dobrze rozwinięta, wynika, że Żydzi najchętniej czytali romanse, krótkie nowele, kalendarze, śpiewniki, przypowieści utrzymane w stylu biblijnym. Czytali przede wszystkim ludzie młodzi. Stanisław Rymar w 1929 r. pisał:

"Czytają dużo Żydzi, a zwłaszcza Żydówki po miastach, dość dużo czyta młodzież szkolna, natomiast starsi i starzy w większości nie czytają nic. Dla wielu spośród nich jedyną znaną książką jest książeczka do nabożeństwa"<sup>26</sup>.

Potwierdza to również wiek czytelników bibliotek ludowych i robotniczych utrzymywanych w większych miastach w okresie międzywojennym<sup>27</sup>. Młody człowiek z Białegostoku, bywalec jednej z tamtejszych bibliotek robotniczych, pisał:

"Czytanie książek stało się dla nas sprawą sportu. Czyta się bez wgłębiania w treść, tylko aby móc pochwalić się przed kolegami, że w ciągu tygodnia przeczytało się 3-4 książki..."<sup>28</sup>.

Rzeczywiście, Żydzi sporo czytali. Cechujący tę społeczność, jako ogół,

stosunkowo niski odsetek analfabetów wśród Żydów był wypadkową obowiązujących wszystkich wiernych zasad, wywiedzionych jeszcze z kodeksu rabinicznego *Szulchan Aruch*, który obligował rodziców, zwłaszcza ojca, aby ten uczył syna *Tory*; zalecał, aby w każdym mieście był nauczyciel, do którego na naukę rodzice winni posyłać swoje dzieci, ewentualnie zatrudniać nauczyciela domowego<sup>29</sup>. Chociaż kodeks rabiniczny mówił oczywiście o literaturze talmudycznej, to rezultatem takiego wychowania był swoisty kult książki jako takiej. W interesującym nas okresie czytanie pisarzy świeckich tak powszechne wśród młodych ludzi jeszcze nie było, i wielu z nich, zwłaszcza w silnie ortodoksyjnym Lublinie, nadal spędzało czas na lekturze "świętych ksiąg".

---

Jeżeli chodzi o świeckie biblioteki i czytelnie, "żydowski Lublin" nie był może pustynią, ale raczej nie mógł pretendować do miana centrum kulturalnego w regionie. Sytuacja taka utrzymywała się właściwie do lat okupacji austro-węgierskiej, gdy wraz z liberalną polityką nowych władz nastąpił wyraźny rozwój życia kulturalnego. Bardzo długo funkcje biblioteczne spełniały księgozbiory znajdujące się w gminnych domach modlitwy i nauki - bethamidraszach. Zaopatrzone w hebrajską literaturę religijną - *Talmud i Torę*, wraz z powstałymi w ciągu wieków traktatami i komentarzami, były podstawowym środkiem dydaktycznym w nauczaniu wyznaniowym w chederze i w samodzielnych studiach talmudycznych. Bałaban pisał, że znajdujące się w lubelskich bożnicach i chasydzkich klauzach biblioteki są zwykle zdekompletowane i zaniedbane. Nie prowadzono katalogów zbiorów, wiele cennych dzieł, pochodzących z okresu rozkwitu hebrajskiego drukarstwa w Lublinie, skradziono i wywieziono za granicę. Z reguły też nie stosowano żadnych zabezpieczeń przed złodziejami, bo nie można za takowe uznać słów klątwy wypisanej na przyklepionej do szaf bibliotecznych kartce papieru<sup>30</sup>. Dziś nie jest możliwe sporządzenie przybliżonej choćby kartoteki czy listy woluminów przechowywanych w lubelskich bożnicach czy ujęcie skutków tego rodzaju zniszczeń i strat w formie liczbowej.

Bibliotek z literaturą świecką w Lublinie i Lubelskiem było niewiele, jednym z powodów były silne wpływy sfer ortodoksyjnych<sup>31</sup>. W 1913 r. w Kielcach na konferencji zwołanej przez rabina Mojżesza Jerozolimskiego, z udziałem członków rabinatu lubelskiego, potępiono wydawanie książek, gazet i broszur w języku jidysz (tu: świeckich), uważając je za "instrumenta apoteozujące zbrodnię i pornografię"<sup>32</sup>. W większości taka właśnie, nacechowana niechęcią do wszystkiego co nowe, świeckiej oświaty i różnego rodzaju "niereligijnych nowinek", była postawa ortodoksów. Według nich, zwłaszcza chasydów, literatura niepoświęcona studiom religijnym nie była Żydom potrzebna i stanowiła wręcz bluźnierstwo przeciw Bogu. Zakładanie bibliotek i czytelni świeckich oznaczało osłabienie wpływów sfer ortodoksyjnych, było lub mogło być wyraźnym dowodem postępującej laicyzacji życia i liberalizacji stosunków panujących wewnątrz gmin wyznaniowych. Biblioteki były przy tym jednym z ważniejszych przejawów działalności powstających i zyskujących coraz więcej zwolenników żydowskich partii narodowych. Stąd ortodoksi,



postrzegający świecką książkę i czasopisma jako zagrożenie żydowskiej jedności i moralności, starali się przeciwdziałać ich rozpowszechnianiu. Do 1914, a właściwie do czasu okupacji austriackiej, generalnie się to udawało. Zmiany nastąpiły dopiero w burzliwych latach wojny.

Największy rozwój tego typu placówek w Królestwie przypadł na okres okupacji państw centralnych, ale już za czasów rosyjskich, mimo nieprzychylniej polityki władz carskich, dało się zauważyć wzmożone zainteresowanie ich zakładaniem. Jeszcze w latach 1909-1912 rekrutujący się ze środowisk żydowskiej inteligencji, zamożnego kupiectwa, finansjery i wolnych zawodów mieszkańcy Puław, Hrubieszowa i Zamościa zwrócili się do władz gubernialnych w Lublinie o zatwierdzenie statutów żydowskich bibliotek i czytelni publicznych w swych miastach.

---

Władze do tych inicjatyw odniosły się z rezerwą, a ich zastrzeżenia najczęściej dotyczyły nieścistości i luk w załączanych do podań projektach statutów, co było zresztą swego rodzaju grą na zwłokę<sup>33</sup>. Żydowską Bibliotekę i Czytelnię Publiczną udało się zalegalizować wtedy jedynie w Zamościu i była to pierwsza w regionie tego typu placówka<sup>34</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić, że powiatowy Zamość zdobył się na założenie publicznych biblioteki i czytelni kilka lat wcześniej niż gubernialny Lublin. Zdecydowała o tym obecność stosunkowo licznej, bardzo aktywnej grupy zamożnej inteligencji, częściowo zasymilowanej, której nieobce były też ideały haskali. Rzeczywiście, gmina żydowska w Zamościu uznawana była za jedną z najbardziej postępowych zbliżonych do kultury polskiej w Królestwie; z drugiej zaś strony z tej społeczności wywodził się Ichook L. Perec, klasyk literatury jidysz<sup>35</sup>.

Gwoli ścisłości, w Lublinie "otwarta dla publiczności" biblioteka i czytelnia istniała od 1909 r. przy miejscowym Klubie Szachowym, ale była to niewielka placówka, o skromnych zasobach i z niewielką liczbą czytelników. Ponadto, w mieście egzystowało kilka prywatnych, płatnych wypożyczalni książek, m.in. Szyji Grinfelda przy ulicy Foksal (dziś 1 Maja), działającej od 1907 r., i przy wspomnianej księgarni Tuchmana. Bezpłatnie wypożyczać można było z księgozbiorów towarzystw kulturalno-oświatowych takich jak "Hazomir".

Po 1900 r. na poły legalne bądź nielegalne biblioteczki organizowano też przy partiach i organizacjach politycznych - wszystko to nie mogło jednak zaspokoić rosnących potrzeb intelektualnych i czytelniczych blisko 40-tysięcznej, przed pierwszą wojną, żydowskiej społeczności miasta<sup>36</sup>. Stąd w 1916 r. podjęto starania o zgodę na powstanie biblioteki publicznej i w sierpniu tego roku uzyskano zgodę władz austriackich. "Myśl Żydowska", anonsując ten fakt, odwoływała się do ambicji mieszkańców Lublina: pisano, iż to wstyd, że miasto o tak dużych tradycjach dotąd nie posiada żydowskiej biblioteki publicznej z prawdziwego zdarzenia. Zapowiadano,

że w nowej bibliotece znajdą się “książki we wszystkich językach europejskich o treści poświęconej sprawom żydowskim”. Placówkę firmowała miejscowa Gmina Wyznaniowa, której siedziba znajdowała się w domu Makowskiego przy Rynku nr 8, gdzie mieściły się też biura gminy. W skład komitetu założycielskiego weszli ogólnie szanowani obywatele miasta, w tym wielu członków lubelskiego Dozoru Bożniczego, komitetów ratunkowych, towarzystw charytatywnych i oświatowych. Naczelnym bibliotekarzem mianowano historyka, autora ukazujących się na łamach “Myśli...” *Dziejów Żydów w Lublinie* Leona (Jehudę Lejbę) Szpera. Do komitetu założycielskiego weszli ponadto Isochor Finkielsztajn, Henoch Rechtszaft, Ela Kerszenstein, Mojżesz Szczarański oraz prezes miejscowej gminy Jakub Kipman. Zdziwiająca, że znaleźli się tam zarówno przedstawiciele środowisk świeckich i ortodoksji. Np. Kipman, dyrektor lubelskiej filii Banku Handlowego w Łodzi, postrzegany był jako przedstawiciel miejscowej “urzędowej inteligencji”, Szczarański z kolei był jednym z najzamożniejszych w Lublinie Żydów<sup>37</sup>.

---

Załączkiem biblioteki były woluminy będące własnością gminną, ale apele o datki pieniężne i książki, kierowane do lublinian przez redakcję “Myśli Żydowskiej”, okazały się dość skuteczne i do listopada 1917 r. wpłynęło łącznie około 150 tomów dzieł i wiele roczników czasopism. Niektóre z nich z pewnością zasługiwały na miano “białych kruków”: przykładem podarowana przez A. Holcberga pozycja skatalogowana jako *Biblia z komentarzami Kalwina* z 1564 r. Większą część darów stanowiły hebraica, dzieła talmudyczne, chociaż nie brakowało książek w językach polskim, niemieckim, rosyjskim i jidysz<sup>38</sup>. Biblioteka utrzymywana była z datków indywidualnych i środków Gminy. W jej budżecie na rok 1918 przeznaczono na utrzymanie biblioteki 3 tys. koron, z tego część na zakup nowych książek<sup>39</sup>.

W rok po otwarciu biblioteki, w czerwcu 1917 r., grupa Żydów rozpoczęła starania o otwarcie nowej placówki, natrafiając przy tym na niechęć ze strony władz miasta. Magistrat Lublina, opiniując podanie przesłane przez inicjatorów przedsięwzięcia do c. i k. Komendy, stwierdzał, że w zasadzie nie istnieją formalne przesłanki dla odmowy, jednakże potrzeba otwarcia nowej placówki nie zachodzi, gdyż niedawno otworzono już żydowską bibliotekę<sup>40</sup>. Niechętnie powstawaniu nowych żydowskich placówek kulturalno-oświatowych stanowisko zarządu miasta (Żydzi zasiadali w wybranej jesienią 1916 r. Radzie Miejskiej, ale żaden z nich nie wszedł do magistratu)<sup>41</sup>, było dowodem braku dobrej woli. Jednocześnie przecież działało w Lublinie kilkanaście czytelni i bibliotek o polskim lub bezwyznaniowym charakterze, zdominowanych przez chrześcijan<sup>42</sup>.

Zasymilowana i bliska asymilacji część społeczeństwa żydowskiego korzystała z bibliotek oraz czytelni polskich i niewyznaniowych. Sieć tego typu placówek, działających między innymi pod egidą “Macierzy Szkolnej” czy Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty “Światło”, była wyjątkowo dobrze rozbudowana. Prawda że nieliczni, ale i Żydzi włączali się i aktywnie uczestniczyli w ich pracach.

Byli to jednak głównie przedstawiciele inteligencji i bezpośredni efekt pracy takich towarzystw i organizacji dla podniesienia poziomu kulturalnego ludności żydowskiej był znikomy. Ze "starych asymilantów", aktywnie uczestniczących w pracach bezwyznaniowych stowarzyszeń i instytucji propagujących czytelnictwo książki i prasy, wspomnieć trzeba przede wszystkim Marka Arnsztajna, lekarza, męża znanej lubelskiej poetki Franciszki z Mejersohnów Arnsztajnowej. Dr Arnsztajn był jednym z założycieli towarzystwa kulturalno-oświatowego "Światło". Przy bogatej bibliotece towarzystwa działała czytelnia, a ponadto prowadzono zakrojoną na szeroką skalę akcję oświatową. Z kolei Żydzi-lekarze, jako członkowie Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego mieli do swej dyspozycji bogaty księgozbiór Towarzystwa, zawierający głównie książki z dziedziny medycyny (opiekował się nim zresztą Żyd, dr Jakub Cynberg)<sup>43</sup>.

Współpraca z instytucjami i związkami polskimi nie była domeną wyłącznie zasymilowanej czy asymilującej się inteligencji, coraz częściej bowiem polscy i żydowscy robotnicy decydowali się na wspólne wystąpienia i próby rozwikłania problemów nurtujących ich jako klasę społeczno-zawodową. Dochodziło przy tym i do współpracy na polu kultury i oświaty. Zrozumiałe jest, że tego typu inicjatywy mogły mieć miejsce w większych skupiskach robotniczych, wśród czeladników, ewentualnie uczniów szkół zawodowych. W Lublinie dało się to zauważyć na przykładzie Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, której biblioteka, chociaż zakładana bez udziału Żydów, odegrała ważną rolę w kształtowaniu oblicza - nazwijmy je - społeczno-politycznego młodzieży także z żydowskich rodzin robotniczych i rzemieślniczych. Znajdowało się tam wiele prac z zakresu ruchu spółdzielczego, historii, geografii, a także sporo dzieł literatury pięknej i klasyki. Założona z inicjatywy m.in. Jana Hempla i powołanego przezeń Wydziału Społeczno-Wychowawczego, wkrótce po wojnie stała się bardzo popularna wśród żydowskiej młodzieży, zwłaszcza tej lewicującej<sup>44</sup>. Jednak nawet w okresie międzywojennym biblioteki i czytelnie polskie czy niewyznaniowe obejmowały swym zasięgiem niewielką część społeczności żydowskiej i ciężar upowszechniania czytelnictwa książki i prasy spadał na żydowskie księgarnie i punkty kolportażu prasy.

Żydowski ruch wydawniczy i czytelniczy w Lublinie końca XIX i pierwszej dekady XX w. był zbliżony do sytuacji panującej w tej mierze w wielu innych miastach Kongresówki. Przy całej jego różnorodności, nie był specjalnie imponujący, ale nie odbiegał też zbyt od sytuacji rejestrowanej w Kielcach, Płocku czy Kaliszu. Nie powstawały większe dzieła edytorskie, struktura społeczno-zawodowa "żydowskiego" Lublina sprawiała, że nie było też nazbyt wielu odbiorców literatury świeckiej i dzieł z "wysokiego obiegu literackiego". Niewielkie księgarnie i punkty kolportażu prasy, z chlubnym wyjątkiem firm Forema, Zyngierowej czy przede wszystkim Nissenbauma, traktowane były przez ich właścicieli przede wszystkim jako źródło utrzymania, bez dbałości o poziom i różnorodność oferowanych czytelnikom gazet i czasopism. W zasadzie długo placówki te zaspokajały potrzeby czytelnicze tych mieszkańców miasta, którzy skłonni byliby sięgnąć po świecką książkę.















Życie kulturalno-oświatowe w międzywojennym Lublinie charakteryzowało się znaczną dynamiką. Było to głównie zasługą różnych organizacji i instytucji społecznych. Jedną z nich było Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki (LTMK), mające na celu "szerzenie zamiłowania do książki pięknej, staranie się o podnoszenie estetyki druku, ochronę pomników piśmiennictwa"<sup>1</sup>.

LTMK powstało 18 czerwca 1926 r. i działało, nie licząc wojennej przerwy, do 1952 r. Na początku lat trzydziestych skupiało 26 osób<sup>2</sup>. Inicjatorem, twórcą i prezesem LTMK był ks. Ludwik Zalewski, historyk literatury i kultury, pedagog, bibliotekarz i bibliofil<sup>3</sup>. Do najczynniejszych członków Towarzystwa należeli: Ludwik Kamykowski, Józef Czechowicz, Julian Krzyżanowski, Feliks Araszekiewicz, Zygmunt Tołwiński, Franciszek Raczkowski i Wiktor Ziółkowski.

Upowszechnianiu kultury książki miały służyć wystawy i publikacje, pogadanki, wykłady i odczyty. Pierwszą wystawę druków i ekslibrisów urządziło Towarzystwo w kwietniu 1927 r. Otwarcia wystawy w salach Muzeum Lubelskiego dokonał ks. L. Zalewski, który w wygłoszonym przemówieniu poinformował o celach i dążeniach LTMK<sup>4</sup>. Wystawę zwiedziło przeszło trzy tysiące osób<sup>5</sup>. Wśród zwiedzających dominowała młodzież lubelskich szkół średnich, dla której ze specjalną prelekcją na temat książki wystąpił prof. J. Krzyżanowski. Na wystawie zaprezentowano kilkanaście inkunabułów i około stu starodruków ze zbiorów Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego, Biblioteki Seminarium Duchownego i kolekcji prywatnych. Wystawie towarzyszyła ekspozycja ekslibrisów, którą przygotowali miejscowi artyści plastycy: W. Ziółkowski i Janusz Świeży. Wybrano je nie tylko z kolekcji prywatnych, ale nadesłanych też przez wielu polskich grafików, m.in. Wandę Korzeniowską, Franciszka Siedleckiego, Józefa Hollaka, Wiktora Podoskiego, Józefa Toma, Kazimierza Wiszniewskiego, Tadeusza Przytkowskiego.

W lutym 1930 r. zorganizowano Wystawę Ekslibrisów Słowiańskich, opartą na zbiorach grafika jugosłowiańskiego prof. Milenko Gjurića z Zagrzebia, którą prezentowano wcześniej w Warszawie i Krakowie. Nadesłał on do Polski zbiór 162 ekslibrisów jugosłowiańskich, czeskich i bułgarskich<sup>6</sup>. LTMK, kierując się ideą ekslibrisu jako całości plastycznej, rzuconą w pierwszych latach XX w. przez Zenona Przesmyckiego (Miriamę), dokonało krytycznego wyboru nadesłanych znaków książkowych. Zespół ekslibrisów przeznaczonych na wystawę został wzbogacony o ekslibrisy rosyjskie z kolekcji W. Ziółkowskiego. Frekwencja na wystawie była, jak na stosunki lubelskie, znaczna - oprócz ponad 300 osób zwiedzających przybyły na nią liczne wycieczki szkolne, prowadzone przez nauczycieli rysunków<sup>7</sup>.

LTMK wzięło aktywny udział w Wystawie Pamiątek z pobytu marszałka Józefa Piłsudskiego na Lubelszczyźnie (12 V-2 VI 1936). Na wystawie zgromadzono m.in. szereg książek, ulotek, odezwo i ekslibrisów związanych z J. Piłsudskim. Katalog wystawy przygotował do druku W. Ziółkowski.

---

1. LTMK, 1926-1952. Lublin, 1952, s. 10.  
2. LTMK, 1926-1952. Lublin, 1952, s. 10.  
3. LTMK, 1926-1952. Lublin, 1952, s. 10.  
4. LTMK, 1926-1952. Lublin, 1952, s. 10.  
5. LTMK, 1926-1952. Lublin, 1952, s. 10.  
6. LTMK, 1926-1952. Lublin, 1952, s. 10.  
7. LTMK, 1926-1952. Lublin, 1952, s. 10.

Ostatnią z udziałem LTMK wystawą książek w międzywojennym Lublinie była Wystawa Druków Lubelskich, którą otwarto 4 czerwca 1939 r., na rozpoczęcie "Dni Lublina i Lubelszczyzny". Pamiątką po niej pozostał *Przewodnik po wystawie druków lubelskich otwartej 4 czerwca 1939 roku w sali Instytutu Lubelskiego*. W *Przewodniku* zamieszczono krótką rozprawę na temat historii drukarstwa polskiego w Lublinie, której autorem był ks. L. Zalewski. Wielką zasługą wystawy było przypomnienie o konieczności gromadzenia i rejestrowania druków lubelskich<sup>8</sup>. Na wystawie zaprezentowano druki m.in. z oficyn Pawła Konrada, Pawła Wieczorkiewicza, Stanisława Krasuńskiego, oo. jezuitów, Jana Karola Pruskiego i Władysława Kossakowskiego. Oprócz publikacji ilustrujących dzieje drukarstwa lubelskiego, wystawiono serię wydawnictw współczesnych: Towarzystwa Przyjaciół Nauk, LTMK i Towarzystwa Naukowego przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wystawa z 1939 r. stała się wzorem dla wystaw organizowanych w okresie powojennym.

LTMK prowadziło też działalność wydawniczą. W ramach Biblioteczki LTMK wydało pięć druków bibliofilskich. Wszystkie tomiki tłoczono w Drukarni Państwowej w Lublinie, kierowanej przez Józefa Pulińskiego. Pierwszymi dwoma drukami, które ukazały się w ramach Biblioteczki, były wydawnictwa przygotowane na Zjazd Bibliofilów Polskich we Lwowie w 1928 r. Jednym z nich był *Genethliacon Naisnieyszego Władysława Krolewica Polskiego y Szwecckiego od Joachima Bielskiego napisane* w opracowaniu ks. L. Zalewskiego. Była to faksimilowa edycja druku z 1595 r., wydanego w Krakowie, panegiryku urodzinowego dedykowanego przez sekretarza i pisarza królewskiego Władysławowi IV. Panegiryk ten odnalazł ks. L. Zalewski w bibliotece parafialnej w Targowisku (pow. krasnostawski).

Drugim wydawnictwem była praca F. Araszkiwicza *Hieronim Łopaciński 1860-1906*. Decyzję o jej przygotowaniu i wydaniu - dla uczczenia zasług bibliofilskich H. Łopacińskiego - podjęto na pierwszym zebraniu LTMK w czerwcu 1926 r.

Numerem trzecim Biblioteczki był *Katalog Wystawy Exlibrisów Słowiańskich w Lublinie w roku 1930*. W 1933 r. wydano *Dwie satyry* Franciszka Zabłockiego, które przygotował do druku L. Kamykowski. Dedykowano je F. Raczkowskiemu z okazji 50-lecia jego pracy księgarskiej. Kolejnym drukiem był tom wierszy Franciszki Arnsztajnowej i J. Czechowicza *Stare kamienie* (1934), opatrzony wstępem przez ks. L. Zalewskiego. Ostatnim nienumerowanym wydawnictwem LTMK był wspomniany już wcześniej *Przewodnik po wystawie druków lubelskich* (1939). Dwie pierwsze pozycje Biblioteczki LTMK - w nakładzie 500 egzemplarzy - wydał F. Raczkowski.

Działalność LTMK przejawiała się też w organizowanych zebraniach, połączonych z pogadankami, odczytami i referatami. W latach 1926-1930 odbyło się ich dwadzieścia<sup>9</sup>. Do bardziej interesujących należały referaty: J. Krzyżanowskiego o polonikach w British Museum, L. Kamykowskiego o papierni lubelskiej oraz ks. L. Zalewskiego o Mikołaju Dobrku z Jadownik, bibliofilu z XV stulecia.

Jednym z ciekawszych wydarzeń w życiu LTMK było spotkanie z Samuelem Tyszkiewiczem, drukarzem, wydawcą i bibliofilem polskim, założycielem słynnej florenckiej oficyny, która specjalizowała się w wydawaniu druków bibliofilskich.

Spotkanie odbyło się 31 maja 1931 r. w sadzie przylegającym do Muzeum Lubelskiego. Utrwalił je w wierszu *Z kroniki bibliofilów lubelskich* sekretarz Zarządu LTMK poeta J. Czechowicz.

---

LTMK starało się czynnie uczestniczyć w ruchu bibliofilskim na forum ogólnopolskim. W 1927 r. przystąpiło do Rady Bibliofilskiej w Warszawie. Członkowie Towarzystwa uczestniczyli w Międzynarodowym Zjeździe Bibliofilów w Pradze (1926) oraz zjazdach krajowych w: Warszawie (1927), Krakowie (1928) i Poznaniu (1929). Kolejny ogólnopolski zjazd bibliofilów w 1930 r. - miał się odbyć w Lublinie. Z powodu trudności finansowych nie doszedł on jednak do skutku. LTMK w związku ze zjazdem podjęło zamysł opracowania i wydania bibliografii druków lubelskich. Szczególnie aktywnym na forum krajowym był prezes LTMK ks. L. Zalewski, który w 1928 r. został członkiem Ogólnopolskiej Rady Bibliofilskiej w Krakowie.

LTMK było jednym z jedenastu towarzystw bibliofilskich działających w międzywojennej Polsce. Towarzystwa odegrały niemałą rolę w szerzeniu zamiłowania do pięknej książki i w podniesieniu estetyki druku. Przyczyniły się też do wzrostu zainteresowania ochroną pomników piśmiennictwa.

Inny charakter miał Związek Bibliotekarzy Polskich (ZBP), powstały w 1917 r. Była to organizacja społeczna o charakterze fachowym i naukowym, skupiająca pracowników bibliotek wszystkich rodzajów i typów, bibliografów oraz osoby związane zawodowo lub naukowo ze sprawami bibliotekarstwa i bibliografii<sup>10</sup>. Zadaniem ZBP była obrona i reprezentowanie interesów bibliotekarzy, podnoszenie kwalifikacji zawodowych, rozwijanie teorii i praktyki bibliotekarstwa i bibliografii oraz czuwanie nad prawidłowym rozwojem bibliotek i czytelni<sup>11</sup>. Związek miał prawo zakładać oddziały (koła) i sekcje.

Koło Lubelskie ZBP powstało 18 lutego 1935 r. z inicjatywy pracowników większych bibliotek miasta Lublina, przede wszystkim Emilii Markiewicz-Białkowskiej, kierowniczki Centralnej Biblioteki Pedagogicznej Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego (KOSL). Zorganizowano je z myślą zespolenia rozproszonych w mieście i województwie, a odosobnionych w swych wysiłkach bibliotekarzy w celu wzajemnego samokształcenia, czuwania nad racjonalną pracą bibliotek, pogłębiania zamiłowania do pracy z książką i usprawnienia jej oraz obrony interesów zawodowych<sup>12</sup>. Pierwszy Zarząd Koła ukonstytuował się w następującym składzie: przewodnicząca - E. Markiewicz-Białkowska, z-ca przewodniczącej - Klementyna Ostrowska, kierownik Czytelni Szkolnej nr I w Lublinie, sekretarz - Jan Gdański, dyrektor Biblioteki Okręgowej Dowództwa Okręgu Korpusu II, skarbnik - Kazimiera Gawarecka, kierownik Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, członek - F. Araszkiwicz, naczelnik wydziału KOSL<sup>13</sup>.

E. Markiewicz-Białkowska przewodniczyła Zarządowi Koła do 1937 r., po niej funkcję tę pełnił J. Gdański. Koło Lubelskie było najmniejsze w kraju, w 1938 r.

skupiało 21 osób<sup>14</sup>. Podstawową formę pracy Koła Lubelskiego ZBP stanowiły zebrania “referatowo-dyskusyjne”, informacyjne i towarzyskie, w trakcie których zajmowano się m.in. estetyką książki dla dzieci, ustawą biblioteczną, rolą książki w oświacie pozaszkolnej i funkcjonowaniem bibliotek lubelskich. Na zebraniach prezentowano nowości wydawnicze z zakresu bibliotekarstwa, bibliologii i bibliografii. Koło zajmowało się też rozsyłaniem czasopism bibliotekarskich, m.in. “Przeglądu Bibliotecznego” i “Bibliotekarza”. W grudniu 1937 r. w czytelni Centralnej Biblioteki Pedagogicznej KOSL zorganizowało Wystawę polskiej książki dla dzieci<sup>15</sup>.

---

Koło podejmowało starania na rzecz podniesienia kwalifikacji osób pracujących w bibliotekach oraz zajmujących się krzewieniem czytelnictwa. W styczniu 1936 r. zorganizowało trzytygodniowy kurs bibliotekarski, przeznaczony dla bibliotekarzy miasta Lublina, w którym wzięło udział 30 osób<sup>16</sup>. W programie kursu dominowały zagadnienia z zakresu pedagogiki biblioteczej. Na trzynaście wykładów tylko jeden poświęcony był organizacji i technice pracy w bibliotece. Pozostałe dotyczyły pracy oświatowej, polityki biblioteczej, pracy z czytelnikiem oraz literatury pięknej i popularnonaukowej. Jednym z oryginalnych elementów programu tego kursu był punkt ostatni: “omówienie poleconej lektury i skrzynki zapytań”, który miał zastąpić niedostatek wykładów z zakresu bibliotekarstwa. W programie tego na wskroś pedagogicznego kursu znajdowały się następujące punkty:

- cele i zadania pracy oświatowej w chwili obecnej,
  - stan bibliotek i czytelnictwa w Lublinie,
  - rola biblioteki i książki,
  - czytelnictwo,
  - konkurs dobrego czytania,
  - zajęcia świetlicowe,
  - organizacja i technika pracy biblioteczej,
  - praca z książką,
  - przegląd literatury pięknej ostatniej doby,
  - forma pracy z gazetą,
  - zespoły samokształceniowe,
  - zwiedzanie biblioteki,
  - przegląd aktualnej literatury popularnonaukowej,
  - wieczór literacki,
  - omówienie zwiedzania biblioteki, sprawozdanie z bibliotek - uczestników kursu,
  - omówienie poleconej lektury i skrzynki zapytań.

W tym samym roku lubelskie koło ZBP było organizatorem kilkumiesięcznego szkolenia bibliotekarskiego dla młodzieży gimnazjalnej, w którym uczestniczyło 29 “przodowników czytelnictwa”. W przyszłości osoby te miały się zająć prowadzeniem

punktów bibliotecznych.

Koło podjęło próbę zewidencjonowania bibliotek lubelskich i przygotowania przewodnika po nich. Zebrane materiały nie doczekały się druku.

W formie powielonej opublikowano *Przewodnik po wystawie książki dziecięcej, opracowanie księgozbioru* Agnieszki Gacki. Wydawano też "Biuletyn Koła Lubelskiego ZBP".

Koło ZBP pełniło w jakimś stopniu rolę ośrodka informacyjno-metodologicznego dla bibliotekarzy lubelskich. Starano się też wpływać na zatrudnianie pracowników w miejscowych bibliotekach. Przyczyniło się do integracji środowiska bibliotekarskiego. Niemalą rolę w rozwoju bibliotek i czytelnictwa odegrał Lubelski Związek Pracy Kulturalnej (LZPK), który powstał 22 stycznia 1934 r. w wyniku połączenia się kilkunastu organizacji i instytucji zajmujących się prowadzeniem oraz popieraniem działalności kulturalno-oświatowej<sup>17</sup>. W skład LZPK weszły m.in. Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, Towarzystwo "Muzeum Lubelskie", Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Związek Teatrów i Chórów Ludowych, LTMK, Lubelski Związek Literatów i Lubelskie Towarzystwo Muzyczne. W 1936 r. Związek skupiał 18 stowarzyszeń i organizacji.

---

Inicjatorem powstania LZPK był wojewoda lubelski J. Roźniecki. Celem LZPK było dbanie o stały i systematyczny rozwój stanu kulturalno-oświatowego w woj. lubelskim za pośrednictwem uzgodnionej i planowo uzasadnionej działalności członków Związku. Ponadto LZPK miał pomagać w poczynaniu poszczególnych stowarzyszeń oraz podejmowaniu inicjatywy w zakresie nowych form życia kulturalnego i oświatowego.

Związek miał zabiegać o pozyskiwanie środków finansowych na prowadzenie szerokiej działalności kulturalno-oświatowej. Na czele LZPK stały Rada Główna złożona z przedstawicieli wszystkich członków, oraz Zarząd Główny w skład którego wchodził również wojewoda lubelski i kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego. Pierwszym prezesem LZPK został F. Araszkiwicz. W 1938 r. stanowisko to objął Stanisław Bryła, prezes Sądu Okręgowego.

Jednym z największych przedsięwzięć Związku była budowa Domu Pracy Kulturalnej przy ul. Narutowicza 4. W realizacji tej priorytetowej inwestycji dla kultury lubelskiej uczestniczyło całe społeczeństwo, instytucje rządowe, samorządowe i prywatne. Oficjalnego otwarcia Domu Pracy Kulturalnej, po czterech latach od rozpoczęcia budowy, dokonano 4 czerwca 1939 r. na inaugurację "Dni Lublina i Lubelszczyzny". W nowym gmachu znalazły swoje pomieszczenia: Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego, Muzeum Lubelskie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Związek Literatów Polskich, Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Związek Plastyków.

Jednocześnie z budową Domu Pracy Kulturalnej szła działalność w kierunku

organizowania i rozwijania życia literackiego, artystycznego i naukowego oraz popularyzowania wiedzy i nauki wśród szerokich kręgów społeczeństwa. W celu sprawniejszego działania powołano komisję literacko-artystyczno-naukową, z której wyłoniono cztery sekcje: literacką, naukową, muzyczną i plastyczną. Organizowano uroczyste obchody, wystawy, koncerty, wykłady i prelekcje.

Wśród różnorodnej działalności Związku istotne znaczenie dla rozwoju czytelnictwa miała akcja Zbiorowego Opracowania Bibliotek Ruchomych. W styczniu 1935 r. na wniosek kuratora Stanisława Lewickiego Związek przejął cały majątek i opracowanie kompletów ruchomych w województwie lubelskim, rozpoczęte w 1933 r. przez Oddział Oświaty Pozaszkolnej KOSL<sup>18</sup>.

Na zjeździe przewodniczących Wydziałów Powiatowych w Lublinie w grudniu 1932 r. S. Lewicki wystąpił z propozycją zorganizowania samorządowej sieci bibliotecznej, której najważniejszym ogniwem miały być biblioteki powiatowe (powiatowe centrale biblioteczne). Było to w kilka miesięcy po uchwaleniu przez Sejm nowej ustawy o ustroju szkolnictwa (11 III 1932), dającej władzom oświatowym prawo opieki i nadzoru nad oświatą pozaszkolną. Podstawowe zasady interwencjonizmu państwowego w dziedzinie oświaty pozaszkolnej określało rozporządzenie Prezydenta RP z 4 VII 1933 r. o obwodach szkolnych. Na jego podstawie inspektorzy szkolni uzyskali prawo "inicjowania i koordynowania akcji społecznej w zakresie oświaty pozaszkolnej i kierowania jej na właściwe tory"<sup>19</sup>.

Projekt akcji bibliotecznej, przedstawiony przez kuratora OSL, spotkał się z akceptacją władz wojewódzkich i przewodniczących Wydziałów Powiatowych. Akcja biblioteczna miała stanowić istotny element kompleksowego planu pracy oświatowej w regionie.

---

KOSL przewidywało początkowo, zgodnie z założeniami projektu ustawy bibliotecznej, opracowanego w 1928 r. przez Warszawskie Koło ZBP, utworzenie powiatowych central bibliotecznych, zajmujących się opracowywaniem i wysyłaniem w teren kompletów ruchomych. Kolejne ogniwo w sieci bibliotecznej miały stanowić stałe biblioteki gminne. Plan akcji przewidywał przystąpienie do ich tworzenia po obsłudze kompletami ruchomymi wszystkich gromad (punktów bibliotecznych) w powiecie. Pojawiło się jednak, w związku z zatwierdzeniem przez sejmiki niższych sum na cele biblioteczne niż przewidywano, szereg problemów. Wydatki personalne w powiatach, które same zajmowałyby się przygotowaniem kompletów pochłonełyby większość posiadanych funduszy. Powiaty nie posiadały też wykwalifikowanych bibliotekarzy. Sytuacja ta przyczyniła się do powstania koncepcji zbiorowego opracowania bibliotek ruchomych dla powiatów przez Oddział Oświaty Pozaszkolnej KOSL.

Na kolejnym zjeździe przewodniczących Wydziałów Powiatowych (25 V 1933) kurator OSL przedstawił projekt odciążenia powiatów od prac związanych z tworzeniem bibliotek ruchomych, zapewniając jednocześnie, że przez zbiorowy zakup

i opracowanie ksiązek uda się poczynić spore oszczędności. Kurator poinformował zarazem o wszczęciu starań o przyznanie subwencji na akcję biblioteczną przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP). Projekt spotkał się z powszechną aprobatą, a wszystkie powiaty, mające w budżetach odpowiednie kredyty na ten cel, zgłosiły swój akces do zbiorowego opracowania. Jesienią 1933 r. przystąpiono do jego realizacji.

Centralne opracowanie kompletów ruchomych traktowano jako zjawisko przejściowe do momentu powstania takich możliwości w powiatach. Istniejące dotychczas powiatowe centrale biblieczne - w Garwolinie, Hrubieszowie i Siedlcach - dobierały komplety na miejscu, a tylko częściowo korzystały z usług KOSL.

W 1935 r., jak wspomniano wcześniej, Kuratorium w porozumieniu z wojewodą lubelskim przekazało dalsze opracowanie bibliotek ruchomych K, pozostawiając sobie ogólny nadzór nad akcją oraz pośrednictwo w staraniach o subwencje MWRiOP. Zarząd LZPK powołał komisję biblioteczną, która odpowiadała za ocenę i dobór ksiązek oraz ustalanie zagadnień, którym miały być poświęcone poszczególne komplety. Stroną techniczną zbiorowego opracowania zajmowała się pracownia biblieczna, zorganizowana przez Bronisławę Wajszczukową.

Pieniądze wpłacane na konto KOSL, a później LZPK, przez Wydziały Powiatowe, organizacje społeczne, zarządy miast i gmin przeznaczano niemal w całości na zakup ksiązek. W latach 1933/34-1937/38 opracowano 427 kompletów ruchomych<sup>20</sup>.

Opracowywano biblioteki ruchome, typu znormalizowanego. Zrezygnowano z kompletów dobieranych, uważając, że można je stosować w powiatach zaawansowanych pod względem czytelnictwa. Każdy z kompletów zawierał 75 tomów (70% - literatura piękna, 30% - książki popularno- naukowe). Doboru ksiązek dokonywała komisja biblieczna w porozumieniu ze specjalistami z poszczególnych dziedzin wiedzy.

Komplety znormalizowane dobierane były przez biblioteki powiatowe w całej Polsce według schematu wypracowanego przez Poradnię Biblioteczną ZBP - charakter ogólny: wysunięcie szeregu zagadnień i tematów<sup>21</sup>. Jedynie w woj. lubelskim komplety dobierano pod kątem jednego lub kilku zagadnień pokrewnych. Komplety zestawione w ten sposób miały nie tylko umożliwić dobre poznanie jakiegoś problemu, ale musiały czasowo zastąpić komplety dobierane. W latach 1934-1939 opracowano 18 różnych kompletów zagadnieniowych, poświęconych m.in. rolnictwu i gospodarstwu domowemu, regionom Polski, zagadnieniom społecznym wsi, przysposobieniu spółdzielczemu, technice i lotnictwu.

---

Treść ksiązek popularnonaukowych starano się przystosować do potrzeb samokształceniowych młodzieży wiejskiej, a zarazem do aktualnie prowadzonych w terenie prac oświatowych. Spośród utworów beletrystycznych wybierano dzieła najbardziej wartościowe - pisarzy polskich i obcych, klasycznych i współczesnych. Unikano ksiązek zbyt trudnych w odbiorze i wielotomowych. W kompletach



dominowały dzieła pisarzy polskich, a wśród nich utwory: Adolfa Dygasińskiego, Wacława Gąsiorowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Janusza Meissnera, Gustawa Morcinka, Elizy Orzeszkowej, Ferdynanda Osendowskiego, Bolesława Prusa, Walerego Przyborowskiego, Marii Rodziewiczówny, Henryka Sienkiewicza, Wacława Sieroszewskiego, Andrzeja Struga, Jana Wiktora i Stefana Żeromskiego. Z pisarzy obcych najwięcej było książek: Jamesa Coopera, Jamesa Curwooda, Karola Dickensa, Aleksandra Dumasa, Selmy Lagerlöf, Jacka Londona, Rudyarda Kiplinga, Michała Szolochowa, Aleksego Tołstoja, Marka Twaina, Sigrid Undset, Herberta Wellsa i Juliusza Verne'a.

Do każdego kompletu dobierano inny zestaw książek. W kompletach umieszczano z reguły kilka książek naukowych lub powieści przeznaczonych dla miejscowej inteligencji. Pomijano teksty teatralne dla scen amatorskich, gdyż znajdowały się one w specjalnych biblioteczkach. Dla ułatwienia czytania i lepszego zrozumienia treści czytanych książek dodawano do każdego kompletu *Słownik wyrazów obcych*. W kompletach poświęconych zagadnieniom społecznym umieszczono książki pisarzy lewicowych, co nie uszło uwadze władz, o czym wspomina ówczesny przewodniczący komisji bibliotecznej Józef Steliga<sup>22</sup>. W 1937 r. zmuszono LZPK, by zmienił skład komisji bibliotecznej. W jej skład wszedł oddelegowany przez Wydział Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego zastępca naczelnika tegoż wydziału J. Szymański. Poza tym weszli do niej: Jan Dobraczyński (przedstawiciel Wydziału Powiatowego w Lublinie), J. Steliga (LZPK), kierownicy trzech największych bibliotek w Lublinie: E. Białkowska (Centralna Biblioteka Pedagogiczna KOSL), K. Gawarecka (Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego), J. Gdański (Biblioteka Okręgowa DOK II), przedstawiciele czterech największych organizacji społecznych w województwie: Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ), Polskiej Macieży Szkolnej (PMS), Centralnego Związku Młodej Wsi (CZMW) i Związku Strzeleckiego (ZS) oraz B. Wajszczukowa, kierowniczką pracowni bibliotecznej LZPK<sup>23</sup>. Rozpoczęto przegląd wszystkich kompletów, usuwając książki autorów podejrzanych o sprzyjanie komunizmowi. Prac tych nie ukończono z powodu wybuchu wojny.

Książki przed opracowaniem poddawano zabiegom zabezpieczającym przed szybkim zniszczeniem. Każdy komplet ruchomy zaopatrzony był w pomoce biblioteczne: „a) 2 katalogi ściennie działowe, b) 1 katalog klamkowy alfabetyczno-działowy, c) 3 tablice okładkowe, d) 1-2 tablice autorów, e) 1 teczkę kontroli wypożyczeń, f) 1 regulamin dla czytelników, 1 instrukcję dla kierownika punktu bibliotecznego, h) 2 formularze statystyczne, 1 kwestionariusz i 1 książkę życzeń”<sup>24</sup>. Kompletu umieszczano w szafkach walizkowych i wysyłano w teren.

Przeciętny koszt biblioteki ruchomej wynosił 325 zł, instytucja zamawiająca płaciła tylko 250 zł<sup>25</sup>. Koszty opracowania ponosiło Kuratorium.

---

22. J. Steliga, *Opis biblioteki wojewódzkiej w Lublinie*, Lublin 1937, s. 10-11.  
23. B. Wajszczukowa, *Opis biblioteki wojewódzkiej w Lublinie*, Lublin 1937, s. 10-11.  
24. J. Steliga, *Opis biblioteki wojewódzkiej w Lublinie*, Lublin 1937, s. 10-11.  
25. B. Wajszczukowa, *Opis biblioteki wojewódzkiej w Lublinie*, Lublin 1937, s. 10-11.

Centralizacja zakupu i opracowania kompletów ruchomych przynosiła poważne oszczędności. Zaowocowała znacznymi rezultatami ilościowymi i jakościowymi. Dała

przede wszystkim szansę uczestniczenia w samorządowej akcji bibliotecznej wszystkim powiatom.

W okresie międzywojennym kontynuowało działalność Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie<sup>26</sup>. Powstałe w 1907 r. Towarzystwo miało na celu nabycie księgozbioru po tragicznie zmarłym 24 sierpnia 1906 r. H. Łopacińskim, stworzenie biblioteki jego imienia oraz współdziałanie w rozwoju nauk i oświaty przez gromadzenie i utrzymywanie księgozbioru ze wszystkich działów literatury naukowej i beletrystycznej oraz innych środków pomocy naukowych do użytku powszechnego<sup>27</sup>.

Pierwsze zebranie organizacyjne Towarzystwa odbyło się 26 maja 1907 r. Członkami Towarzystwa mogły być osoby fizyczne i prawne.

Sprawami Towarzystwa zarządzał Komitet złożony z siedmiu osób, sprawujących swe obowiązki bezpłatnie. Komitet wybierał corocznie ze swego grona prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika. Do obowiązków Komitetu należało wyszukiwanie sposobów środków urządzenia biblioteki, dbałość o jej rozwój oraz wybudowanie własnego gmachu, układanie wszelkich instrukcji i regulaminów dotyczących bibliotek, tworzenie sekcji, ogłaszanie konkursów na prace związane z zadaniami biblioteki, urządzenie dorocznych zjazdów osób, pracujących w dziedzinie bibliografii i bibliotekarstwa. Do Komitetu należało również mianowanie dyrektora i pracowników biblioteki oraz kontrola ich czynności, zarządzanie majątkiem Towarzystwa, wynajmowanie lokalu dla biblioteki, podejmowanie decyzji w sprawach wydawniczych.

Pierwszym prezesem Komitetu wybrano Leona Przanowskiego, ziemianina, uczestnika powstania styczniowego, prezesa Towarzystwa Dobroczynności. Kolejnymi prezesami byli: Aleksander Jaworowski, ordynator szpitala, długoletni prezes Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego (1913-1924), Stanisław Ptaszycki, profesor historii (1924-1926), Henryk Jakubanis, profesor filozofii (1927-1928), ks. L. Zalewski (1929-1930), prof. Leon Białkowski, dyrektor Archiwum Państwowego (1930-1934), Jan Turczynowicz, adwokat (1934-1935), Mieczysław Popławski, profesor filologii klasycznej (1935-1939). Towarzystwo skupiało wiele znanych i zasłużonych dla Lublina osób, m.in. lekarzy, pedagogów, uczonych, ziemian, przemysłowców, prawników i duchownych.

Wobec poważnych wyzwań stanęło Towarzystwo po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W czasach carskich był prowadzonej przez nie biblioteki zależny był całkowicie od ofiarności społecznej. Zainteresowanie działalnością Towarzystwa po 1918 r. wyraźnie jednak zmalało. Nie było nowych członków-założycieli, którzy by służyli większą kwotą pieniędzy. Zmniejszyła się także liczba członków rzeczywistych. Władze Towarzystwa zmuszone zostały do podjęcia starań o zagwarantowanie bibliotece podstaw dalszego funkcjonowania. Dzięki usilnym zabiegom udało się Towarzystwu wyjednać na rzecz biblioteki stałe dotacje MWRiOP oraz magistratu miasta Lublina.

Otrzymywane od 1922 r. subwencje, przyczyniły się do pewnego ustabilizowania sytuacji finansowej biblioteki. Trudno było jednak w oparciu o nie prowadzić bardziej

planową działalność. W związku z tym Komitet Towarzystwa nosił się z zamiarem "umiastowienia" biblioteki. Przekazanie biblioteki Zarządowi Miasta nie doszło jednak, z różnych przyczyn, do skutku.

---

Drugim poważnym problemem była sprawa lokalu dla biblioteki, która mieściła się w dwóch salach gmachu poddominikańskiego na Starym Mieście. Było to pomieszczenie zupełnie nieodpowiadające jej potrzebom. W 1922 r., w wyniku wieloletnich starań Towarzystwa i pomocy magistratu przeniesiono bibliotekę do pomieszczeń w dawnym Trybunale. Tutaj biblioteka funkcjonowała aż do otrzymania własnej siedziby w Domu Pracy Kulturalnej.

Towarzystwo kontynuowało rozpoczętą w 1908 r. działalność wydawniczą. S. Ptaszycki w 1926 r. wydał *Kazania Świętokrzyskie*. Był to tekst w podobiznach, z dwoma tablicami w światłodruku. Publikację tę S. Ptaszycki dedykował prof. Aleksandrowi Brücknerowi z okazji 70-lecia jego urodzin. W tym samym roku wyszła pozycja Mieczysława Biernackiego *Stefan Żeromski i jego ideologia*. W 1932 r. wydano *Kodeks Olszewski Chomińskich*, który przygotował do druku na podstawie rękopisu z 1550 r. S. Ptaszycki. Natomiast w 1933 r. ukazała się praca Kazimierza Jaczewskiego: *Pierwsze ćwierćwiecze Biblioteki Publicznej imienia Hieronima Łopacińskiego w Lublinie*, podsumowująca dotychczasowy dorobek tej instytucji.

Z okazji 25-lecia biblioteki zorganizowano interesującą wystawę pochodzących z jej zbiorów inkunabułów, starodruków, rękopisów, dyplomów i rycin<sup>28</sup>. Wśród eksponatów zwracał uwagę najstarszy dramat polski Jakuba Lochera *Sand Parysa Królewica Trojańskiego*, wytlóczony przez Wietora w 1542 r.

Prowadzona przez Towarzystwo biblioteka, ze względu na cenny księgozbiór, cieszyła się coraz większym zainteresowaniem w środowisku lubelskim, zwłaszcza w gronie uczonych. W grudniu 1930 r. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie wystąpiło do Towarzystwa Biblioteki im. Łopacińskiego z propozycją połączenia obu tych instytucji dla "skomasowania prac kulturalnych i naukowych na terenie Lublina"<sup>29</sup>. Inicjatywa ta nie została jednak podjęta przez Towarzystwo Biblioteki im. H. Łopacińskiego. W 1934 r. powołano do życia, o czym już pisano, LZPK, który skupił szereg instytucji i organizacji kulturalno-oświatowych, w tym i Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego. Ułożenie współpracy między tak różnymi podmiotami nie było łatwe. W związku z tym Zarząd Związku zaczął myśleć o potrzebie reorganizacji LZPK. W 1938 r. powołano Komisję Statutową, mającą za zadanie przekształcenie LZPK w Lubelski Instytut Kultury, który miał stworzyć lepsze warunki dla rozwoju ruchu wydawniczego, naukowego, artystycznego, z wyraźnym zaakcentowaniem działalności na rzecz regionu lubelskiego<sup>30</sup>. Powstały w styczniu 1939 r. Instytut miał zawęzić swoją działalność do spraw muzealnictwa, bibliotekarstwa i sztuki. Likwidacji miały ulec Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego i Towarzystwo "Muzeum Lubelskie". Całość ich spraw miał przejąć Instytut.

19 marca 1939 r. odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Biblioteki im. H. Łopacińskiego, na którym podjęto decyzję o jego likwidacji jako samodzielnej jednostki prawnej i przekazaniu jego majątku ruchomego i nieruchomego oraz wszelkich zbiorów na własność Lubelskiego Instytutu Kultury - pod warunkiem dalszego prowadzenia przez Instytut działalności zlikwidowanego Towarzystwa jako zakładu pod nazwą: Biblioteka im. H. Łopacińskiego<sup>31</sup>. Z powodu wybuchu wojny nie doszło jednak do realizacji podjętej decyzji<sup>32</sup>.

Każda z przedstawionych organizacji: LTMK, Koło Lubelskie ZBP, LZPK i Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego przyczyniła się na miarę swoich możliwości do upowszechnienia kultury książki w środowisku lubelskim.































